

35 lat
ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2024.3(99)

ZNAD WILII

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXXVI
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Barbara Jundo-Kaliszewska (Ejszyszeki/Łódź), Agata Lewandowski (kwe-
renda materiałów, Warszawa/Berlin), Paweł Matuszewicz (Seattle, USA),
Maciej Mieczkowski (Wilno/Berlin), Monika Oleksy (Wilno/Kraków),
dr Tomasz Snarski (Gdańsk), Sławomir Subotowicz (Wilno), Stanisław
Zawodnik (Genewa, Szwajcaria), dr Maciej Żakiewicz (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Eligiusz Dymowski (Kraków), Tamara Justycka (Wilno), Herkus Kunčius
(Wilno), Tomasz Majewski (Kraków), Zuzanna Mrozikowa (Warszawa),
Mariusz Olbromski (Wyszaków), Bartosz Połoński (Wilno) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia, fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

Widok na Zarzecze z kościołem św. Bartłomieja i Górą Trzech Krzyży

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 4,20 EUR / Polska – 20 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2024

Spis treści

OD REDAKTORA

<i>Mój kął Europy: W kontekstach 35-lecia</i>	7
---	---

KAWIARNIA LITERACKA

XXXI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”:

Romuald Mieczkowski , W Ejszyszkach, na Ziemi Solecznickiej. Smaki tożsamości	10
Program Festiwalu. Niektóre linki	27
Barbara Jundo-Kaliszewska , Polacy na Litwie – pamiętanie siebie	30
Bartosz Poloński , Fabianiszki i Robczik	36

Pofestiwłowe echa:

Tomasz Majewski , Pejzaż i kontekst	37
Leonard Drożdżewicz , Bieniakonie. Bieniakonie... Live in Ejszyszki	42

Współczesna proza litewska:

Herkus Kunčius , Dwa opowiadania – Z Wilna przez Kopenhagę do Nowego Jorku; Nokturn apostaty. Słowo od tłumaczki – Zuzanna Mrozikowa	44
--	----

Vilniana wierszem:

Mariusz Olbromski , Nad Niewiażą; Przed wyjazdem; u Syrokomli; W Ostrej Bramie	59
Eligiusz Dymowski , Ku wiecznym ceniom; W Ejszyszkach	62

Rok Czesława Miłosza:

Romuald Mieczkowski , List do pana Czesława; Fatamorgana innego życia; Pochwała śledzia; Szukanie ojczyzny; Na litewskim paszporcie; Pochód; Rozmowa poety z księgarzem; Układając książki; Pogrzeb Miłosza; Róża dla poety	64
---	----

Przeczytane:

Leonard Drożdżewicz , Z Podlaskiej i Wileńskiej Ziemi. Kazania ks. Tadeusza Kraheła	72
---	----

RODOWODY

Maciej Żakiewicz , <i>W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę...</i> Wileńska zaduma Anny Butler	74
Mieczysław Jackiewicz , Maria Kiersnowska z Kupryszek – prababką marszałkini Senatu RP	101

POWOJENNE DZIEJE

Tamara Justycka , Świąciany – czas na wspomnienia (4)	107
--	-----

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW , Wydarzenia, opinie: Polacy na Litwie. Litwini w Polsce. W kulturze i jej okolicach. Wydawnictwa. Nagrody i nobilitacje. Inne	124
---	-----

LISTEM I MAILEM, W SIECI

<i>Pocztą redakcyjną</i> : Ręce w służbie Bogu – Leonard Drożdżewicz ; Bajki tatarskie – Musa Czachorowski ; Wokół „Znad Wilii”... – Krzysztof Krzy- żanowski ; Rafał Wilczkowski ; Henryk Wójcik ; Grzegorz Pelczyński ; ...i wokół „Maja nad Wilią” – Elżbieta Frankiewicz ; Wioletta Sieczkowska-Kos ; Pracownicy Miejskiej Biblioteki w Ejszyszkach	150
---	-----

Notki o autorach	153
Biblioteka „Znad Wilii”	157
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”	159

Turinys

REDAKTORIAUS ŽODIS

<i>Mano Europos kamps: 35-mečio kontekste</i>	7
---	---

LITERATŪROS KAVINĖ

XXXI Tarptautinis poezijos festivalis „Gegužė prie Neries“:

Romuald Mieczkowski , Eišiškėse, Šalčininkų žemėje. Tapatybės skoniai	10
Festivalio programa	27

Barbara Jundo-Kaliszewska , Lietuvos lenkai – atminti savęs	30
--	----

Bartosz Poloński , Fabijoniškės ir Robčikas	36
--	----

Atsiliepiamai po festivalio:

Tomasz Majewski , Kraštovaizdis ir kontekstas	37
--	----

Leonard Drożdżewicz , Beniakoniai, Beniakoniai... Live in Eišiškės	42
---	----

Šiuolaikinė lietuvių proza:

Herkus Kunčius , Dvi istorijos – Nuo Vilniaus per Kopenhagą iki Niujorko; Apostato noktiurnas – vertė Zuzanna Mrozikowa	44
--	----

Vilnius ir Lietuva eilėraštyje:

Mariusz Olbromski , Virš Nevėžio; Prieš išvykstant; pas Sirokomlę; Prie Aušros Vartų	59
--	----

Eligiusz Dymowski , Amžinų šešėlių link; Eišiškėse.....	62
--	----

Czesława Miłoszo metai:

Romuald Mieczkowski , Laiškas ponui Czeslawui; Kito gyvenimo mirażas; Silkės pagyrimas; Tėvynės ieškojimas; Su Lietuvos pasu; Procesija; Poeto ir knygyno darbuotojo pokalbis; Knygų tvarkymas; Miłoszo laidotuvės; Rožė poetui	64
---	----

Perskaityta:

Leonard Drożdżewicz , Nuo Palenkės ir Vilniaus žemės. Tadeuszo Krahelio pamokslai	72
---	----

GENEALOGIJA

Maciej Żakiewicz , <i>Mano tėvynėje, į kurią negrįšiu</i> ... Annos Butler pamąstymai ...	74
--	----

Mieczysław Jackiewicz , Maria Kiersnowska iš Kupriškių – Lenkijos Respublikos Senato maršalkos prosenelė	101
--	-----

POKARIO ISTORIJA

Tamara Justycka , Švenčionys – laikas prisiminimams (4)	107
--	-----

LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS

ZW , Statistika, Įvykiai, nuomonės: Lenkai Lietuvoje. Lietuviai Lenkijoje. Kultūroje ir jos apylinkoje. Leidyklos. Apdovanojimai. Kita	124
--	-----

LAIŠKU, EL-PAŠTU, INTERNETE

<i>Redakcijos paštas:</i> Rankos tarnauja Dievui – Leonard Drożdżewicz ; Totorių pasakos – Musa Czachorowski ; Aplink „Znad Wilii“ ... – Krzysztof Krzyżanowski , Rafał Wilczkowski ; Henryk Wójcik ; Grzegorz Pelczyński ; ...ir aplink „Gegužė prie Neries“ – Elżbieta Frankiewicz ; Wioletta Sieczkowska-Kos ; Pracownicy Miejskiej Biblioteki w Ejszyskach	150
---	-----

Trumpai apie autorius	153
------------------------------------	-----

„Znad Wilii“ biblioteka	157
-------------------------------	-----

Kur galima rasti „Znad Wilii“	159
--	-----

Contens

FROM THE EDITOR

- My Corner of Europe: In the Context of the 35th Anniversary* 7

WRITER'S CAFFEE

XXXI International Poetry Festival „Maj nad Wilią“:

Romuald Mieczkowski, In Ejszyski, in the Soleczniki Region.

Flavors of Identity 10

Program of the Festival. Some Links 27

Barbara Jundo-Kaliszewska, Poles in Lithuania – Remembering Yourself ... 30

Bartosz Poloński, Fabianiszki and Robczik 36

Post Festival Rumors:

Tomasz Majewski, Landscape and Context 37

Leonard Drożdżewicz, Bieniakonie. Bieniakonie... Live in Ejszyski 42

Contemporary Lithuanian Prose:

Herkus Kunčius, Two Stories – From Vilnius through Copenhagen

to New York; Nocturne of the Apostate – Translated by **Zuzanna Mrozikowa** ... 44

Vilniana in Verse:

Mariusz Olbromski, On the Nevėžis; Before Departure;

At Syrokomla's; The Gate of Dawn 59

Eligiusz Dymowski, Towards Eternal Shadows; In Ejszyski 62

Year of Czesław Miłosz:

Romuald Mieczkowski, A Letter to Mr. Czesław; The Mirage of Another Life;

Praise of a Herring; Searching for a Homeland; On a Lithuanian Passport;

Procession; A Conversation Between a Poet and a Bookseller; Arranging

Books; Miłosz's Funeral; A Rose for a Poet 64

Read:

Leonard Drożdżewicz, From the Region of Podlachia and Vilnius.

Sermons by Fr. Tadeusz Krahel 72

PEDIGREES

Maciej Żakiewicz, In my Homeland to which I Will never Return

Vilnius Reflection of Anna Butler 74

Mieczysław Jackiewicz, Maria Kiersnowska from Kupryszki –

Great Grandmother of the Speaker of the Senat of Poland 101

POST-WAR HISTORY

Tamara Justycka, Święciany – Time to Reminiscent (4) 107

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

ZW, Events, Facts, Opinions: Poles in Lithuania. Lithuanians in Poland.

In the Culture and Around It. Publishing. Awards and Nobilitations. Other 124

BY LETTER AND EMAIL, FROM THE INTERNET

Editorial Mail: Hands in the Serving God – **Leonard Drożdżewicz**; Tatar Fairy

Tales – **Musa Czachorowski**; Around „Znad Wilii”... – **Krzysztof Krzyża-**

nowski, **Rafał Wilczkowski**; **Henryk Wójcik**; **Grzegorz Pelczyński**; ... And

around „Maj nad Wilią” – **Elżbieta Frankiewicz**; **Wioletta Sieczkowska-Kos**;

Employees of the City Library in Ejszyski 150

Notes About Authors 153

Library of „Znad Wilii” 157

Where is „Znad Wilii” Available? 159

©Romuald Mieczkowski —————
Tegoroczny XXXI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” odbył się w Ejszyszkach i na Ziemi Solecznickiej



MÓJ KĄT EUROPY

W KONTEKSTACH 35-LECIA

Cieszę mnie listy i maile, jak i telefony od czytelników. Zwykle kończą się one pozdrowieniami „dla Redakcji”. I wtedy się zastanawiam, jak to mam zrobić, gdyż pełnię rolę raczej centrali – jak się mówi dzisiaj – koordynatora tej edycji polskiej na Litwie. Klasyczna redakcja, jeszcze gdzie indziej funkcjonująca, to zespół ludzi, którzy mając etaty, spotykają się z sobą, by wspólnie pracować. Nic z tych rzeczy! Spotkania, owszem się odbywają, ale nieformalnie, w różnych miejscach i warunkach, niekiedy przy okazji i w drodze, komunikujemy się najczęściej na odległość – przecież tak wiele czynności obecnie dokonuje się zdalnie.

„Znad Wili” bardziej przypomina „klub” ludzi myślących podobnie, chcących dawać świadectwo swej obecności w regionie, choćby pośrednio, w naszych wielkich i małych ojczyznach. Jest grono ludzi, których nazwiska na łamach czasopisma pojawiają się stale bądź częściej, bywających na naszych przedsięwzięciach, jak choćby na festiwalu poezji (i sztuk innych) „Maj nad Wilią”, którzy stanowią trzon naszej działalności, jak i szerokie grono sympatyków – tych, którzy utrzymują luźniejsze, lecz niemniej ważne kontakty.

Wszyscy razem staramy się, żeby nasza działalność mogła zaistnieć w szerszej świadomości. Wystarczy przejrzeć opracowania na temat Polaków na Litwie, historii regionu i jego ludzi, dotyczących wielokulturowości i „międzykulturowości”, żeby się przekonać, iż im autorom nieobce są lektury „Znad Wili”, na co wskazują odnotowania w źródłach. „Znad Wili” pojawia się również w opracowaniach litewskich. Do czasopisma sięgają studenci, piszący swoje prace magisterskie, jak i naukowcy w swoich badaniach. Wiem o tym dobrze, gdyż wielu z nich zwraca się do mnie osobiście z zapytaniami. Wiedzą o tym dobrze i nasi autorzy, którzy proponują mało znane lub nieznanne tematy.

Pełniliśmy nieraz rolę nie tyle redakcji, co też ośrodka kultury. W roku 35-lecia czasopisma nawiązuję więc nie tylko do jego tytułu, lecz i do inicjatyw przezeń firmowanych. Jak chociażby do

powołania pierwszej na Wschodzie Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii” założonej w 1995 roku; Studia Dokumentalistyki Filmowej działającego przy redakcji i oczywiście do Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią”, który odbył się w tym roku po raz 31. na Ziemi Solecznickiej, w pobliżu granicy z Białorusią, w kontekście walczącej Ukrainy.

Był to udany festiwal, który – mam nadzieję – mimo wielu trudności przy jego realizacji, zbierze należne mu pokłosie, inspirowane licznymi spotkaniami i rozmowami. W postaci różnorodnych publikacji, a nawet książek, materiałów radiowych, fotograficznych czy filmowych. W przeszłości tak właśnie było. Ileż powstało różnych utworów po tym festiwalu, nie wspominając o nowych przyjaźniach, konkretnych więzach współpracy!

W swoim archiwum odnalazłem list z 2009 roku, adresowany do mnie nie z pespektywy urzędu, tylko będący przyjacielskim, pełnym życzliwości odruchem serca. Zacytuję go w całości:

Drogi, Szanowny,

jak zwykle życie przegoniło mnie i nagle ze zdziwieniem przeczytałem, że właśnie zaczął się kolejny „Maj nad Wilią”. Żałuję, że mnie tam nie ma, zazdroszczę wszystkim, którzy są.

Przez lata ocierałem się o odwiedzających z tej okazji Wilno poetów i... zaraziłem się (choć niegroźnie).

Przyjmij więc okolicznościowy drobiazg (choć wiem, że Cię razi archaiczny sposób układania słów):

Prośba

*Poetów myśli lotne
Fruwają nad kościołami.
Poezjo, patronko Wilna,
Módl się pięknie za nami.*

Życzę Tobie i innym (a zwłaszcza Pani Senator,¹ jeśli jeszcze

¹ Chodzi o senator, śp. Barbarę Borys-Damięcką.

jest z Wami) głowy w chmurach i nóg pewnie stąpających po wileńskich ulicach. I dobrej zabawy.

Tak pisał przed laty Stanisław Cygnarowski, były Konsul Generalny RP w Wilnie dwóch kadencji, już po wyjeździe z Litwy, wielki przyjaciel sztuki i poezji. Są też podobne listy, laurki, ale też niekiedy o zacięciu bardziej humorystycznym i ciepłym – jak pisał na przykład nieżyjący już, znany popularyzator fotografii, tudzież wileńskiej, Stefan Figlarowicz z Gdańska.



©Elżbieta Musiał

Stanisław Cygnarowski – w środku – z senator Barbarą Borys-Damięcką i Krzysztofem Zanussim oraz organizatorem festiwalu, w maju 2008

Minęło niewiele czasu, a już powstały wiersze inspirowane tegorocznym festiwalem, zapraszam na s. 60, w numerze publikowane są też strofy o Litwie, które powstały po innych edycjach festiwalu. Są to owe odruchy serca, które stają się konkretnymi owocami naszych spotkań.

Tym bardziej to ważne w czasach dzisiejszych, gdy jest coraz trudniej o urzeczywistnienie takich działań, a z drugiej strony istnieje wielka, wprost paląca potrzeba pielęgnowania słowa polskiego poza granicami Polski. Na Litwie szczególnie w zakątkach bardziej odległych od Wilna, w których mieszkają Polacy. Przekonaliśmy się o tym podczas pobytu na Ziemi Solecznickiej (s. 10-43).

R. Mieczkowski



W EJSZYSZKACH, NA ZIEMI SOLECZNICKIEJ

SMAKI TOŻSAMOŚCI

Romuald Mieczkowski

Rok temu, po 30 latach przeprowadzania festiwalu w Wilnie, zapowiedziałem, że podstawowe jego usytuowanie będzie gdzie indziej – na Wileńszczyźnie i w innych miejscowościach Litwy. Bo i któż z miłośników literatury i sztuki nie poznał magii Wilna, miasta unikalnych zabytków i spuścizny kulturalnej wielu

*Uczestnicy festiwalu przy
pomniku upamiętniającym
powstańców styczniowych*



narodów, w tym polskiej? Wiele się tam dzieje, a jak mawiają niektórzy z wilnian, nie ma siły i czasu na wszystko chodzić... Jest to oczywista przesada, dzięki Bogu, że tak jest, ale trudno wydarzeniom z poezją konkurować z imprezami masowymi, w dodatku organizowanymi przez zespoły ludzi na etatach. Ponadto w ciągu lat „Maje nad Wilią” cechowała pewna kameralność, która inspirowała twórczo środowiska artystyczne i pozwalała wytworzyć specyficzną atmosferę zrozumienia dla sztuki z innej półki, szacunku do słowa pisanego i mówionego, w sprzężeniu z debatami na ważne tematy, z filmem i obrazem, z teatrem i specyficzną muzyką. Żeby nie rozproszyć uwagi, każdy z festiwali, prócz tematów rocznicowych, miał swoje hasło przewodnie, za którym kryły się ważne zagadnienia dla mniejszości polskiej na Litwie.

Szkoda by było to wszystko zaprzepaścić – a przecież zdarzają się pytania: „Po co dziś poezja”, na które odpowiedź jest tylko jedna: tym bardziej trzeba ją bronić – więc postanowiłem przenieść nasze spotkania tam, gdzie do Wilna jest dalej, zaś na słowo polskie bardzo się oczekuje i funkcjonuje ono w innych kontekstach. Dokąd zdecydowanie rzadziej docierają jego twórcy, ludzie sztuki, naukowcy. Proszę mi wybaczyć porównanie polskiego życia kulturalnego w Wilnie do pewnego... „samograja”, oczywiście w określonym zakresie i uproszczeniu – tu wszyscy chcą przyjechać, by promować swoje osiągnięcia, wystąpić na konferencji, mieć koncerty, spotkania autorskie i wystawy. Tu nie można nie być! I bardzo dobrze, że istnieje tak duży „import” kultury polskiej, bo jest z czego wybierać, ale znacznie mniej promieniuje ona na dalsze zakątki, gdzie również mieszkają Polacy litewscy, a wśród nich są też twórcy, którym jest znacznie trudniej zaistnieć i się przebić.

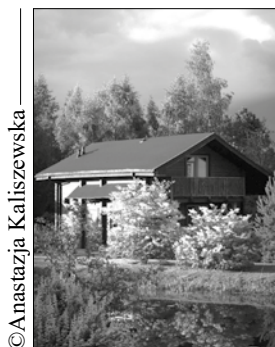
Stąd taki wybór, podkreślam – świadomy, który rok temu został zapowiedziany, a po rozmowach i wielu rozważaniach wybraliśmy Ziemię Solecznicką. Przyznam, że niepokoili mnie sprawy logistyczne, ale dzięki współpracy z ejszyszczanką, obecnie mieszkającą w Polsce, dr Barbarą Jundo-Kaliszewską, udało się je rozwiązać, przy otwarciu się na współpracę i życzliwości władz rejonu solecznickiego, jak również Ejszyszek. Dodatkowo wyraziste znaki czasu tworzyła strefa przygraniczna, rzecz jasna, nie mogło się obejść bez refleksji przy tej bliskości Białorusi.

Na łonie przyrody, nad Wersoką

Zajazd uczestników festiwalu nastąpił w Zubiszkach (*Didžiosios Zubiškės*), w uroczym zakątku natury, w ośrodku „EraRichi”, pomiędzy Oranami (*Varėna*) i Ejszyszkami (*Eišiškės*). Inny najbliższy stąd hotel był w odległości ponad 30 kilometrów, w... Solecznikach. Do dyspozycji mieliśmy czteroosobowe domki rekreacyjne (2+2), a każdego dnia, a raczej wieczoru, była doskonała możliwość obcowania i dyskusji na tarasach, muzykowania, a nawet oglądania filmów na dużym ekranie. Znaczna część gości festiwalu dotarła tu samochodami, część dojechała bądź została dowieziona z Wilna.

W ten sposób powiększyła się „geografia” rzek festiwalowych, a dotychczas „Maje” odbywały się nad Wilią, dodatkowo też kilka nad Wisłą – tutaj znaleźliśmy się nad Wersoką, a podczas pobytu pojawiały się Solcza, Mereczanka czy Gauja.

Wystartowaliśmy w dniu szczególnym – 24 czerwca, na Jana. Na Litwie to dzień wolny od pracy, panuje świętojańska atmosfera. I tu wyjaśnienie „dociekliwym”, dlaczego „Maj na Wilią” nie odbył się nad tytułową rzeką i w tytułowym miesiącu. Otóż w ciągu lat wypracowana została pewna jego rozpoznawalna „marka” nie tylko na Litwie, lecz i w Polsce, nawet w innych krajach; a co do miesiąca, to organizatorzy podobnych przedsięwzięć dobrze wiedzą, że planowane przez nich decyzje bywają przesuwane z powodów bardzo konkretnych i obiektywnych. Zresztą Maj stał się pewną metaforą, która sprawdza się przez



Na łonie pięknej przyrody, w ośrodku w Zubiszkach, była możliwość konwersacji, muzykowania i prezentowania poezji, a nawet oglądania filmów



Dariusz Łukaszewski, prof. Robert Jundo i plakat jego wystawy w Ejszyszkach

cały rok, choćby dlatego że powstają pofestiwalowe publikacje i wydawnictwa, audycje radiowe i filmy, znajdują swój ciąg dalszy debaty jego uczestników. Nawet w grudniu w sercu maj może pozostać majem.

Festiwal z nowym „adresem” wykazał, że ma on wielu przyjaciół i jak się obecnie mówi – fanów. Przybyła część jego dawnych uczestników – Maria Duszka, Eligiusz Dymowski, Helena i Leonard Drożdżewiczowie z Polski, Stanisław Zawodnik ze Szwajcarii, natomiast większość uczestników była po raz pierwszy i reprezentowała różne środowiska – filmowe, jak producentki Dorota Roszkowska (Studio Filmowe „Arkana”, Warszawa) i Teresa Różanowska (Studio „Ketvirtoji versija”, Wilno), był animator kultury Dariusz Łukaszewski z Kadzidla, współpracujący od lat z polskim i litewskim środowiskami, artysta malarz, prof. Robert Jundo, wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, który w Centrum Biznesu i Rozrywki w Ejszyszkach zaprezentował wystawę grafiki pt. *W drodze* i wystąpił też jako poeta z wierszem o Ejszyszkach. W czasie festiwalu w tutejszej Bibliotece Miejskiej odbył się wernisaż wystawy Algirdasa Juškevičiusa i miejscowych artystów. Prof. Tomasz Majewski z Krakowa reprezentował środowiska naukowe i akademickie. Podczas wydarzeń programowych i rozmów w kuluarach były więc poruszane różne tematy, tak ważne zagadnienia jak tożsamość w warunkach mniejszości i wielokulturowości. W różnych aspektach i z różnych punktów widzenia.

Ejszyski prolog

Osobiście przybyłem wcześniej, by zlustrować okolicę, dopiąć szczegóły. Przyjeżdżałem tu, gdy festiwal był jeszcze w załączku. W przeddzień otwarcia „Maja”, w przytulnym domku przy ulicy Raubiskiej (*Raubiškij*), podjęły mnie panie – Lucyna Jundo oraz jej córka, wspomniana dziś łodzianka, które w Ejszyszkach w ciągu około 20 lat wspólnie prowadziły jedną spośród dwóch polskich księgarni na Litwie, znane ze swej aktywności na rzecz polskości. Z Barbarą utrzymywałem stały kontakt roboczy podczas przygotowania festiwalu. Były też jej córki, Anastazja i Ewa, które dokumentowały przedsięwzięcie fotograficznie. Na rozmowę przybyli wolontariusze i zarazem reporterzy TVP Wilno Dorota Czapkowska i Edwin Bieżanow. Skonfrontowaliśmy poszczególne pozycje programu w oczekiwaniu gości. Zapowiadały się gorące dni, w przenośni i dosłownie – podczas całego festiwalu było słonecznie, a temperatura oscylowała w granicy 30 stopni.

Zaczęliśmy od poznawania Ejszyszek i przybliżenia ich historii od czasów Witolda Wielkiego do współczesności. Zaczęliśmy od Grodziska – miejsca, w którym stał zamek Sydymunta – ojca księżnej Anny, żony Witolda i w którym często przebywał książę. To właśnie on jeszcze w XIV wieku ufundował pierwszą parafię ejszyską. Odwiedziliśmy kościół Wniebowstąpienia i kwaterę rodu Siekluckich, wielonarodowy cmentarz miejski, miejsca zagłady i kwatery żołnierzy Armii Krajowej, pomnik Powstania Stycz-

niowego. Był też spacer dawną *via Jagiellonicą*, z miejscami pamięci – ulicą Raduńską, krzyżem, upamiętniającym sowieckie wywózki, z figurą Chrystusa Króla, dwoma synagogami. Historię miasta przybliży Muzeum Sportu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na



©Anastazja Kaliszewska

Lucyna Jundo – na pierwszym planie, w głębi – poetka z Ejszyszek Halina Janczunska

Litwie im. Świętego Jana Pawła II, pomysłodawcą i głównym twórcą którego był Michał Sienkiewicz, honorowy sędzia olimpijski, wielce zasłużony dla ruchu sportowego, dla Ejszyszek i rejonu sołecznickiego (niestety, podczas festiwalu dotarła wiadomość o jego śmierci w Gdańsku). Muzeum gromadzi wszelkie pamiątki związane z rozwojem sportu i działalnością Towarzystwa – w tym medale, puchary, odznaki i trofea sportowe. Jest też dział „ogólny” i etnograficzny.

Inauguracja ejszyskiej odsłony festiwalu nastąpiła w miejscowym Domu Polskim z udziałem przedstawicieli władz rejonowych i lokalnych, Ambasadę RP reprezentowała radczyni-minister Dorota Mamaj, dyrektorka Instytutu Polskiego w Wilnie, obecny był wicemer rejonu sołecznickiego Waldemar Śliżewski, bardzo pomocny przy organizacji przedsięwzięcia, przybył starosta gminy Mirosław Bogdziun. Byli też mieszkańcy Ejszyszek, przedstawiciele Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W tych murach, również w innych miejscach, dostojnie i wzruszająco wybrzmiał hymn Ejszyszek, wykonany przez mieszkanki miasta.



© Anastazja Kaliszewska

Gości w Ejszyszkach w imieniu władz witał wicemer rej. sołecznickiego Waldemar Śliżewski

Spuścizna historyczna i dylematy tożsamości

To już znamienna i wyróżniająca festiwal specyfika przedsięwzięcia, że w dużym stopniu poruszamy na nim zagadnienia lokalne, chcąc skoncentrować uwagę na konkretnym skrawku naszej Ziemi. Już w miejscu „siedziby” festiwalu uświadamialiśmy sobie, że Zubiszki były dawną posiadłością profesora Witolda Staniewicza, w międzywojniu ministra reform rolnych¹ (rektorem USB w Wilnie był inny Staniewicz).

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_Staniewicz.



Dziś dawny pałac Siekluckich w Hornostajskach ziele pustką i niszczeje, nieubłagalnie popadając w ruinę. Czy uda się mu nadać drugie życie?

Na festiwal przybyły potomkinie rodu Siekluckich – Wioletta Sieczkowska-Kos z Nałęczowa i wspomniana Dorota Roszkowska, która wraz z Teresą Rożanowską i dr Barbarą Jundo-Kaliszewską, autorką książki *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie*, pracują nad filmem *Hornostajski. Przypadki dworu i ludzi*. Podczas festiwalu powstawała równolegle dokumentacja do tego dokumentu – na przykościelnym cmentarzu w Ejszyszkach, gdzie są pochowani Siekluccy, a także w Hornostajskach, przy ruinach dawnego dworu, gdzie w czasach sowieckich mieściła się dyrekcja kolchozu „Przykazania Lenina”. Czy uda się dokonać kroku pierwszego, a mianowicie: wykupić albo odkupić (po zbadaniu prawa własności) dawny pałac w rozkładzie nad rzeczką Hornostajką, zbudowany w miejscu zwanym Horodyszczem, aby w przyszłości powstała tu jakaś placówka użyteczna dla kultury i tak niezbędna dla Ejszyszek?

Od XVIII wieku właścicielami dworu byli Siekluccy. Ostatnim gospodarzem majątku, dawniej w powiecie lidzkim, liczącym ponad 400 hektarów, był Józef Sieklucki. Podczas I wojny światowej walczył w I Korpusie Polskim generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, potem działający w Kresowym Związku, znana i powszechnie szanowana osobowość. We wrześniu 1939 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD i wywieziony do więzienia w Lidzie, gdzie prawdopodobnie został zakatowany.

W 1986 roku przed dworem postawiono pomnik urodzonego w nieopodal położonych Montwiliškach (*Montviliškės*) Stanisława Rafajłowicza (Stanislovas Rapolionis, łac. Stanislaus Rapagellanus, Stanislaus Lituanus, urodzony około 1485 lub 1500, zmarł w 1545), studiującego w Akademii Krakowskiej i Wittenberdze, późniejszego profesora teologii na Uniwersytecie w Królewcu (dziś *Kaliningrad*), który wykładał w języku polskim, po łacinie i litewsku, znał grekę i hebrajski, był jednym z pierwszych tłumaczy na język litewski, w jego przekładzie ukazał się co najmniej jeden hymn religijny. W młodości przeszedł na luteranizm, reformator protestancki, Rafajłowicz cieszył się poparciem i względami księcia Albrechta Hohenzollerna, został pochowany w katedrze w Knipawie – historycznej dzielnicy Królewca, w grobowcu książęcym. Napis na jego nagrobku, dziś niezachowanym, głosił: *Tu leży wielki człowiek, duma narodu litewskiego*. W opuszczonym miejscu w Hornostajszkach pomnik był niszczone i popiersie humanisty zostało przeniesione do budynku gimnazjum litewskiego w Ejszyszkach, które otrzymało jego imię.



Stanisław Rafajłowicz – rzeźba autorstwa Konstantinasa Bogdanasa

Sylwetka Rafajłowicza jest mało znana poza granicami Litwy i ze wszech miar godna jest upowszechnienia, szykowany jest esej o nim, który znajdzie się w następnym numerze kwartalnika. Również historia pałacu, datowana jeszcze w czasach Zygmunta Augusta, losy jego właścicieli, zasługują na oddzielną i większą publikację.

Dyskusje w miejscu, gdzie mniejszość stanowi większość

Wielkim zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z czołowymi litewskimi literatami, którzy dojechali na nasz festiwal do Biblioteki Miejskiej w Ejszyszkach z Wilna – z Birutė Jonuškaitė, urodzoną w Polsce na Sejneńszczyźnie, poetką i pisarką, autorką poczytnych powieści *Maranta* i *Maestro*, prezeską Związku Pisarzy Litwy oraz Herkusem Kunčiušem, autorem między innymi powieści



Poetka i pisarka litewska Birutė Jonuškaitė – w środku – w rozmowie z Marią Duszka i Romualdem Mieczkowskim

Zabrzmiały strofy po litewsku byłego pedagoga i dyrektora miejscowej szkoły Vytautasa Dailidki, którego twórczość w dużym stopniu inspirowana jest poezją Mickiewicza, autor też przekładał wiersze polskiego poety na język litewski. Głos zabierał również historyk i lokalny poeta, wieloletni dyrektor szkoły polskiej i autor Hymnu Ejszyszek, Henryk Fedorowicz. Wiersze zmarłego poety Józefa Tyszkiewicza zaprezentowała miejscowa intelektualistka, założycielka ludowego zespołu „Ejszyszczanie”, Zofia Więckiewicz. W wydarzenia festiwalowe aktywnie włączyła się też poetka Halina Janczunska.

Do rozważań o sprawach tożsamościowych i konkretnym przyczynkiem do zrozumienia dramatycznych losów ludzkich była prezentacja wiersza przez Polaka przybyłego z Białorusi i tutaj osiadłego, który o pięknie Ziemi Solecznickiej napisał... po rosyjsku.

Ostatnia wojna, wywózki i repatriacja, czasy sowieckie wraz z rusyfikacją, wpłynęły na losy i mentalność mieszkańców Ejszyszek, jak i w ogóle na tożsamość wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny. Mowa o tym była podczas dyskusji z młodym twórcą „współczesnych narracji eksperymentalnych” w klimacie postsowieckich blokowisk, Bartoszem

o „tożsamościowym tytule” – *Litwin w Wilnie* i ostatnio *Żelazna rękawica Stalina*. Przytoczone tytuły zaistniały w przekładach polskich i są dostępne czytelnikowi w Polsce. W organizację wydarzenia aktywnie włączyła się pracownica Biblioteki Barbara Vodeika.

Podczas festiwalu głos zabierali miejscowi miłośnicy literatury i jej twórcy.



Wiersze po litewsku prezentował Vytautas Dailidka, poeta i były pedagog z Ejszyszek

Połońskim, autorem książki *Robczyk*, wydanej w Polsce oraz na Litwie w przekładzie litewskim. W bliskości Białorusi rozmowa ta nabrała szczególnego wymiaru. Wszyscy byli zgodni co do tego, iż mentalność Polaków na Litwie została poddana wielkiej presji i próbie, jeśli chodzi o język, szczególnie w czasach sowietyzacji, jak i w okresie tym zupełnie niedawnym, już po zdobyciu niepodległości, gdy w mnogości kanałów dostępna była Telewizja Rosyjska, niestety do wojny na Ukrainie powszechnie oglądana przez część Polaków na Litwie.



Do większości wydarzeń festiwalowych powstały nieszablone graficznie plakaty, które wykonał Tomasz Jundo, obecnie zamieszkały w Tallinnie

Rendez-vous z filmem, jego bohaterami i twórcami

Od lat na festiwalu „Maj nad Wilią” gości film. Tak było i tym razem. Wspominałem już o obecności realizatorów powstającego filmu o Hornostaiszkach. Odbyło się spotkanie z Dorotą Roszkowską, Teresą Różanowską i Barbarą Jundo-Kaliszewską, pokazany został zwiastun tego filmu. Sprawy takich produkcji są niezmiernie ważne, szczególnie w mniejszych miejscowościach, gdyż ratują od zapomnienia ich historię, stają się atutem dla małych ojczyzn. Owszem, znamy dzieje wybitnych



Podczas panelu filmowego w Ejszyszkach. Dr Barbara Jundo-Kaliszewska (od lewej) rozmawia z Dorotą Roszkowską i Teresą Różanowską

postaci i ważnych wydarzeń w Wilnie i na Wileńszczyźnie, gorzej bywa z historią lokalną, osobami z nią związanymi. Dotyczy to badań naukowych, spisywania dziejów poszczególnych losów ludzkich, gromadzenia materiałów filmowych. Jak się mówi – żyjemy „w erze obrazkowej” i dziś filmy właśnie w dużej mierze upowszechniają tę wiedzę.

Od filmu też i zaczął się festiwal, a mianowicie podczas świętojańskiego wieczoru integracyjnego został wyświetlony obraz pt. *Ostatni Paganie Europy* – w reżyserii Laurisa i Raitisa Ābele.

Stałą pozycją festiwalową jest pokaz filmów Festiwalu EMI-GRA, o Polakach i robionych przez Polaków na świecie, tym razem dotyczących Polaków na Litwie. W tym roku został pokazany najnowszy film, zrealizowany przez podstawowego organizatora festiwalu – Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wili” – pt. *Najgorętszy punkt planety – Wilno* (2023), w którym wystąpili poeci, uczestnicy ubiegłorocznego, jubileuszowego XXX MFP „Maj nad Wilią” – Tomasz Snarski, Krystyna Lenkowska, Eligiusz Dymowski, Beata Poźniak (USA), Jazep Januszkiewicz (Białoruś), siostra Michaela Rak, Wojciech Piotrowicz, Romuald Ławrynowicz i niżej podpisany, w oprawie muzycznej jazzmana i kompozytora Jana Maksimowicza.

Bardzo ciepło w Ejszyszkach został przyjęty film pt. *Nieobecny* – o Sławomirze Worotyńskim, poecie wileńskim dramatycznego losu, w którym głos zabrali bliscy mu ludzie i koledzy. W trakcie projekcji na widowni widziałem wzruszenie, a niektórym kręciła się łza w oku. Pod nieobecność Agaty Lewandowski, dyrektorki festiwalu i twórczyni filmu, odpowiadałem na liczne pytania, nie tylko jako osoba przyjmująca udział w realizacji tego zamierzenia, ale też dobrze znająca osobiście jego bohatera. Był to właśnie główny powód do stworzenia tej opowieści filmowej. Udało się nieco zatrzymać czas, ponieważ główna strażniczka pamięci o poecie, jego siostra Alina z Nowej Wilejki, już nie żyje, jak też zabierający głos Jan Kozicz. Przy tej okazji pozwolę sobie stwierdzić, że owszem, bywamy aktywni w tworzeniu różnych materiałów, ale jednak zbyt mało uwagi w Wilnie i na Wileńszczyźnie poświęcamy ludziom wokół nas, zasługującym na pamięć.

Po projekcji filmu głos zabrał Leonard Drożdżewicz, dzięki któ-

remu polski kompozytor Krzysztof Dzierma napisał muzykę do wiersza Worotyńskiego pt. *Jesienne Bieniakonie*. Wykonywała tę balladę Luba Nazarenko, jako lejtmotyw w filmie ta „nośna fraza” pojawiała się w improwizacji saksofonowej Maksimowicza. Po filmie wysłuchaliśmy tego utworu, nagranych znowuż z inicjatywy Drożdżewicza przez białostocki zespół „Korona” na czele ze Stanisławem Matuszem, który udzielił wokalu. Ballada ta wybrzmiała w miejscu, skąd niedaleko jest do Bieniakon, a z Solecznik to zaledwie kilka kilometrów.



©Anastazja Kaliszewska

Leonard Drożdżewicz zaprezentował nagranie ballady do słów Sławomira Worotyńskiego „Jesienne Bieniakonie”

Może jakiś zespół na Ziemi Solecznickiej weźmie do swojego repertuaru tę pieśń?

Program był bogaty i czas gonił, w Roku Noblisty uczestnicy festiwalu mieli możliwość zobaczyć filmy z Cyklu Miłoszowskiego, w tym *Szetejnie*, będącymi również pokłosiem wcześniejszych festiwali.

W stolicy rejonu solecznickiego

Do wszystkich dotychczasowych „Majów” nawiązaliśmy Mickiewiczowskim akcentem, tym razem również stało się zadość tradycji spotkań przy pomniku wieszczka, który z Solecznikami miał ważne powiązania – tu poeta zatrzymywał się w swojej podróży z Nowogródka do Wilna. Tu, jak upamiętnia kamień z tablicą, na cmentarzu w Solecznikach, w 1821 roku, miał obserwować obrzęd „Dziadów”. Tu w 200. rocznicę urodzin poety, w roku 1998 stanął pomnik młodego Mickiewicza, dłuta litewskiego rzeźbiarza Broniusa Vyšniauskasa ze słowami w dwóch językach: *Miej serce i patrzaj w serce / Žvelk širdimi į širdį*.

W samo południe, tym razem pod koniec festiwalu, przed pomnikiem wieszczka odbył się *Poetycki meeting*, podczas którego gości witał gospodarz rejonu, jego mer Zdzisław Palewicz. Przypomniął on o wcześniejszych, jednodniowych wizytach poetów w Solecznikach



Mer Zdzisław Palewicz – od lewa – zaprasza organizatora festiwalu do kolejnego przyjazdu na Ziemię Solecznicką

szek, Butrymańc czy Turgiel, gdzie w większości zamieszkują Polacy (w rejonie stanowią oni około 80 procent mieszkańców), spragnieni również literackiego słowa polskiego, rozmów z twórcami, projekcji filmów i koncertów poetycko-muzycznych.

Była też okazja w imieniu burmistrza Włodawy Wiesława Muszyńskiego przekazać adresy-zaproszenia do współpracy partnerskiej na ręce mera Palewicza. Otóż niedługo przed festiwalem gościłem w tej miejscowości, położonej nad Bugiem, uczestnicząc na konferencji VI Międzynarodowego Trójstyku Literackiego. We Włodawie spotykają się granice trzech krajów, podobnie jak w rejonie solecznickim znane są problemy bliskiego sąsiedztwa z Białorusią. Jak mnie poinformowano niedługo po festiwalu, strony doszły do porozumienia, takie kontakty zostały nawiązane i omawiane są pierwsze kroki współpracy.

W Centrum Kultury Samorządu Rejonu Solecznickiego gości witała jego dyrektor Grażyna Zaborauskaitė, z którą niejednokrotnie rozmawiałem o szerszej współpracy kulturalnej. Swą twórczość w Centralnej Bibliotece rejonu, bardzo nowoczesnej i dobrze wyposażonej, zaprezentowali goście, którzy pozostawili tu swe książki, wystąpili też twórcy miejscowi. Nadarzyła się

i innych miejscowościach rejonu podczas „Majów”, wyraził satysfakcję z faktu przeniesienia go na Ziemię Solecznicką, podkreślając jej walory i zapraszając na kolejne spotkania. Rzeczywiście, mimo intensywnego programu², nie dało się nam dotrzeć tym razem do Jaszun i Republiki Pawłowskiej (bywaliśmy tam podczas wcześniejszych edycji festiwalu), do Wilkiszek, Dziewieniszek czy Taboryszek,

² Patrz program na s. 27-29.



©Romuald Mieczkowski

Uczestnicy XXXI MFP „Maj nad Wilią” wraz z miłośnikami poezji i mieszkańcami Solecznik po nabożeństwie przed kościołem św. Piotra Apostoła

dobra okazja pozostawić w tej bibliotece ostatnie numery „Znad Wilii” oraz książki z naszej redakcyjnej serii również dla jej 23 filii. Pragnę podkreślić aktywny udział w festiwalu, również w Ejszyszkach, dyrektorki tej placówki Olgi Mażejko.

Odwiedziliśmy miejscową Szkołę Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki, mieszczącą się w Pałacu Wagnerów, gdzie jej uczniowie podczas koncertu przygotowali wspaniały pokaz swoich możliwości muzycznych. Był to kolejny pobyt poetów w ramach festiwalu, ostatni raz, w 2018 wystąpił tu nieodżałowany Tadeusz Woźniak.

Natomiast pobyt w Solecznikach rozpoczęła msza, którą celebrowali w kościele św. Piotra Apostoła proboszcz, ks. Ruslan Wilkiel i poeta z Krakowa, franciszkanin, o. Eligiusz Dymowski. Modlono się w intencji uczestników festiwalu oraz zmarłego w tym akurat dniu znanego ejszyszczanina – Michała Sienkiewicza, animatora sportu, sędziego klasy międzynarodowej.

Wielki finał festiwalu w Ejszyszkach

Nastąpił w największej tutaj sali – w Centrum Biznesu i Rozrywki. Z przyjemnością odnotuję, była ona wypełniona. Na to pożegnalne już wydarzenie przybyli s. Michaela Rak, założycielka i dyrektorka Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, prezes



Mimo upalnej pogody w tym czasie, publiczność dopisywała. Do Ejszyszek też dojechali miłośnicy literatury i sztuki z okolicznych miejscowości i Wilna

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Mikołaj Falkowski. Jak i przez wszystkie wcześniejsze lata, i tym razem podczas festiwalu nawiązaliśmy do miłosierdzia bez granic. Zebrani obejrzeli film o działalności hospicjum, odbyła się poruszająca wszystkich rozmowa.

Po tej rozmowie prezes Falkowski wręczył mi nagrodę fundacji – przyznaną jeszcze w zeszłym roku statuetkę imienną *Za upowszechnianie kultury polskiej na Litwie*. W podziękowaniu za zauważenie mojego trudu wyróżnienie to dedykuję wszystkim, którzy wspomagają i współtworzą działania twórcze Polaków na Litwie, rozwijając mniej popularne tutaj gatunki sztuki i kultury polskiej.

Spotkanie, a zarazem i festiwal, uwieńczył koncert poetycko-muzyczny *Słowo i dźwięk* z udziałem przybyłych poetów, a także artystów miejscowych. Rzecz gdzie indziej dzisiaj już raczej niespotykana: widownia wierszy słuchała z wielką uwagą, nawet namaszczeniem – a niektóre prezentacje poetyckie oklaskiwano na stojąco, co zdarza się niezmiernie rzadko.

W tej części programu wystąpił znany gitarzysta i piosenkarz Andrzej Zujewicz, wilnianin pochodzący z Ejszyszek, absolwent Konserwatorium im. Tałat-Kelpszy oraz Litewskiej Akademii Muzyki i Teatru w Wilnie, który w 2007 roku reprezentował Litwę w konkursie „Eurowizja” w Helsinkach. Śpiewał też Edwin Biezanow – laureat konkursu *Czas na przebój* i uczynny wolontariusz festiwalu, wystąpił Saulius Andrukonis, stand-uper, mistrz improwizowa-

nego monologu, na co dzień pracownik naukowy Uniwersytetu Wileńskiego.

Tego dnia prócz siostry Michaeli przybyli z Wilna stali sympatycy naszego festiwalu – Krystyna i Henryk Nausewiczowie, w tegorocznym festiwalu, jak i w poprzednich jego edycjach, uczestni-



©Romuald Mieczkowski

Po koncercie. Od prawa – Andrzej Zujewicz, Saulius Andrukonis i Edwin Bieżanow, przemawia starosta tutejszej gminy Mirosław Bogdziun

czyła pochodząca z Ejszyszek dr Irena Fedorowicz, pracowniczka filologii polskiej Uniwersytetu Wileńskiego, ludzie związani z regionem i nie tylko. Na zakończenie festiwalu w Ejszyszkach przybyła doradczyni prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy, dr Jolanta Urbanowicz oraz badacz tożsamości mieszkańców rejonu sołecznickiego dr Vytautas Vyšniauskas. Jak i na innych imprezach tegorocznego festiwalu, obecni byli przedstawiciele władz lokalnych: współpracujący na bieżąco z festiwalem wicemercer rejonu sołecznickiego Waldemar Śliżewski, starosta miejscowej gminy Mirosław Bogdziun, dyrektorka Domu Polskiego w



©Anastazja Kaliszewska

Dr Irena Fedorowicz z Ejszyszek

Ejszyszkach Anna Jesvilienė, dyrektorka Centrum Rozrywki i Biznesu Barbara Mackiewicz. Jeśli chodzi o twórców polskich, wspomnę Bartosza Połońskiego, poetkę przez lata związaną z Laudą i Kiejdanami, ostatnio wilniankę, Irenę Duchowską.

Cieszyła obecność przedstawicieli mediów – na krótko tym razem przybyła redaktorka Polskiego Radia, mistrzyni nastrojowych reportaży Aleksandra Tykarska. Jej



Pelni wrażeń uczestnicy festiwalu wracają z wyprawy do Hornostaiszek

relacje w „Jedynce” i „Dwójce” spotkały się z bardzo wielkim zainteresowaniem. Niemało czasu festiwalowi na Solecznickiej Ziemi poświęcili realizatorzy TVP Wilno. Wspaniałe plakaty do poszczególnych wydarzeń wykonał pochodzący z Ejszyszek Tomasz Jundo, mieszkający obecnie w Estonii. Przedtem ukazały się zapowiedzi festiwalu i materiały w mediach polskich na Litwie i w Polsce. Patronatem medialnym wydarzenie objęło TVP Wilno, za co szczególne podziękowania składam na ręce dyrektorki Joanny Warechy. Otrzymaaliśmy dużo życzeń z Polski i innych krajów.

Współorganizatorom, uczestnikom, wolontariuszom, przedstawicielom władz i mieszkańcom Ejszyszek, włodarzom Ziemi Solecznickiej, wszystkim serdecznie dziękuję. Szczególne słowa wdzięczności składam na ręce dr Barbary Jundo-Kaliszewskiej, jej Mamy Lucyny i całej rodziny – za ich zaangażowanie, pomoc, przybliżenie życia w regionie, potrzeb w zakresie kultury. Będziemy wspólnie zastanawiać się, co możemy wspólnie zrobić dla tej Ziemi.

Romuald Mieczkowski

PROGRAM XXXI MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU POEZJI „MAJ NAD WILIĄ”

NA ZIEMI SOLECZNICKIEJ

*Jakieś specjalnie charakterystyczne piętno posiada ta ziemia, jak-
by sielanka jaka. Małe laski rozrzucone wśród pól, a na polach tych
wszędzie pojedyncze drzewa. Czasem spojrzysz wzdłuż ścierniska, a
ono niby park, niby sad usiane całe dzikimi gruszami, dębami, dalej
brzozy i klony. [...] Oczu po prostu oderwać niepodobna.*

Józef Mackiewicz

Poniedziałek, 24 czerwca

Zajazd gości i zakwaterowanie w ośrodku wypoczynkowym w
Zubiszkach nad rzeką Wersoką „EraRichi”, w rejonie solecznickim
(dawne ziemie prof. Witolda Staniewicza).

19.00 – Pokaz filmu *Ostatni Paganie Europy* (reż. Lauris i
Raitis Ābele).

20.30 – *Poezja i muzyka* – świętojański wieczór integracyjny.
Organizacja – Edwin Bieżanow, laureat programu *Czas na przebój*
i Dorota Czapkowska.

Wtorek, 25 czerwca

10.30 – Wyjazd do Ejszyszek. Śladami historii – od Witolda Wielkie-
go do czasów współczesnych. Zwiedzanie kościoła pw. Wniebowstąpie-
nia i kwatery rodu Siekluckich; wielonarodowego cmentarza miejskiego
(miejsce zagłady, kwatery AK). Pomnik Powstania Styczniowego.

12.00-14.00 – Uroczyste otwarcie Festiwalu w Domu Polskim
w Ejszyszkach z udziałem władz lokalnych i przedstawicieli Am-
basady RP. Spotkanie z ejszyszczanami *Poznajmy się* – prezentacja
twórczości i wystąpienia gości.

14.00-15.30 – Spacer d. Via Jagiellonicą – wielonarodowe
miejsca pamięci: ul. Raduńska, Krzyż, upamiętniający sowieckie
wywózki, figura Chrystusa Króla, synagogi i in.

16.30 – Zwiedzanie Muzeum Towarzystwa Gimnastycznego
„Sokół” i wystawy poświęconej historii ziemi Ejszyskiej. Wspom-
nienie Michała Sienkiewicza.

17.30 – *Smaki tożsamości* – debata z Birutė Jonuškaitė, przewodniczącą Związku Pisarzy Litwy, autorką powieści *Maranta* i *Maestro* oraz Herkusem Kunčusem, autorem książki *Litwin w Wilnie* i in. Prezentacja książek i ostatnich numerów „Znad Wiliii”, z wręczeniem gratisów książkowych. Wernisaż wystawy Algirdasa Juškevičiausa i lokalnych artystów. Biblioteka Miejska w Ejszyszkach.

Środa, 26 czerwca

10.30 – Wyjazd na zwiedzanie Grodziska k/Ejszyszek – miejsca, w którym stał zamek księcia Sydymunda – ojca księżnej Anny, żony Witolda Wielkiego. Zwiedzanie dworu w Hornostaiszkach i okolic.

13.00 – *Smaki tożsamości* – debata z Bartoszem Połońskim, twórcą współczesnych narracji eksperymentalnych i autorem książki *Robczik* – w plenerze w Zubiszkach.

16.00-20.00 – *Popołudnie z filmem*. Spotkanie z twórczyniami filmu *Hornostaiszki. Przypadki dworu i ludzi*: Dorotą Roszkowską – potomkinią rodu Siekluckich (Studio Filmowe „Arkana”) i Teresą Rożanowską (Studio Filmowe „Ketvirta versija”).

Wystawa *Grafika w drodze* prof. Roberta Jundo z ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

W gościnie festiwal EMIGRA. Prezentacja filmu poetyckiego *Najgorętszy punkt planety – Wilno* (2023). Z filmoteki „Maja nad Wilią” – *Szetejnie* jeden z filmów z Cyklu Miłoszowskiego – z okazji Roku Noblisty i *Nieobecny* – o Sławomirze Worotyńskim.

Czwartek, 27 czerwca

11.00 – W Solecznikach. Słowo w miejscu, gdzie Wieszczy obserwował obrzęd *Dziadów*. Msza święta, celebrowana przez ks. Rusłana Wilkiela i o. Eligiusza Dymowskiego, gościa festiwalu.

12.00 – *Poetycki meeting* z udziałem gości, mera Zdzisława Palewicza, przedstawicieli władz rejonu przy pomniku Adama Mickiewicza w Solecznikach. Koncert w Pałacu Wagnerów (Szkoła Muzyczna), zwiedzanie i prezentowanie poezji w Centrum Kultury i Centralnej Bibliotece Rejonowej.

17.00-19.30 – Spotkanie z s. Michałą Rak – założycielką Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki i z Mikołajem Falkowskim

– prezesem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach.

Słowo i dźwięki. Koncert poetycko-muzyczny z udziałem poetów i Andrzeja Zujewicza (gitarra, śpiew). Występy wykonawcy piosenek Edwina Bieżanowa i Sauliusa Adukonisa, stand-upera, mistrza improwizowanego monologu.

Piątek, 28 czerwca

Wyjazd do Wilna. Zwiedzanie miasta we własnym zakresie.

Koordynatorzy i prowadzący:

Romuald Mieczkowski i Barbara Jundo-Kaliszewska

Podstawowy organizator:

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”



Projekt dofinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą 2024 za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego

Partnerzy:



Starosta Miasta Ejszyszki, Biblioteka Rejonu Solecznickiego, Biblioteka Miejska w Ejszyszkach, Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach, Dom Polski w Ejszyszkach

Patronat medialny:

Redakcja kwartalnika „Znad Wilii”, TVP Wilno



POLACY NA LITWIE – PAMIĘTANIE SIEBIE

Barbara Jundo-Kaliszewska

Parafrazując strofy Romualda Mieczkowskiego, namysł nad tożsamością Polaków na Litwie najlepiej rozpocząć od pytania: ileż języków, narracji i historii trzeba uszanować, by wypowiedzieć na Wileńszczyźnie jedno polskie słowo?¹

Punkt krytyczny Europy

Lata „podglądania” działalności Redaktora „Znad Wilii”, ośmieliły mnie na tyle, że postanowiłam – przy wsparciu mojej rodziny i przyjaciół – podjąć się współorganizacji XXXI edycji Festiwalu „Maj nad Wilią” w Ejszyszkach. *Centrum na peryferiach* – tak nazwali przed laty swoją monografię poświęconą naszej małej miejscowości etnolog z Uniwersytetu Warszawskiego. Ja bym dziś powiedziała – centrum na peryferiach europejskich. Niemalże fort-post Zachodu i być może jeden z najbardziej zapomnianych zakątków Europy.

Od pandemii poczynając, poprzez kryzys migracyjny, aż po wybuch wojny w Ukrainie – cały rejon sołecznicki, a wraz z nim i moje Ejszyszki, paradoksalnie



Ten dom w Ejszyszkach dużo mógłby opowiedzieć

znalazły się w epicentrum geopolitycznych zmaganiań. Tak się historycznie złożyło, że od zakończenia II wojny światowej granica z Białorusią dosłownie z trzech stron okala miasteczko. To właśnie w tym miejscu dawne województwo nowogródzkie i powiat lidzki zostały przecięte na pół. Podzielone pomiędzy sowieckimi

¹ Romuald Mieczkowski, wiersz pt. *Lekcja polskiego*.

Litwą a Białorusią, dziś znajdują się po dwóch stronach ideologiczno-politycznej barykady.

Przesmyk suwalski i litewsko-białoruskie pogranicze to dwa tematy, które już od kilku lat re-



© Romuald Mieczkowski

Ejszyszki – gdzie zaczyna się i kończy Europa?

regularnie goszczą na czołówkach światowych gazet. Egzystencja na granicy z państwem zarządzanym przez zbrodniczy reżim – z terytorium którego najpierw próbowano zdestabilizować nasze społeczeństwa poprzez sianie propagandy o szkodliwości europejskich szczepionek, później podjęto hybrydowe działania w celu wywołania kryzysu migracyjnego, wreszcie dopuszczono się ataków na Ukrainę – nie sprzyja zarówno gospodarczemu, jak i społecznemu rozwojowi regionu.

Trochę wody upłynęło od czasu, kiedy na początku lat 90. XX wieku Anne Aplebaum podróżowała przez Ejszyszki na Białoruś, a następnie opisała wrażenia w swojej książce pt. *Między Wschodem a Zachodem: przez pogranicza Europy*. Litwa obroniła swoją państwowość i przyjąwszy jednoznaczny kurs na Zachód wstąpiła do NATO i Unii Europejskiej. W jednym z odcinków projektu telewizyjnego pt. *Bałtycka Europa. 20 lat w NATO i UE*, realizowanego z okazji okrągłej rocznicy włączenia się „bałtyckich tygrysów” w struktury euro-atlantyckie dla TVP Wilno, zapytałam profesora Alfredasa Bumblauskasa o to, gdzie dzisiaj zaczyna się i gdzie kończy się Europa? Jeden z najbardziej znanych litewskich historyków powiedział, że współczesna Europa sięga od Lizbony aż po granicę z Białorusią. Jego zdaniem, Wilno przypomina dziś Berlin Zachodni z czasów Zimnej Wojny i świadomość tego powinni umieć wszyscy Europejczycy.

Świadomość i wiedza, w oparciu o rzetelne fakty – to klucz do sukcesu w trwającej obecnie wojnie informacyjnej, której ofiarami padają wszak najbardziej postępowe społeczeństwa. Na kremlowską dezinformację szczególnie narażeni są mieszkańcy

przygranicznych regionów, gdzie wielość przenikających się nawzajem narracji sprzyja tworzeniu mgły informacyjnej. Ta zaś destabilizuje i osłabia całe państwo.

Pytania o tożsamość

Lata eksploracji naukowych, osobistych doświadczeń i codziennych obserwacji funkcjonowania ekosystemów pograniczności pokazują, że fundamentem odporności społecznej może być silna tożsamość. Cykl spotkań i dyskusji pt. *Smaki tożsamości*, zrealizowanych w ramach Festiwalu, tylko utwierdził mnie w tym przekonaniu. Głód pogłębionej i merytorycznej dyskusji o roli i znaczeniu obecności Polaków na Litwie był niejednokrotnie artykułowany w ramach tych wydarzeń. Czy to podczas spotkania z Bartoszem Połońskim, autorem głośnej powieści *Robczik*, czy debaty o kondycji naszej lokalnej polskości z udziałem siostry Michaeli Rak i prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” – Mikołaja Falkowskiego. Czy wreszcie prezentacji scenariusza filmu o Hornostaiszkach przez producentki filmowe Dorotę Roszkowską i Teresę Rożanowską i moją skromną osobę. Skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy? Co nam pomaga, a co przeszkadza w pamięci o przeszłości? Jaką rolę w procesach odczytywania tożsamości odgrywa kino, poezja i inne sztuki?

Edukacja historyczna Polaków na Litwie jest utrudniona przez specyficzną historię tych ziem. Mieszają się tu co najmniej cztery (bo polska, litewska, białoruska i żydowska) narracje o wojnie, czego efektem jest mocno „rozmyta” pamięć o przeszłości. W tym kotle narodowych traum sprawnie miesza Rosja. Tak oto w lutym 2022 roku Putin wznowił debatę publiczną na temat wydarzeń z okresu II wojny światowej, legitymizując zbrojną napaść na sąsiada wojną z tzw. faszyzmem. Interpretacja tego kluczowego dla terażniej-



© Anastazja Kaliszewska

Autorka publikacji z Bartoszem Połońskim

szości wydarzenia, okazała się być piętą Achillesową naszego regionu. Przez dziesięciolecia pozostawaliśmy pod wpływem sowieckich, a następnie – postsowieckich narracji. W pewnym momencie zostaliśmy mentalnie roz-



©Romuald Mieczkowski

brojeni. Czasem słyszę od mieszkańców naszych terenów, że łagry i zesłania na nieludzką ziemię to „nie to samo”, co obozy pracy i śmierci nazistów. Że rząd polski „uciekł” we wrześniu 1939 roku „ze złotem” i tylko Moskwa naszych dziadów „obroniła”. Że, nareszcie, Polska i Litwa „niepotrzebnie prowokują” Putina. Kremlowski przekaz medialny manipuluje umysłami, banalizując i usprawiedliwiając zarówno zbrodnie z przeszłości, jak i te obecne, popełniane na oczach całego świata w Ukrainie. Wielu dziś nie pamięta, że podobnie jak Rosja, na Kijów w 2022 roku, równo 85 lat temu Związek Radziecki napadł na Polskę bez wypowiedzenia wojny i wykorzystał do tego pretekst ochrony mniejszości narodowych. Mordy, deportacje i inne represje, wyjąłowanie z elit intelektualnych tych ziem, na całe dziesięciolecia pozostawiły piętno na naszej społeczności. W jakim stopniu my, spadkobiercy zagubionych w dziejach, „milczących pokoleń” znamy i pamiętamy własną opowieść? W jakim stopniu to nas uodparnia na zdradliwe wpływy niebezpiecznych narracji?

Dziś widzimy, że także instytucjonalne podważanie prawa do tożsamości – poprzez zakaz dwujęzycznych toponimów, oryginalnego zapisu nazwisk czy używania języka polskiego jako pomocniczego w administracji – z biegiem czasu „rozmyło” również świadomość narodową i zdezorientowało mieszkańców. Jak pokazują wyniki badań litewskich geolingwistów, język litewski przez trzy dekady nie przyjął się pod strzechami tutejszych mieszkańców. Coraz częściej mieszkańcy ejszyskiej ziemi, o której Józef Mackiewicz w międzywojniu pisał, że jest to *na wskroś szlachecka kraina*, deklarują posługiwanie się w życiu codziennym językiem rosyjskim. Język polski, pod wpływem putinowskich mediów i nowomowy propagandy, powoli wycofuje się do lamusa... A to właśnie język jest filarem tożsamości. To nasze

kulturowe DNA. Na drugim miejscu jest znajomość historii. Trzeci filar – to kultura. Uporządkowana wiedza historyczna, dbałość o bieżące posługiwanie się mową przodków, a także edukacja kulturalna – wzmacniają odporność społeczną i paradoksalnie budują świadome postawy obywatelskie. Dla-



©Anastazja Kaliszewska

Herkus Kunčius i Birutė Jonuškaitė

tego szczególnie cenię sobie spotkanie z litewskimi ikonami literatury w ramach Festiwalu w lokalnej bibliotece – Herkusem Kunčiusem i Birutė Jonuškaitė, którzy zechcieli porozmawiać z ejszyszczanami po polsku. Ten gest literatów, których książki cieszą się *nota bene* w Polsce szczególną popularnością, zrobił na zebranych ogromne wrażenie.

Konstelacje pogranicza

Mam litewskie imię, białoruskie nazwisko i wyglądam, jak Żyd. Do tego jestem Polakiem. Bardzo boję się wojny – bo najpewniej zabiją mnie „swoi”. Tylko ja nie wiem, kim są ci „swoi” – powiedział w swoim skeczu stand-uper Saulius Andrukonis.

Już dawno udowodniono, że tożsamość nie ma charakteru zamkniętego. Jest to proces nieustannego „stawania się”. Wychowana w regionie, który już raz w powojennej historii został zmanipulowany przez moskiewską propagandę i znalazł się nie tylko na granicy wojny domowej, ale i powołania nieuznawanego para-państwa – swoją działalność zarówno badawczą, jak i około-naukową poświęcam przeciwdziałaniu rosyjskiej dezinformacji. Jako historyczka – porządkuję pamięć. Jako politolożka – wyjaśniam narracje. Jako



©Romuald Mieczkowski

Stand-uper Saulius Andrukonis

publicystka – upowszechniam wiedzę. Wciąż wierzę w naszą społeczność zdolną do krytycznego myślenia i usilnie o nią zabiegam. Cieszę się, że wspierają mnie w tym lokalne media – dziękuję redakcji TVP Wilno w osobie dyrektorki Joanny Warechy za objęcie patronatem medialnym naszego wydarzenia. Osobne wyrazy wdzięczności kieruję do Romualda Mieczkowskiego, który niezmiennie wspiera mój lokalny patriotyzm i obdarza tak wielkim zaufaniem. Kłaniam się nisko wszystkim wspaniałym uczestnikom i współtwórcom Festiwalu za wkład w dzieło ponownego odczytywania naszej lokalnej tożsamości. Pogłębiony namysł nad tym, kim jesteśmy – może nas wzmocnić i daje nadzieję na przetrwanie.

Barbara Jundo-Kaliszewska

O FESTIWALU – NIEKTÓRE LINKI

- <https://www.polskieradio.pl/8/3669/Artykul/3397631,maj-nad-wilia-swieto-poezji-na-wilenszczyznie>
- <https://jedyinka.polskieradio.pl/arttykul/3397194,%C5%9Awi-%C4%99to-poezji-na-pograniczach>
- <https://wilno.tvp.pl/78874226/studio-wilno-25062024-dr-barbara-jundokaliszewska-i-romuald-mieczkowski>
- <https://wilno.tvp.pl/78173635/poetyckie-spotkania-w-sielankowej-scenerii-ejszyszki-gospodarzem-festiwalu>
- <https://youtu.be/NLSAo3urgaU>
- <https://www.facebook.com/61552816324775/videos/481635570915620>
- <https://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/miedzynarodowy-festiwal-poezji-maj-nad-wilia/>
- <https://124.lt/pl/kultura-pl/item/406221-miedzynarodowy-festiwal-poezji-maj-nad-wilia-w-rejonie-solecznickim>
- <https://przegladbaltycki.pl/22572,jednak-jest-ciag-dalszy-maj-nad-wilia-na-ziemi-solecznickiej.html>
- https://www.youtube.com/watch?v=_AHCuWljVEY (od 1:03:32)
- <https://www.salcininkai.lt/.../miedzynarodowy-festiwal...>
- https://www.facebook.com/groups/5485737178168647/?histed_section_header_type=recently_seen&multi_perma-links=7893037737438567
- http://pai.media.pl/pai_wiadomosci.php?id=34520
- <https://przegladbaltycki.pl/22759,maj-nad-wersoka-czyli-kontynuacja-wieloletniego-maja-nad-wilia-wrazenia-z-edycji-z-2024-roku>

FABIANISZKI I ROBCZIK

Bartosz Połóński

Przeczytawszy książkę *Były sobie Fabianiszki* (Romualda Mieczkowskiego), zrozumiałem znaczenie mojego *Robczika*. Te dwie książki, czytane razem, oferują znacznie głębsze i mocniejsze zrozumienie naszej tożsamości w okresach transformacji: po wojnie (lata 50.), po upadku Związku Radzieckiego (lata 90.) i po wstąpieniu Litwy do Unii Europejskiej (lata 2000.).



Autorzy podczas debaty „Smaki tożsamości”

Były sobie Fabianiszki i *Robczik* różnią się pod względem stylu i sposobu opisywania przerażających wydarzeń. Autor *Fabianiszek* subtelnie przedstawia grozę, ukrywając ją w poetyckich opisach, co pozwala czytelnikowi na domyślanie się tragicznych wydarzeń między wierszami. Z kolei *Robczik* opisuje okropności w sposób bezpośredni i szczegółowy, pozostawiając niewiele miejsca na wyobraźnię czytelnika.

Pomimo różnic w stylu, te dwie książki są ze sobą historycznie powiązane. *Były sobie Fabianiszki* kończą się poetyckimi wspomnieniami o przekształceniu spokojnego przedmieścia w brutalne blokowiska. Natomiast *Robczik* zaczyna się, gdy te blokowiska są już rzeczywistością, przedstawiając dzieci wychowane w surowych warunkach, które kształtowały ich wartości i sposób życia.

Te dwie książki, czytane razem, tworzą znacznie silniejszy przekaz niż każda z nich osobno. *Były sobie Fabianiszki* i *Robczik* razem dostarczają pełniejszego obrazu historii i transformacji, które ukształtowały część naszego społeczeństwa.

Zawsze trzymałem dystans do *Robczika* i śmieszyło mnie, gdy ktoś mówił, że powinien być lekturą obowiązkową. Jednak przeczytawszy *Fabianiszki*, widzę to zupełnie inaczej.

Tekst powstał po dyskusji *Smaki tożsamości*, w związku z książką Bartosza Połóńskiego *Robczik*, podczas XXXI MFP „Maj nad Wilią”.

ECHA FESTIWALU

PEJZAŻ I KONTEKST

Tomasz Majewski

Miałem w sobie pejzaże Rzymu pod powiekami, panoramę z tarasu domu ojców Zmartwychwstańców, u których oglądałem listy Norwida i Semenki, kiedy rano ruszałem w drogę do Ejszyszek. Wbrew rutynie, jechałem teraz bez wyobrażeń, kwerendy, bez książek opowiadających o celu kolejnej podróży, wdzięczny za zaproszenie. Pierwszy postój przy moście nad Niemnem. Zatrzymałem się zafascynowany złączeniem dwóch rzek – Niemna i Mereczanki. Niezapomniany widok. Nie wiedziałem, że mijam miasteczko Merkinė / Merecz, gdzie konał Władysław IV. Ostatni może król, co władał Rzeczpospolitą w jej zenicie i przyjmował kapitulację Moskali pod Smoleńskiem. Dobra to, czy zła wróżba? Szczęśliwie żadne reminiscencje historyczne nie zakłóciły wtedy piękna, co syciło oczy. Zastanawiam się: czy to, co zobaczyłem było pejzażem w stanie czystym, uwolnionym od znaczeń?

Wspomniałem Rzym nie bez przyczyny. Przejeżdżając przez Niemen, zbliżając się do doliny Wersoki, chociaż o tym nie wiedziałem, zabrałem w podróż na Litwę powidok *Madonna della Strada* z jezuickiej kaplicy, w której to po latach oddalania się od wiary spowiadał się Mickiewicz; to miejsce przełomu duchowego, bez którego pewnie nie byłoby eschatologii III części *Dziadów*, zacznie – we mnie, w wehikule wyobraźni i pamięci – przenikać się już za kilka dni z widokiem kościoła i cmentarza sołecznickiego,



©Anastazja Kaliszewska

Autor eseju podczas zwiedzania Muzeum Towarzystwa „Sokół”, obok – wolontariuszka Dorota Czapkowska

gdzie poeta oglądał ludowy obrzęd. Te dwa widoki nasunęły się na siebie, wbrew wiedzy, porządkom czasu i przestrzeni, tworząc jedno „trójwymiarowe” doświadczenie – takiego krajobrazu, który „patrzy na nas” i nas w sobie obejmuje. Nas, to znaczy Mickiewicza, wszystkich stąd i wszystkich przyjezdnych, nie pozwalając patrzeć na tę scenę okiem kogoś postronnego. Od tamtej chwili kilka planów przynależy do jednego pejzażu.

Pejzaż to pewien montaż: świata i znaczenia, bliskości i dali, w którym kultura się „naturalizuje”. To „horyzontalna metafizyka” żyjących, na którą zżymałby się Arystoteles, skoro pisał:

... raczej współczuć należałoby tym, którzy ukazują nam jedno jakieś miejsce, kształt miasta czy też wielkość rzeki bądź piękno gór; jak to niektórzy rzeczywiście uczynili, opisując z niemałym trudem, jedni Ossę, inni Nysę, jeszcze inni jaskinię Korykios, czy też jakiegokolwiek szczególne miejsce. Należałoby im współczuć z powodu małości ducha, którą okazują, kierując tak wiele uwagi ku rzeczom podrzędnym i pozwalając się pochłonać skromnemu widokowi. To zaś przydarza się, ponieważ nie potrafią dostrzec tego, co wzniosłe – mam na myśli wszechświat i to, co w nim najdoskonalsze. To bowiem jeśli by poznali, nie ulegliby podziwowi dla jakichkolwiek innych rzeczy, owszem, uznaliby za małe i pozbawione znaczenia wobec wzniosłości tych, którymi zajmuje się filozofia.

Dla mnie jednak prawdziwie godne podziwu jest to, co czyni porządek znaczeń bliskim i prawdziwym, bo dzięki temu nie jest się postronnym widzem „symbolicznego kosmosu”, ale – w skali choćby najmniejszej – jego uczestnikiem. I za przekazanie takich znaczeń ucieleśnionych i uwspólnionych samemu się od tej chwili odpowiada, troszcząc się o ich trwanie.

Pejzaż jako montaż bliskości i dali. I tak, w pejzażu orientalnym, we Smyrnie czyli tureckim Izmirze, w 1855 roku Panu Adamowi zupełnie się Nowogródek przypomniał; Mówiono mi, że w Smyrnie ma być grota Homera, ale ja tam nie ciekawy tego – pisał Mickiewicz w liście do Zofii Szymanowskiej. – *Ja się przypatrywałem czemu innemu. Leżała tam kupa gnoju i śmieciska, wszystkie szczątki razem: gnój, śmieci, pomyje, kości, potłuczone czerepy, kawał podeszwy starego pantofla, pierza trochę; – to mnie się podobało! Długo stałem tam, co zupełnie tam było jak przed karczmą w Polsce.*

Sam nie przewidziałem kolejnej sceny, która miała miejsce w kościele w Solecznikach. W sześciu mężczyzn zdejmovaliśmy, w chwilę po najświętszej liturgii odprawionej w intencji Michała Sienkiewicza, nastawę ołtarza, by zejść do krypty po dawnej kaplicy cmentarnej rodziny Wagnerów. Najstarsze pochówki tam pochodzą z lat 30. XIX wieku, nie pamiętają młodego Mickiewicza, który przyjechał tutaj w 1821 roku pocztą konną z Jaszun do księdza Pawła Hrynaszkiewicza. Wciąż jesteśmy jednak częścią tej samej całości. Tradycja, jak pisał Chesterton, to *demokracja żywych i umarłych*.

Nie wiadomo jak brzmiały formuły obrzędu Dziadów, szeptane na tutejszym cmentarzu. Można się tego tylko domyślać, tekst arcydramatu nie jest przecież etnograficzną transkrypcją. Nie wiadomo nic na pewno, ale skoro był to obrzęd unicki, to może miał coś z formuł zapisanych przez Stanisława Zambrzyckiego, dziada Olimpii Swaniewiczowej, która sama w dzieciństwie na Nowogródczyźnie, niezbyt daleko od Solecznik, obserwowała jeszcze poświęconą zmarłym „radunicę”. Zambrzycki zanotował po 1860 roku taki obrzędowy dialog wierszem, przechodzący w egzorcyzm:

*Baczysz, baczysz, Makary
Widzisz jakije czary
Tak mówiła obdarta
Kulawa baba Marta
A Mateczka Boska!
A święty Antonii
Niechaj że Boh baronii
Pryszou da Boskiej chwały
Razkładać tut kabały*



Kamień upamiętniający Adama Mickiewicza przy kościele w Solecznikach

© Romuald Mieczkowski

*Musić to chwarmazon!
A da duszy musić jon
Musić to duch niaczysty
Dziarzyć jaho u manii
Treba jaho wieźci do klebanii
Kab Kleban i Arganisty
Czytali nad nim litanii
I to nie inaczej jak laciński jazyk
Bo czerci ad łaciny
Uciakajuć jak skaciny.*

Czy mam dodać, że zwróciło moją uwagę, iż sołecznicki kościół jest pod wezwaniem świętego Piotra Apostoła? Jest w tym więcej niż ślad związku z Rzymem, gdzie św. Piotr i Paweł, chrześcijańscy „bliźniacy” zastępujący w roli nowych fundatorów Wiecznego Miasta, w miejsce pogańskiego Romulusa i Remusa. To, co było pogańskim obrzędem wchodzi w symbiozę z Kościołem i tu, i tam, jakkolwiek nie bez zgrzytów.

GUSTAW

*I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?*

KSIĄDZ

*Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę
Oświecać lud, wytępić reszty zabobonu.*

GUSTAW

*Jednak proszę przeze mnie, i ja szczerze radzę,
Przywrócić nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,
Kędy nasz żywot ściśle odważają szale,
Tam większym jest ciężarem łza jednego sługi,
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,*

*Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.
Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świeca*

*Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żalobie.
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,*

Niż krewni modnym balem wydanym na stypie.

Fragment ten ujawnia etyczny charakter naszej więzi z umarłymi. Upomina się o obrzęd, którego sprawowanie daje korzyść żyjącym i ulgę umarłym; o ryt, który tworzył wspólnotę poszerzoną, o krąg wiedzy łączącej tych, co żyją i tych, co odeszli.

Dopełnieniem obrzędu we współczesnych Solecznikach była recytacja poetek i poetów, krystalizująca się w formę obrzędowego działania się „tu i teraz”. Najmocniej ze wszystkich zapadł mi w pamięć wiersz Ireny Duchnowskiej poświęcony pomordowanym księżom z Laudy. Był on jak *nekylia* z Odysei, czyli obrzęd bliski Dziadom, dzięki któremu cienie zmarłych stają obecne i odzyskują głos, by wyrazić swoją skargę, żal lub nas przed czymś przestrzec.

Tomasz Majewski

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH: ZNAD WILII

- *35-lecie „Znad Wilii” – czasopisma o charakterze niepodległościowym*
- *Stanisław Rafajłowicz / Stanislovas Rapolionis z Hornostaiszek*
- *Jerzy Giedroyc i Białorusini w Wilnie*
- *Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich*
- *Żydzi w społeczno-politycznym życiu Wilna*
- *Korzenie gdańskich rodzin Makarów i Piekurów – w Wielkim Księstwie Litewskim*
- *Sprawiedliwi wśród Narodów Świata: Z uniwersyteckiej sali do celi za klauzurową kratą. Matka Jordana Maria Ostreyko OP*
- *Powojenne dzieje: Święciany – czas na wspomnienia, zakończenie*
- *Parki i ogrody wileńskie nad Wilenką do 1939 roku*
- *Niepospolite kobiety – Wanda Kraheńska*
- *Z doliny Łosośny: Wieści z pogranicza kultur WKL*
- *Vilniana wierszem, proza, nowe przekłady, recenzje, zapowiedzi wydawnicze, debiuty i twórczość literacka*
- *Litwa-Polska: Kronika wydarzeń międzysąsiedzkich, z życia mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, statystyka, kultura i nauka, nowości wydawnicze, opinie*
- *Konkurs „Polacy wielu Kultur” wciąż trwa – zapraszamy*

BIENIAKONIE. BIENIAKONIE... LIVE IN EJSZYSZKI

Leonard Drożdżewicz

Po trzydziestu latach XXXI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” wyruszył międzywojennym wzorem Juliusza Osterwy na Ziemię Solecznicką – do Ejszyszek, Solecznik – re-duty drugiej dekady XXI wieku. Majowe dzieło spotkało się nad Wersoką i Solczą z entuzjastycznym odbiorem wypełnionych sal domów kultury i bibliotek rejonu solecznickiego, gdzie tylko tuman nie rozumie po polsku...

26 czerwca 2024 roku w Centrum Biznesu i Rozrywki w Ejszyszkach festiwal EMiGRA gościnie zaprezentował unikatowy, artystyczny dokument – film pt. *Nieobecny* (jego twórcy Agata Lewandowski i Romuald Mieczkowski – reżyseria, Krzysztof Dzierma i Jan Maksimowicz – muzyka) – o poecie wileńskim Sławomirze Worotyńskim i jego twórczości, w którym występują bliscy mu ludzie, jego przyjaciele i koledzy. Prezentację dzieła sztuki filmowej zwieńczyło – owacyjnie przyjęte przez publiczność – prawykonanie przez Stanisława Matusa (zespół „Korona”) utworu muzycznego do wiersza ww. poety z Nowej Wilejki pt. *Jesienne Bieniakonie* z muzyką Krzysztofa Dziermy, wybitnego polskiego kompozytora. Oddajmy głos Romualdowi Mieczkowskiemu, który niemal rzutem na taśmę umieścił w programie XXXI „Maja” premierę tej pieśni w bliskości Bieniakoń (na dzisiejszej Białorusi). A sam Redaktor był uczestnikiem pamiętnej wyprawy, w wyniku której powstał ten wiersz poety z *daru boskiego* (cytat z wypowiedzi Romualda Mieczkowskiego w TVP Polonia, dnia 3 sierpnia 2017). Wsłuchajmy się w to świadectwo o obecnym – tym razem w Bieniakoniach – Worotyńskim, który w ramach *objętej patronatem kulturalnym wycieczki* z udziałem młodego aktywu kulturalnego jedyne go dziennika polskiego w ZSRR i jego Kółka Literackiego, chyba jesienią 1977 roku, pojechał do Bieniakoń i dalej przez Lidę do Nowogródka:

Zrobiliśmy postój w Bieniakoniach, przy grobie Maryli czekał na nas jego strażnik, ludowy poeta Michał Wołosewicz, który nas podjął miodem i jakąś nalewką, był dalej naszym przewodnikiem. Między innymi w zagrodzie Wołosewicza zostało zrobione prezentowane w filmie grupowe zdjęcie,

zresztą i ja wtedy wykonałem kilka zdjęć. Była to jedna z bardzo nielicznych wypraw w życiu S.W., potem tymi samymi śladami pojedzie raz jeszcze ze swą drugą żoną i ślady tych wypraw znajdziemy w wierszach.

Tak to było. A tymczasem, A.D. 2024 – w Ejszyszkach – nieopodal współczesnej żelaznej kurtyny – Stanisław Matus z zespołem, wykonawca ballady, z nośną muzycznie frazą, jak rzekł sam Krzysztof Dzierma, niczym Roger Waters z legendarnej grupy „Pink Floyd” – 21 lipca 1990 roku, w zjednoczonym Berlinie, podczas historycznego koncertu pt. *The Wall – Live in Berlin* (nawiązującego do jej płyty z 1979 roku *The Wall*) przekazał światu przesłanie – nieuchronnego upadku każdego muru, każdej ściany rozdzielającej ludzi, w tym tej na Ziemi Solecznickiej – za 10, 100 czy 1 000 lat... Przesłanie nieuchronnego upadku każdej ściany, którą Lety (mitologiczny symbol zapomnienia, nicości) nurt pochłonie. Bieniakonie. Bieniakonie...

Na zawsze *Jesienne Bieniakonie* Sławomira Worotyńskiego – jednego z głównych wileńskich poetów epoki poromantycznej – muzyczne dzieło białostockiego środowiska twórczego (będącego dłużnikiem kręgów wileńskich...), zaistniałe w przestrzeni kulturalnej festiwalu, powinny być kojarzone z Ziemią Solecznicką, leżącą po drugiej stronie rozdzielonej – współczesną żelazną kurtyną – dawnej Nowogródzycy, na której leżą te... Bieniakonie, gdzie

*Pada liść na moje dłonie.
Nad barokiem i epoką,
w których szczęście jest na opak.
Nad płynących dni plejadą,
Nad tonącym w smutku sadem,
gdzie miłości ogień płonie.
Pada liść na moje dłonie.
Nad milczeniem i Marylą.
Nad jesienią i mogiłą.
Nad rozpaczą zakochanych.
Nad podróżą mgły porannej,
którą Lety nurt pochłonie,
Bieniakonie. Bieniakonie.*



©Romuald Mieczkowski

**Nagrobek Maryli Puttkamero-
wej jesienią w Bieniakoniach**

Leonard Drożdżewicz

WSPÓŁCZESNA PROZA LITEWSKA



HERKUS KUNČIUS – DWA OPOWIADANIA

Słowo od tłumaczki

Zawsze dużo tłumaczyłam do szuflady. Impulsywnie i entuzjastycznie, od razu, gdy coś mnie poruszyło. Bliska jest mi historia matki Borgesa, miłośniczki literatury angielskiej i tłumaczki na język hiszpański. Pisarz wspomina ją w *Autobiografii: Po śmierci ojca, kiedy przekonała się, że nie potrafi już skupić się na czytanej książce, podjęła się tłumaczenia powieści Williama Saroyana „Śmierć nie omija Itaki”, aby w ten sposób zmusić się do koncentracji*. Czytanie w obcych językach nie przychodziło mi łatwo i także uchwyciłam się przekładu jako sposobu na uważną lekturę. Poza tym lubię, żeby tłumaczenie poleżało w szufladzie.

Tak też było ze zbiorem opowiadań Herkusa Kunčiusa *Zdradzeni, wyklęci, oczernieni*, który uwiedzioną pierwszą stroną, przetłumaczyłam piętnaście lat temu. Dopiero w czerwcu tego roku ukazał się nakładem lubelskich Warsztatów Kultury. Czasem pojedyncze opowiadania opuszczały szufladę i trafiały do czasopism, które publikowały je chętnie i szczerze komplementowały. Jednak na wydanie całości, dziewiętnastu krótszych i dłuższych tekstów, długo nikt nie chciał się zdecydować.

W tym czasie książka wcale się nie zestarzała: fragmenty o Europie Zachodniej, widzianej oczami mieszkańców małego litewskiego miasteczka, napisane kilka lat po przyjęciu Litwy do Unii, wciąż są zabawne, nabrały dodatkowo wartości etnograficznej, a obraz wschodniego hegemonu i jego poddanych okazał się przenikliwy. Problemy, o których pisze Herkus Kunčius, są uniwersalne.

Zdradzeni, wyklęci, oczernieni to galeria mrocznych postaci, gwałtownych uczuć i występków. Opowiadania są tak skonstruowane, iż najpierw widzimy fasadę. Wydaje się, że autor naśmiewa się z czułych i prostych serc: radzieckiego żołnierza zakochanego w czeskiej opozycjonistce; wiejskiego przystojniaka, tęskniącego za młodością; cukiernika, odwiedzającego po latach rodzinne miasteczko; dokarmiającego kaczki emeryta; wzorowego leśnika; litewskiego emigranta ekonomicznego, który wychwala opuszczoną Ojczyznę; miłującego sztukę prokuratora. I czytelnikowi też chce się śmiać. Potem poznajemy mroczne sekrety bohaterów i rozumiemy, że autor nie śmieje się z czułościowości, tylko z obłudy. Zakłamanie to jeden z tematów tej książki.

Słowo od tłumacza mogłoby wyliczać trudności językowe i usprawiedliwiać wybory, ale nie miałam wielu dylematów językowych. Proza Kunčiusa dobrze się tłumaczy, nie ma w niej zasadzek. Wyjątkiem potwierdzającym regułę jest litewski tytuł oparty na gramatycznej homonimii: *Išduoti, išsižadėti, apšmeižti* to dosłownie zarówno *Zdradzeni, wyklęci, oczernieni*, jak i *Zdradzić, wykląć, oczernić*. Wybrałam formę imiesłowową, z wydźwiękiem bardziej ironicznym.

Zamiast omawiać trudności językowe, chcę wspomnieć o kilku skrupułach, jakich doświadczyłam, tłumacząc tę prozę. Jestem niewiastą kościółkową, jak mawiał ojciec Witold Słabig, polski dominikanian, poznany przeze mnie w Wilnie w 1994 roku, który po powrocie z litewskiej misji został proboszczem na warszawskim Służewiu, w mojej parafii. Zagadywał mnie po litewsku i podśmiewał się, że mówię z amerykańskim akcentem – *kaip amerikietė* (jak Amerykanka). Wzruszyłam się, gdy raz, udzielając mi komunii, powiedział *Kristaus kūnas* (zamiast *Ciało Chrystusa*). Chyba do końca życia tęsknił za czasami wileńskimi. Jako niewiasta kościółkowa mam też wielu pobożnych przyjaciół. Bałam się, że pewne fragmenty książki, na przykład zapiski Mawromatiego z jego religijnymi „przemyśleniami”, mogą być dla niektórych gorszące. Mnie samą nieszczególnie szokowały, przypominając ukochane *Dzienniki* Niżyńskiego – tak bym je interpretowała.

W książce przewija się motyw pedofilii. Moje skrupuły moralne nie dotyczyły tematu – to ważne, by o tym pisać – tylko sposobu, w jaki została ukazana przemoc seksualna wobec dzieci: dosadnie, bez współczucia, wręcz slapstickowo. Miałam wątpliwości, czy to

dobry pomysł. Z drugiej strony, to nie powinna być miła lektura i taką nie jest. Wartościowe w przekazie Kunčiusa wydaje mi się przypomnienie, iż wiele przypadków przemocy seksualnej ma miejsce w rodzinie i że zdrowy rodzic będzie swoje dzieci chronić.

Drastycznych obrazków (gwałty, lincze, samobójstwa) jest w *Zdradzonych, wyklętych, oczernionych* więcej. Mają, moim zdaniem, podobny cel jak sztuka krytyczna i body art: chcą szokować i ujawniać opresyjność w różnych sferach życia społecznego i politycznego. W młodości Kunčius, absolwent historii sztuki i krytyk artystyczny, przeżył fascynację konceptualizmem. Zachwycił się pracami artystów z kręgu Fluxusu, poznał też polskich twórców i z niektórymi się przyjaźnił. Sztuki wizualne inspirują jego pisarstwo. W opowiadaniu *Mawromati. Motyw zbrodni* na pytanie, czym jest sztuka, próbują odpowiedzieć dwaj bohaterowie: prokurator-esteta i twórca awangardowy. W tekście jest wiele zapożyczeń z prawdziwych performansów, między innymi z *Rozmowy o podobieństwie* Ulaya i Mariny Abramowicz oraz *He верь глазам своим* (Nie wierz swoim oczom) Olega Mawromatiego. Utwór jest hołdem dla rosyjskiego akcjonisty, któremu rzeczywiście wszczęto sprawę karną pod zarzutem podżegania do nienawiści na tle etnicznym i religijnym, i który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i Bułgarii. Także inne opowiadania inkrustowane są scenami przypominającymi performanse. Na przykład, moment samobójstwa czy człowiek pasący się na łące jak krowa z opowiadania *Powrót*.

Czytelnicy „Znad Wili!” zanim sięgną po *Zdradzonych, wyklętych, oczernionych*, mogą zapoznać się z próbą twórczości Herkusa Kunčiusa. Publikujemy w tym numerze dwa starsze jego opowiadania: *Nokturn apostaty* i *Z Wilna przez Kopenhagę do Nowego Jorku*, które pokazują, czego można się spodziewać w proponowanej przeze mnie książce. Co je z nią łączy? Rodzaj poczucia humoru, prowokacyjność, ironia, „seksolalia“. *Nokturn apostaty* jest portretem człowieka prowadzącego podwójne życie, żyjącego w zakłamaniu. Drugie opowiadanie roztrząsa problemy pamięci historycznej, tożsamości, narodowych kompleksów i napięć, które są również ważnym tematem *Zdradzonych, wyklętych, oczernionych*. Zapraszam do lektury!

Zuzanna Mrozikowa

Z WILNA PRZEZ KOPENHAGĘ DO NOWEGO JORKU

Tak się złożyło, że leciałem samolotem, a na przeciw mnie siedziały dwie damy. Nie, nie były lesbijkami. Odwrotnie. A rozmawiały między sobą po polsku. Tyle zrozumiałem z nieartykułowanych odgłosów. Konwersowały, a ja nie zamierzałem wtrącać się do ich rozmowy. Leciałem samolotem, nic więcej.

Wyglądały na bogate. Niezależne. A jednak nie wytrzymały i zagadnęły. Nie zrozumiałem, o co chodzi, bo huk silnika zagłuszał wszystkie wydobywające się z ich ust dźwięki. Jedna przewiesiła się przez poręcz fotela i usiłowała zadać mi pytanie. W dalszym ciągu nic nie słyszałem, ale moja energiczna towarzyszka podróży nie zamierzała się poddać. Byłem zmuszony wykrzyknąć, że nic nie słyszę. Ona również krzyknęła i zrozumiałem, że pyta, dokąd lecę. Odpowiedziałem. Była zadowolona, choć nie mogłem pojąć, co ją tak ucieszyło. Energiczna dama przyjacielsko pokiwała głową i odwróciła się. Komunikatywna jest, pomyślałem, chociaż nie lesbijka. Leciwa, tak jak i ta druga, która nic nie mówiła, tylko uśmiechała się i kiwała głową. Obie były już dojrzałe, a nawet przejrzałe. Nasze kobiety zaczęłyby już gnąć, a te całkiem niezłe się trzymały. Szykowne. Lubiące się stroić: mnóstwo pierścionków, bransolet, koralu, kolczyków... Nie widziałem tylko ich nóg. Może na kostkach u nóg również mają ozdoby (jak tamta chora modelka i dziennikarka Teodozja). Moje towarzyszki podróży wciąż wyglądały kwitnąco i kusząco, choć przeżyły na tej ziemi z osiemdziesiąt lat. Wszystko już widziały, ale wciąż tkwił w nich niespokojny duch, wciąż jeszcze lubiły przelecieć się samolotem. A ja nie lubię latać samolotem. Latam tylko wtedy, kiedy muszę. One zaś robią to dla przyjemności. Są wytrzymałe. Nie wymiotują. Gdybym miał tyle lat co one, był tak urodziwy, posiadał tyle wdzięku – to bym wymiotował i nie musiał udawać, że lot z Wilna do Kopenhagi to drobiazg. Nie robiłbym w samolocie nic innego, tylko wymiotował i wymiotował, aż bym zapomniał... Zabrudziłbym całe „Lietuvos avialinijas” i nikt nie mógłby mi robić z tego powodu wyrzutów, bo możliwość zwymiotowania i zabrudzenia pokładu jest w kalkulowana w cenę biletu na przelot. One nie wymiotują. I trudno sobie wyobrazić, by te osiemdziesięcioletnie

piękności, obwieszane błyskotkami, kiedykolwiek wymiotowały w samolocie. Gdybym był lubieżnym kozłem – pragnąłbym obu. Lecę jednak cichy i spokojny niczym eunuch, którego tuż przed wylotem wykastrowano. Rozkoszują się litewskim serem. Smakuje im, a ja chciałbym go zwymiotować, ale nie mam odwagi. O, gdybym miał tyle lat co one... był tak urodziwy...! Leciłbym samolotem i wymiotował... wymiotował i leciał... Lecz niestety, niestety...

Zapomniały już o sąsiedzie, który pije w tej chwili czwarty kieliszek czerwonego wina... Żeby nie myśleć, żeby się wyłączyć. Zapomniały. I dobrze. Nie chcę wzbudzać ich podziwu, ale mam nadzieję, że zobaczą, jak je mdli od jedzenia. Trajkoczą między sobą, a ja nic nie rozumiem, bo w salonie ciągle jest huk. Może nawet chciałbym słyszeć, o czym rozmawiają, ale sam nie mam ochoty mówić. Nigdy nie lubiłem. Co je łączy? Co je do siebie przyciąga, że podróżują razem i ich nie mdli? Wciąż nie próbuję mnie zagadnąć. Proszę stewardesę o piąty kieliszek wina, który zostaje mi nalany z plastikowego kubka. Aktywna w końcu nie wytrzymuje, odwraca się do mnie i mówi komplement, że bardzo dobrze mówię po polsku. Tak po prostu, ni z gruszki, ni z pietruszki. Znudziły mi się podobne komplementy, dlatego wyjaśniam z niezadowoleniem, że nic w tym nadzwyczajnego – jestem Polakiem, Kaszubem, który kiedyś walczył z germanizacją. To wyznanie nie budzi ich zachwytu, ale aktywna mimo wszystko pochyla się w moim kierunku.

Chcę zapytać, kim są, ale gadatliwa mnie uprzedza i wyjaśnia, że jest urodzoną w Wilnie Żydówką, była w getcie, a w 1949 wyjechała do Ameryki. Teraz mieszka w Nowym Jorku. Teraz jestem zainteresowany, bo wreszcie rozumiem, skąd pochodzi ich magiczne piękno. Z Wilna. Jestem zadowolony, że przedstawiłem się przezornie jako Kaszub, próbuję kontynuować rozmowę, zastanawiając się, co robiły w Wilnie. Co? O tak, przypominam sobie, niedawno skończyły się obchody Dnia Pamięci o Zagładzie! (Jak dobrze, że jestem Polakiem, Kaszubem!). Chociaż... Mogłem się również przedstawić jako Rumun, piszący na Uniwersytecie Toruńskim doktorat o zbliżeniu między narodami. Mogłem się tak przedstawić, mimo wszystko dobrze, że jestem Polakiem. Dobrze być Polakiem, zwłaszcza w samolocie lecącym z Wilna do Kopenhagi, kiedy obok ciebie siedzą dwie Żydówki z Nowego

Jorku, które odwiedziły Wilno z okazji Dnia Pamięci o Zagładzie.

Obie z zainteresowaniem pochyłają się w moją stronę. Rozmawiamy na wspólne tematy, nie omijając przykrych faktów. „Jakie złodzieje te Litwini” – to lejtmotyw naszej rozmowy. Jako Polak wyjaśniam, że jest to naród chłopów, chamów, zazdrosny, mściwy, bez kultury, nieuporządkowany, niechlujny... Kiwiają przytakująco. Podobają im się moje słowa. Słowa Polaka, Kaszuba. W oczach dam pojawił się błysk. Za chwilę poczują spóźnioną, nieziemską rozkosz. Tak długo czekały na mój monolog. Miały go w głowie, lecz był amorficzny, niekonkretny. Nadałem mu kształt. Powiedziałem to, co od dawna chciały usłyszeć. Spodobałem się. Jestem w ich oczach super inteligentnym, przenikliwym, sprawiedliwym człowiekiem, który nie godzi się z fałszowaniem historii w literaturze, poezji i nauce. Chcą bez przerwy słuchać moich opinii, a ja nie śmiem ich rozczarować, kontynuuję: bezlitosny, przepelniony nienawiścią do całego świata, nie odnajduje się w Europie, zacofany, w czasie wojny nie chciał powiedzieć „Nie!”... Kiwiają głowami potakująco. Wilgotnieją już nie tylko ich oczy. Tak bywa. Zwłaszcza w samolotach lecących z Litwy przez Danię do Ameryki. Te kobiety są bardzo wytrzymałe i zmysłowe, mogą słuchać mojego monologu bez końca. To doskonały monolog. Nienaganny, ponieważ wygłaszam go nie pierwszy raz. Powtarzany tysiąc razy stał się prawdą, przychylna reakcja moich słuchaczek nie zaskoczyła mnie, nie jest wyjątkiem. Dla każdego narodu mam przygotowany wykład. Zgodny z oczekiwaniami. Będąc Polakiem, wyjaśniam Białorusinom, że Wielkie Księstwo Litewskie było państwem białoruskim. Jego władcy byli Białorusinami. Zazwyczaj po takim wykładzie zaczynam być ceniony i szanowany (jako intelektualista nowej generacji). Ormianom sprawiam radość twierdzeniem, że nie ma i nigdy nie było Azerbejdżanu, tylko Turcja, a z muzułmanami zawsze było nam nie po drodze, zwłaszcza, że zabili tylu Ormian. Na zakończenie dodaję, że sam chciałbym być Ormianinem. Grecy lubią słyszeć, że nie istnieje i nie może istnieć Macedonia poza Grecją, to czyste nieporozumienie itd. W ten sposób staję się pomostem łączącym Wschód z Zachodem, narody i ich interesy. Nie lubię rozmów na te tematy, ale kiedy do nich dochodzi, wolę mówić niż wysłuchiwać, że żyję nie tak, jak

powiniennem, więcej, że żyłem i zawsze będę żyć nie tak, jestem pomyłką historii.

Damy z Nowego Jorku są zachwycone. Jestem punktem kulminacyjnym ich podróży. Nadałem sens ich nudnemu lotowi, będą odczuwać wdzięczność do końca życia, nigdy nie zapomną moich słów: „Nigdy i niczego nie powinno się wybaczać Litwinom. Przeciwnie, trzeba ich jak najokrutniej ukarać za wszystkie dawne i obecne przewinienia. Ten naród w ekstremalnych warunkach postępuje nikczemnie. Dlaczego teraz, kiedy jest im źle, ich ofiary miałyby im współczuć?”

Żydówki omdlewają z zadowolenia i obiecują artykuł o naszym niepowtarzalnym spotkaniu w „New York Timesie”, gdzie mają stałą, cotygodniową rubrykę. Pokornie dziękuję, a damy wciąż powtarzają, że to, co usłyszały, dodaje im sił do dalszej walki ze „zdradzieckim bytem” na drugim kontynencie. Nie kończę jeszcze swojej przemowy, ponieważ teraz sprawia mi przyjemność ich towarzystwo, wpatrywanie się w ich jędrne piersi, doskonale zachowane mimo trudów przeszłości.

Stewardesa pyta natarczywie, czy nie chciałbym wina. Odpowiadam twierdząco. Wypijam dwoma haustami i kontynuuję rozmowę z towarzyszkami podróży, które zanurzone w potoku mych mądrych słów, zapomniały o wszystkich dawnych nieszczęściach. Jak im dobrze! Nie skarżę się bynajmniej, bo teraz, kiedy mogę być każdym: Polakiem, Żydem, Turkiem, pederastą, faszystą albo demokratą, również czuję się dobrze. Mój cynizm nie ma granic, kiedy rozmawiam z nieznanymi. Sami sobie winni, bo nie chcą zostawić mnie w spokoju.

Ich piersi są piękne. Cały czas im się przyglądam z zachwytem i niedowierzaniem. Nogi też powinny mieć niezłe. Niestety, nie widzę ich, są ukryte pod fotelami. Żeby je zobaczyć, musiałbym wstać i się przechylić. Kiedy wsiadałem do samolotu, zdążyłem zauważyć, że moje przyszłe rozmówczynie są w krótkich spódnicach. Popełniłem niewybaczalny błąd, nie przyglądając im się lepiej, kiedy jedna z nich szła do toalety (Nie sądzę, żeby wymiotować.).

Już mnie nie mdli. Obecna, poważna rozmowa sprawiła, że o tym zapomniałem. Kontynuuję: „Historia pokazała, że istnienie tego narodu jest pomyłką. Od tylu wieków żyją w Europie, a nie

nauczyli się tworzyć prawdziwych wartości, lecz jak pasożyty czerpią korzyści z cudzych. Jak odmienne są narody żyjące w nich sąsiedztwie: Rosjanie, Białorusini, Polacy...”.

Oczy piękności znów wilgotnieją. Są wzruszone. Będą płakać. Cóż więcej można robić w samolocie z Wilna do Kopenhagi, jeżeli się nie wymiotuje? Tylko płakać. Popłaczą się, jedna drugą otoczy ramieniem, zaczną się przytulać... Prawdą okaże się moje pierwsze skojarzenie z orgią, jaką widziałem w samolocie z Nowego Jorku do Los Angeles, który wylądował w San Francisco. Wciąż mnie słuchają, ale pragną coś wtrącić. Udaje im się i oto słyszę, że dzisiejsze Wilno jest zupełnie innym miastem, niż to, które opuściły. Brudne, zaniedbane, zeszpecone, zniszczone, zapuszczone, śmierdzące, obrzydliwe... I ludzie, którzy w nim mieszkają, są również obrzydliwi, zniszczyli je, zburzyli, zamienili w wysypisko śmieci. A przedtem... Kwitło, jaśniało jak szlachetny kamień na palcu wskazującym rabina. Jestem za młody, żeby to wszystko pamiętać, tym bardziej, że w Wilnie mieszkali tylko moi dziadkowie (Polacy – Kaszubi, którzy uciekli przed nazistami). Teraz już wiem, że było czyste jakby je ktoś wylizał, ulice zamiecione, doskonała architektura, ludzie uczynni, współczujący, wrażliwi, nie chamy – jakich spotkały tu teraz, po tylu latach. Wszystko to mile łechce moje uszy, bo jestem Polakiem. Dlatego przytakująco kiwam głową. Na dowód tego, jak straszne jest dzisiejsze Wilno, druga dama wciska mi torebkę, którą jej chamy rozcięły i wyjęły pieniądze. „O!” – wykrzykuje. „O!!!” – powtarzam, by zabrzmieć jeszcze bardziej przekonująco. Udaje mi się zapytać, gdzie miało miejsce to zdarzenie. Okazuje się, że na prospeckie Giedymina, „na byłej ulicy Adama Mickiewicza, niedaleko od Uniwersytetu Stefana Batorego, w sklepie spożywczym”. Nie rozumiem, co tam robiły. Czego szukały? Po co pchały się z portfelami pełnymi dolarów do sklepu spożywczego w centrum Wilna? Po co w ogóle włączyć do spożywczaka, jeśli ma się własną cotygodniową rubrykę w „New York Timesie”? Nie wypowiadam na głos tych wątpliwości. Mówię tylko: „Tego można się było spodziewać. Litwini nie potrafią zapewnić ochrony swoim gościom. Nie zasługują, by mieć własne państwo”. Pokrzywdzona dodaje, że o tym wydarzeniu również napisze do „New York Timesa”, ale w innym artykule, w którym

będzie namawiać, żeby nikt nie jeździł na Litwę. „Tak właśnie trzeba z nimi postępować” – podsuwam myśl, która po wydrukowaniu w nowojorskim dzienniku zawiśnie jak miecz Damoklesa nad młodym przemysłem turystycznym na Litwie. Podejrzewam, że lubi pisać, skoro zaplanowała aż cykl artykułów po podróży na Litwę. Ja także lubię pisać, dlatego muszę być szybszy. Muszę ją uprzedzić, bo choć przedwcześnie sflaczały, wciąż jestem młody.

Na razie jednak mam to gdzieś – jestem Polakiem. Spowoduję, że wszystko się zawali, jak się wali i waliło. Jestem Polakiem. Teraz ta, która uniknęła ludobójstwa, nie uniknie mojego polskiego podstępu, pierwszy napiszę artykuł.

Stewardesa przynosi kolejne czerwone wino. To tanie, byle jakie wino, ale jak nigdy przełamuje moje komunikacyjne opory. Wypijam i wołam do nich: „Hej, jestem Polakiem! Polakiem!” Nie wytrzymuję i skarżę się, że Rosjanie tak nikczemnie i podstępnie rozstrzelali oficerów w Katyniu. To ich nie obchodzi. Pławią się w swoim bólu, nie ma w nim miejsca dla innych. Uparcie przypominam, że jestem Polakiem, a Rosjanie rozstrzelali w Katyniu naszych oficerów. „Jestem Polakiem” – mówię tonem, jakby to była tajemnica wojskowa. „Po co pan tak tajnie?” – nie rozumie okradzona. Patrzę znacząco i wyjaśniam: „W tym samolocie wszędzie Litwini”. Rozglądam się konspiracyjnie, a damy, przypomniawszy sobie, że lecimy boingiem Litewskich Linii Lotniczych, przytakują ze zrozumieniem.

Wypijam kolejne wino przechwycone z sąsiedniego stolika, przy którym siedzi mężczyzna. Po moim wykładzie Żydówki odwracają się, a niemłody mężczyzna zapytuje: „Jest pan Litwinem?” „Oczywiście” – odpowiadam – („Owszem”, „Natürlich”). Wyjaśniam, że lecę przez Kopenhagę do Wiednia na zgromadzenie rozproszonych po wojnie aryjskich potomków oficerów Wehrmachtu. Wsłuchuje się, a potem otwiera przede mną serce. Był w armii generała Plechavičiusa, ale po bitwie pod Murowaną Oszmianką musiał się ukrywać, uciekać i w końcu znalazł się w Australii, potem w Paragwaju, a teraz przyleciał na Litwę z Ottawy, żeby spotkać się z towarzyszami broni, odwiedzić miejsca potyczek, zebrać materiały do monografii, która ukaże z zupełnie innej strony wysrane z palca okrucieństwa drugiej wojny światowej. Powiada, że nie pozwoli na tendencyjne, pełne

błędów interpretacje walki, którą toczył wraz z towarzyszami, zresztą już to głośno na Litwie oświadczył. Przytakuje, ponieważ dla mnie jest to także bardzo ważne, jestem przecież Niemcem – Aryjczykiem, wprawdzie zlituanizowanym, który jednak nie pozwoli oczerniać chwalebnej przeszłości swojej ojczyzny. „Chcę z nas zrobić kozłów ofiarnych. Nie pozwolimy na to!” – deklaruje płomiennie. Pocieszam go, że wspomnę o tej sprawie na konferencji w Wiedniu.

Jest zadowolony, lecz żałuje, że nie udało nam się dłużej porozmawiać, bo samolot podchodzi właśnie do lądowania. Tak, nie rozdwoję się, nie mogę wygłaszać swojego monologu dla wszystkich naraz. Mężczyzna zdąży jeszcze opowiedzieć mi, jak spalił kilka polskich chałup na Wschodniej Litwie. Przypominam sobie, że Polacy byli naszymi wrogami. Oderwali Wilno i złamali umowę suwalską. Przytakuje i mówi, że wrogami są nie tylko Polacy... Jeszcze kilka innych narodów... Nie zaprzeczam.

Samolot ląduje na lotnisku w Kopenhadze. Żegnaj się po przyjacielsku ze swoimi towarzyszami podróży.

Idźcie już, idźcie wszyscy ze swoimi dawnymi krzywdami i prześladowaniami, bólem i odwetem! Idę na Tuborga do Tivoli. Smakuje to mi bardziej niż którakolwiek prawda historyczna.

*Z tomu *Pilnaties linksmybės (Radości pełni)**

NOKTURN APOSTATY

– Dobranoc.

– Słodkich snów.

Zmęczona dłoń zgasiła światło. Małżonkowie odwrócili się do siebie plecami. Wkrótce słyhać było równy oddech – kobieta zasnęła. Hrabia leżał na boku i wspominał przeszłość: bogaty dwór, należący do jego rodziny – zdewastowany potem przez rozjuszonych chłopów...

Pali go pragnienie zemsty. Nienawiść. Żal.

Tego, co jest teraz, nie można przecież nazwać pełnowartościowym życiem.

...Powybijali szyby, potłukli witraże. Kopali fortepian. Z mebli zerwali plusz, zdarli z foteli skórzane obicie. Pluli, grozili, że

zabiją. Potem splądrowali budynki gospodarcze, podpalili stajnie.

Od tego czasu wiele wody upłynęło. Szczegóły zatarły się w pamięci. Ale poczucie krzywdy trwa. Nie zablźniła się żywa rana, boli, przypomina. Może dlatego wciąż powraca myślami do szczęśliwych dni, gdy miał zaledwie pięć lat.

Hrabia wzdycha.

Znów widzi rząderek eleganckich tabliczek z wygrawerowanymi datami na ścianie pokoju. Każdego roku w dniu jego urodzin mamusia i tatuś mierzyli, ile ma wzrostu. Na pamiątkę przybijali do ściany srebrną tabliczkę.

Przestronny salon. Goście. Muzyka. Fajerwerki w parku.

Jasne, bezchmurne dni.

Najsilniejsze przeżycie dzieciństwa: ojciec, który nie potrafił trzymać na wodzy swoich żądy, obściskuje w parkowej altanie pokojówkę. Urodziła mu potem mieszańca – beksę, sześć lat młodszą od małego hrabiego.

Łzy mamusi.

Apodyktyczna babcia otulona wełnianą chustą siedzi na tarasie przed dworem i sarka pod nosem o wierności.

Tym razem skandalu nie dało się zamieść pod dywan, jednak ważniejsze wydarzenia zepchnęły na bok groźbę rozwodu, która zwisała nad rodziną.

Stało się. Tak wyglądają fakty – przyszły rządy prostaków: represje, kult jednostki, żelazna kurtyna. A potem – obiecujące Zjazdy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Rehabilitacja. Bohaterski lot Jurija Gagarina. Sołżenicyn. Zastój gospodarczy. Krach imperium. Dziki kapitalizm. I znów zmierzch...

Hrabia przewraca się na drugi bok. Przesuwa bliżej żony. Ta, śpi głęboko.

Hrabia wstaje, na paluszkach wychodzi z sypialni i swoim zwyczajem zamyka się w ciasnej łazience, tak charakterystycznej dla mieszkań w dużych blokach.

Sprawdza, czy rzeczywiście drzwi są zamknięte. Nikt postronny nie wejdzie.

Przykuca.

Jest szczupłym, zupełnie już posiwiiałym mężczyzną ze sterczą-

cymi z uszu zgrubiałymi włosami. Teraz zdaje się być w świetnej formie. Gładkie dłonie, długie palce.

Hrabia wyciąga spod wanny pudełko.

Kilka miedzianych guzików, ostroga, tasiemka od kalesonów, wyblakła chusteczka do nosa – to wszystkie ocalałe pamiątki.

Hrabia ogląda relikwie. To powtarzany od lat nocny rytuał. Ukrywany przed córkami, zięciami, wnukami. Obecna żona – funkcyjna partyjka także niczego nie podejrzewa. Zawartość blaszanej puszeki po cukierkach to jego jedyna pociecha. Innej nie ma.

Przez całe życie hrabia musiał się kamuflować – ukrywać swoje pochodzenie, wymazać z pamięci przeszłość, ograniczać marzenia. Wielkie to brzemię – być przez wiele lat czynnym oficerem KGB i mieć świadomość, że życie mogło się potoczyć zupełnie inaczej.

Staruszek siada na brzegu wanny i znów pograża się w myślach o przeszłości: na dobranoc stłumionym głosem mamusia opowiada o dobrym, siwobrodym Panu Bogu, o początku i końcu świata, Izraelu, prorokach, rzece Jordan.

Hrabia zamyka pudełko. Wsuwa pod umywalkę.

Odkręca kran.

Napełnia szklankę wodą. Wrzuca kawałek mydła. Czekając, aż się rozpuści, bierze pastę do zębów.

Wyciska prosto do buzi.

Połyka troszeczkę.

Smak pasty do zębów popitej płukanką z mydła przypomina mu czasy, kiedy w ogrodzie przy dworze hodował z dziadkiem sałatę. Mieli jej kilka grządek. Ale największą troską otaczali cykorię. Dziadek i jego mały pomocnik spulchniali ziemię, podlewali rośliny, pelli chwasty. Całe godziny spędzali razem wśród grządek. Pracując na kolanach. Nigdy nie czuli zmęczenia.

Hrabia miesza palcem osad w szklance.

Podnosi do ust.

Zamyka oczy i wypija jednym haustem.

Wzdryga się.

Myje dokładnie szklankę, żeby nie zostawić śladów po mydle. Tej konspiracyjnej sztuczki nauczył się dawno temu, kiedy służby specjalne wysłały go (o tym szał, zapomnieć) z tajną misją na pogranicze.

Wyćwiczonym ruchem hrabia wyciąga spod wanny jeszcze jedno pudełko, dużo większe. Przez chwilę patrzy z tęsknotą, jakby bał się otworzyć.

W końcu otwiera.

Chwilę później hrabia zakłada na spodnie od pidżamy bryczesy kawaleryjskie, wiąże onuce, wciąga na nogi buty z cholewami.

Z lustra w łazience patrzy na hrabiego zły, umundurowany funkcjonariusz w kurtce przesiąkniętej zapachem naftaliny.

Z kieszeni bryczesów hrabia wyciąga miniaturowy rewolwer. Przystawia do czoła mężczyzny w lustrze.

– Do widzenia – naciska spust.

Ostre kliknięcie bez wystrzału...

Hrabia zapala papierosa i zdmuchuje płomyk zapalniczki. Wbija swój szlachetny wzrok w podstępного przeciwnika. Na twarzy mężczyzny w lustrze nie drga żaden mięsień. Odbicie pozostaje wyniosłe – żelbetonowe.

Tak. Zawsze tak samo.

Hrabia ostrożnie wsuwa pudełko pod wannę. Chowa najgłębiej jak się da.

Bez patrzenia w lustro poprawia szlafmycę. Wygląda pidżamę. Gasi niedopałek, wyłącza światło.

Cicho otwiera drzwi.

Na paluszkach wchodzi do sypialni.

Wsusza się pod kołdrę. Zwija w kłębek i zamyka oczy.

Tuż przed zaśnięciem znów się dziwi: czyżbym wciąż był *homo sovieticus*, chociaż od tylu lat jestem pastorem Kościoła Adwentystów?

Z powieści *Pijoko chrestomatija* (*Chrestomatia pijaka*)

Herkus Kunčius

Tłumaczyła Zuzanna Mrozikowa





VILNIANA WIERSZEM



MARIUSZ OLBROMSKI

Nad Niewiażą

Wędrowaliśmy latem nad Niewiażą,
szukając śladów dworów polskich.
Lecz nic już prawie nie zostało
prócz fal zieleni, poplątanych ożyn,
słońca na nurtach, katedr obłoków.

I tylko jeszcze kruche ściany trwają
w pożółkłych zdjęciach, w lustrze prozy,
w *Dolinie Issy* i *Szczenięcych latach*
w meandrach słowa *Ziela na kraterze*,
gdzie widzą je wśród wielu zdarzeń
wciąż obu malców zadziwione oczy.

Jeszcze na stronach jawią się tam twarze
i trwają w rytmach świata nieme głosy.
Zdarzenia, czyny, cienie powracają,
ciąg zdarzeń wciąż się biegiem toczy.

Heraklit pewno zadziwiony, bo można
znowu do tej samej rzeki wkroczyć.

Przed wyjazdem

O gaje, zdroje mleczne brzeziny,
przesiane złotem drżącym o świcie.
O leśne dukty wśród żywicznych
sosen, przepychy łąk kwitnących
w bębnieniu derkaczy, w krzyku
nagłym czajek, zawrotem kadzideł,
schodzące nad Niemen błękitny.

O jezior lustra – wieczne opowieści
rozsiane po całej ziemi tej obficie.
Mowo litewska, tak dziwna i piękna,
płynąca z naszą w serc dorzeczu.

O Wilno i miasta, ciche wioski,
tak schludnie oraz nowoczesne,
strojne w klejnoty świetne wieków.
Jakże wyrazić swe liczne odczucia,
swe pogłębienia i swe zadumanie.
Kłaniam się tobie, nisko, Litwo.

U Syrokomli

No i jedliśmy tam chłodnik litewski,
na tym kole młyńskim – jego stole,
przy którym siadał, łowiąc wiersze,
kustyczkiem wódki się wzmocniwszy,
gdy słońce żar swój nieco przygasiło.
A w każdym zdaniu tutaj gospodarzy
melodia słowa z puszczy pradawnych
i z szumu dziejów nagle przychodziła
i szła jak echo wciąż za echem
piękna i śpiewna – – – dalej – dalej –
dawne gawędy nowe wciąż rodziły.

Cień rzucał dworek nam drewniany,
niewielki lecz odwiedzany przez muzy.
Skarby pamiątek, dawne sprzęty spały
i stare książki, które dawniej
hen z wieściami za Niemen i za Bug,
jakby gołębie często stąd odlatywały,
by więz wciąż trwała bliska i serdeczna,
więc to – co trwalsze jest nad skały.

Słońce już w zboża z wolna zapadło,
a „Pieśń wieczorna” i biesiadne śpiewy
wciąż po majdanie i po łęgach biegły.
Żył dworek nadal życiem drugim.

W Ostrej Bramie

Ty, co przez wieki obdarzasz tu cudem,
przenikasz wskroś miłości spojrzeniem,
co w Ostrej Bramie świecisz pokoleniom
rzuć blask odwieczny także w moje cienie,
nie tylko w Wilnie, gdy gwiazdy na niebie,
lecz tam gdzie błędzę i gdziekolwiek jestem.
Niech Twa obecność buduje współczesność
wskazuje myślom znaki tu – na ziemi.

Ucz bardziej milczeć wśród nadmiaru słowa,
a jeśli mówić – jak Mickiewicz pięknie.
Z polszczyzny czerpać jak z najświętszych
źródeł lub z kropielnicy, kiedy lustro ciche
dotkną w mgnieniu palce: zabłąkani ślepcy.

Mariusz Olbromski

ELIGIUSZ DYMOWSKI



W Ejszyszkach

senne miasteczko z zaśpiewem słowiańskim
którego rytm wyznacza stary dzwon na wieży
gdzie ziemia w bólu zroszona tęsknotą
i krzyż zmurszały jak ojców pacierze

patrzę na niebo i płynące chmury
w tę dal co umysł wciąż pojąć nie może
i łzę ocieram spotkanej staruszce
co zapomniała z wrażenia słów szepnąć najprostszych
więc każdą zmarszczką wielbi Ciebie Boże

czerwiec 2024

Ku wiecznym ciniom

Romualdowi Mieczkowskiemu

mój też powoli umiera świat
(powiedziała stara wilnianka
kiedy zapytałem o drogę na Rossę)

tam w szczelinach ziemi
wyrastają i kwiaty i osty
pożółkłe od wspomnień

tylko nie wstyż się pan ... Boga
zawsze szuka człowieka
nim rozpadnie się cały ten ziemski raj
zbudowany z cierpienia i łez
których nikt nie zbiera na święte relikwie

Eligiusz Dymowski



ROK CZESŁAWA MIŁOSZA

WIERSZE Z REFLEKSJĄ MIŁOSZOWSKĄ



©Maciej Mieczkowski

ROMUALD MIECZKOWSKI

Tak się złożyło, że miałem okazję i szczęście rozmawiać z noblistą, towarzyszyć mu w wędrówkach po mieście jego młodości. Wspominałem te chwile w swoich tekstach. Wspominałem poetę, który był mi życzliwy i w jakiś sposób kształtował moje patrzenie na Litwę i Polskę. Pozostały zdjęcia, jestem w posiadaniu całej wystawy fotogramów pt. *Powroty Miłosza na Litwę*. Pozostały też wiersze, pisane w różnych latach, inspirowane tymi spotkaniami, jak i jego strofami, które okazały się mi bliskie.

Fatamorgana innego życia

Dobrze mieszkać w miasteczku
gdzie jeden jest kościół
apteka jedna
jedna szkoła i też biblioteka jedna

Tu łatwiej jest wierzyć
być zdrowym i oświeconym

List do pana Czesława

Drogi panie Czesławie –
 dziękuję panu że zechciał pan
 jako noblista przyjąć moje wiersze
 od nieznaney mi i życziwej osoby

Że w 1988 roku polecił je pan
 Giedroyciowi redaktorów księciu
 kiedy jeszcze imperium zła stało –
 czyż tylko uważał się pan nad losem
 młodego wtedy składacza wierszy
 za kolczastym drutem nad Wilią
 czy może w sposób magiczny
 połączyło już wtedy nas Wilno

26 maja roku 1992 zobaczyłem pana
 pierwszy raz w życiu
 na tytułowej stronie *Dalszych okolic*
 raczył napisać mi pan dedykację
 w czasie rozmytym przez półwiecze
 w stojącym w rozkroku Wilnie:
Romualdowi Mieczkowskiemu,
którego wiersze znam
i nad którymi myślę

Dziękuję panu za pochylenie głowy –
 dla wiersza myślenie jest zaszczytem
 bo tak naprawdę – proszę mi wybaczyć
 jestem podobnym do pana skazańcem
 znad brzegów tej samej rzeki

Pochwała śledzia

Tęsknił do niego Czesław Miłosz w Ameryce
 wspominając „Zacisze” i czasy wileńskie
 całe pokolenia artystów zasiadały przy śledziu

w modnych restauracjach na Mickiewicza
i na przedmieściu w tanich knajpach

Ludzie z naszych stron uwielbiali śledzika
jakiż wspaniały był tłusty i biały w oleju
z dodatkiem octu równie wyśmienity
i z plasterami grubo krojonej cebuli
że nie wspomnę o ochłodzonej dobrze czystej
bo to śledzia dopełnienie i jego rytuał

O śledziu wspaniały i rozpalający apetyt –
tyś każdej dyskusji trwałym fundamentem
ukoronowaniem prawdziwie męskiego smaku

Szukanie ojczyzny

Jak odnajdziesz właściwą kobietę
zatrzymasz się w swojej podróży
i zbudujesz z nią dom –

Bądź spokojny i wiedz –
odnalazłeś ojczyznę człowieku

Na litewskim paszporcie

Trudno się żyje polskim wierszom
pisanym na litewskim paszporcie –
na Litwie chowają się po szufladach
czasami upiększą jakiś jubileusz
ulatując patetycznie pod sufity

W Polsce bywają jedynie ciekawostką
choć historia zna również przykłady
ich niezwykłych wzlotów –

Tu Miłosz startował do swej wielkości
na litewskim paszporcie w czasie wojny

Pochód

Zebrał się naraz wszyscy czarodzieje słowa
i w pochodzie wszechczasów idą razem –
sam Sarbiewski procesję uroczyście prowadzi
światowiec łaciński bez granic i kaznodzieja

Po wzroku płonącym rozpoznasz Adama zrazu
kroku mu usiłuje dotrzymać Słowacki błady
Kraszewski sapie dźwigając opasłe tomy
Syrokomla za nimi z lirą podąża i czarą

Deklaracje ogłasza z werwą Hulewicz
obywatel w chmurach spowitego miasta –
bracia Mackiewiczowie mają podniesione czoła
szarmancko niewyspany stąpa Konstanty Ildefons
nad Wilię przybyły mistrz nad mistrzami –
widać też butną chorągiew z napisem Żagary
Bujnicki i Miłosz robią śmieszne miny
pośród kompanów spod znaku lewicy
kroczących nad wyraz pewnie
a nawet butnie i arogancko

Idą niby razem ale osobno i jakby z musu
poci co białoruską posługują się mową
wyraźnie słyhać zaśpiew Litwaków
jak do boju podąża zgrana litewska drużyna

Niczym wstydlive postscriptum pochód zamyka
kilka nieśmiałych i zagubionych postaci
co swoje sztambuchy z wierszami po polsku
jak mohikanie fetysz trzymają
w nadziei cierpliwej i niepewnej
że ich usłyszy ktoś z czarodziejów słowa
na początku lub w środku wileńskiego orszaku

Rozmowa poety z księgarzem

W księgarni szukam podstępu
by oddać do sprzedaży tomik wierszy
w ilości dziesięciu egzemplarzy
uznając że jest to nie za dużo i nie za mało

Pan nie jest Szymborską – mówi księgarz
nie jestem Szymborską – odpowiadam
i nie jest pan Miłozsem – zauważa
i Miłozsem nie jestem – się zgadzam

Myślę – jakiegoż to użyć fortelu
po chwili go mam i wypalam –
to ja zaproszę swoich znajomych tutaj
żeby książkę moją sobie kupili

Jest pan jakże naiwny i nieżyciowy
ja bym się nie dał nigdy tak nabrać –
nieugięty księgarz pozostaje

Ależ do licha – ma pan sprzedawać
a nie kupować – wytaczam działo bojowe
jako argument swój ostateczny

Układając książki

Zacząłem porządkować archiwum
potem bibliotekę domową
tu – patrz – rodzina w altance
tu – mowa o nas w gazecie

Jak poustawiać teraz książki –
powstaje pytanie
miałem jedną wileńską półeczkę
teraz Wilna tak dużo

że już nie potrafię określić
czym jest to miasto

Czytam dedykacje w książkach
wstyd mi się robi
gdy ich autorów nie pamiętam
zaćmiewa go radość
że los mnie zetknął z Konwickim
Różewiczem i Miłoszem
niejeden by chciał mieć
autografy od nich
a tu proszę – jakie miłe słowa

Czy mnie mistrz pamięta –
jeśli nie – to może spacerować
po mieście swojej młodości
skąd do dzieciństwa niedaleko

Jak tam Szetejnie –

Nie pozna ich dzisiaj ten
kto je tak dawno zostawił
odbudowany zaścianek to atrapa
prawdziwe są tylko stare drzewa
woda Issy w inne odpłynęła czasy
Niewiaża nie ta sama
los sprawiedliwie postąpił
pozwalając panu stąd odejść –
by świadectwo dawać o tych
których tutaj nie ma
by pamiętać –

Na mojej półce wiele pańskich
książek

Pogrzeb Miłosza

Jesień dojrzewała przenikliwością słońca
co z ciemnych obłoków rozświetla liście
płaskie cienie zebranych na Rynku ostrzy
gołębie na jego obrzeżach nie są dziś głodne
cicho i godnie podrywają się do lotu
nie słysząc nawoływań handlarzy –
ludzie z głośników słuchają mszy żałobnej
na telebimach rozpoznają rodzinę poety
polityków co potem na tę okoliczność
będą przy zmarłym usiłowali wydobyć
swą obecność oraz inne słowa
i przez ułamek chwili będą nieśmiertelni –

Teraz wszyscy słuchają homilii o drodze
długiej i znaczonej bolesnymi wyborami
wraz z rowerzystą z plecakiem i w czapce
ze ślepym żebrakiem i jego psem
z grajkami ulicznym trzymającym skrzypce
z namaszczeniem jakby to była hostia
wraz z towarzystwem przy kawie i ciastkach
w ogródku kawiarnianym przy kościele
któremu przewodzi dama w kapeluszu
z epoki słomek i kolorowych wstążek

Przy Mickiewiczu zobaczyłem swego ojca
który – wiem dobrze – znał Adama
ale nie znał Czesława ani jego wierszy
więc przed powitaniem go w niebie
zszedł z zaświatów zbadać sytuację –
tak na wszelki wypadek
jego to przecież pokolenie i człowiek z Litwy

Czy zrobi nam pan zdjęcie – dosięga pytanie
trzymającej się za rękę pary zakochanych –
chcą upamiętnić swą miłość w Krakowie
bez względu na odejście poety

Kiedy wolno ulicami miasta ruszył kondukt
byłem kryształem powietrza w nozdrzach idących
kostką jezdni pod ich stopami na Grodzkiej
przy Paulinów klasztorze listkiem na drzewie

27 sierpnia 2004

Róża dla Poety

Na początku jesieni w Krakowie
przy końcu szalonego lata
zabrnęliśmy przed kamienicę
na Bogusławskiego
w której mieszkał poeta

W pustych i gasnących oknach
przeglądała się cisza
dotknęliśmy klamki mosiężnej
którą zamknął epokę
w jego skrzynce pocztowej
zamiast listu zostawiliśmy
różę czerwoną

Romuald Mieczkowski

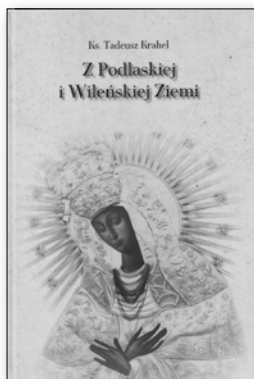


PRZECZYTANE

Z PODLASKIEJ I WILEŃSKIEJ ZIEMI. KAZANIA KS. TADEUSZA KRAHELA

Leonard Drożdżewicz

Wydawniczym zwieńczeniem jubileuszu 60-lecia kapłaństwa (1964-2024) księdza doktora historii Kościoła – Tadeusza Krahela, emerytowanego profesora Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, wykładowcy uczelni białostockich, warszawskich i wileńskich – jest publikacja pt. *Z Podlaskiej i Wileńskiej Ziemi*, w której Autor pragnie się podzielić z Czytelnikami tekstami kazań z okresu 1977-2023, w publikacji zawierającej większość kazań ze zbioru „*Od Białegostoku po Wilno*” (Białystok 2020) – prezentowanego na łamach „Znad Wilii”, a także kilkanaście tekstów z ostatnich lat. Więcej w nich polskiej, głównie podlaskiej, częściowo wileńskiej, historii niż teologii. Motywem ich powstawania były doniosłe święta narodowe i kościelne oraz lokalne rocznice.



Tytuł zbioru wskazuje na miejsce wygłoszenia kazań. Większość na terenie [...] małej Ojczyzny Podlaskiej. [...] Niektóre z tekstów tematyką sięgają Wilna, Lidy, Oszmiany, Iwieńca, Minojt – obszarów dawnej archidiecezji wileńskiej, ziemi serdecznej pamięci nie tylko Kresowiaków. [...] Nurt historii poruszanej w niniejszych wystąpieniach niesie zatem treści istotne dla Podlasia oraz współczesnej Białorusi i Wileńszczyzny.

Miejscem okolicznościowych wystąpień były zazwyczaj świątynie, ich słuchaczami – reprezentanci różnych środowisk: parafialnych, szkolnych, uniwersyteckich, kombatanckich, pielgrzymich, dyplomatycznych... Były też kazania podczas Eucharystii przy ołtarzach „pod gołym niebem” – w Ponarach pod Wilnem, w Olmontach, na miejscu zbrodni sowieckiej z 1920 r. przy Szosie Obwodowej (obecnie ul. Gen. Stanisława Maczka) w Białymstoku.

Są wzmiankowane na [...] stronach kazań wielkie w dziejach Podlasia postaci, jak m.in. biskup wileński Edward Ropp, a potem arcybiskup metropolita mohylewski i arcybiskup Edward Kisiel, pierwszy metropolita białostocki.

Wstępne słowo wprowadza czytelnika w tematykę religijną, patriotyczną i obywatelską kazań ks. Tadeusza Krahela, przypominających ważne zdarzenia i bohaterów – od Konfederacji Barskiej, Konstytucji Trzeciego Maja, czasów I i II wojny światowej (świadczenia życia i męczeństwa księży: Berezwech, Lida, Pierszaje na obecnej Białorusi) – po czasy powojenne (Obława Augustowska) i współczesne (ks. Jerzy Popiełuszko i ks. Stanisław Suchowolec).

Słowo Boże, głoszone przez Księdza Profesora (wielokrotnie słyszane przez niżej podpisanego), największego badacza dziejów kościoła wileńskiego i białostockiego (tudzież wybitnego znawcę poezji ostrobramskiej) – od Białegostoku, przez Sokółkę, Różanystok, Kuźnicę, Oszmianę (2002), Minojty k. Lidy (2002), Lidę, Słobódkę (2003), Iwieniec (2003), bazylikę katedralną w Wilnie (2010), Ostrą Bramę w Wilnie (2012), Ponary pod Wilnem (2014), kościół Św. Ducha w Wilnie (2017) – po krańce obecnej Litwy i Białorusi – zaświadcza o życiowym apostołstwie zacnego Jubilata, którego powołaniem jest kapłaństwo, a uprawiana nauka służy m.in. realizacji jego misji.

Napisane pięknym, syntetycznym językiem (autor tak jak Karol Wojtyła zaczynał studia uniwersyteckie od polonistyki) kazania *Z Podlaskiej i Wileńskiej Ziemi* ks. Tadeusza Krahela są dziejową kontynuacją *Kazań na niedziele i święta całego roku* – ks. Piotra Skargi, pierwszego rektora Akademii Wileńskiej. Tak, jak w homiliach kaznodzieli nadwornego Zygmunta III Wazy, u ks. Tadeusza Krahela, cytując Adama Mickiewicza: *...odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością.*

243 strony wartkiej lektury, w niezwykle starannym (jak zawsze u Księdza Profesora) bibliofilskim, artystycznym wydaniu, jest niezwykle wartościową propozycją nie tylko historycznej podróży w czasie i w przestrzeni – każdemu czytelnikowi, na każdy dzień...

Leonard Drożdżewicz

Ks. Tadeusz Krahel, *Z Podlaskiej i Wileńskiej Ziemi. Kazania*, redakcja Teresa Jabłońska, *Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XXXI*, Wydawnictwo BUK, Białystok 2024.

RODOWODY

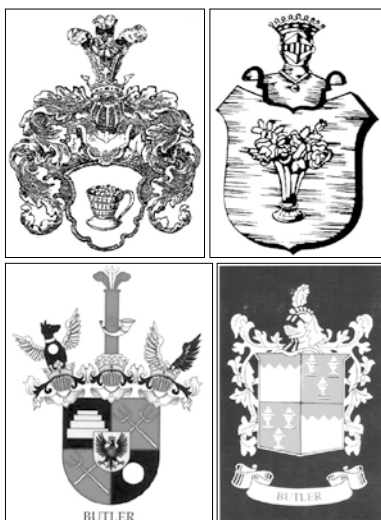
W MOJEJ OJCZYŹNIE, DO KTÓREJ NIE WRÓCĘ... WILEŃSKA ZADUMA ANNY BUTLER

Maciej Żakiewicz

20 stycznia 2024 roku odwiedziłem w Domu „Złotej Jesieni” na gdańskiej Zaspie Annę Butler¹, wywodzącą się z ongiś licznej gałęzi polsko-litewskiego rodu, jej najbliższa rodzina po powojennym wysiedleniu opuściła Wilno i osiadła w Sopocie.

Ród Butlerów wywodził się ze szlachty irlandzkiej, skąd przez Niemcy dotarł do Inflant, z czasem uległ spolszczeniu, wiernie służąc Rzeczypospolitej. Był to ród rycerski, żołnierski. Jednak nazwisko to nosiło wiele rodzin w Europie, kilka też w Rzeczypospolitej, przy czym trudno wiążąco orzekać o ich pokrewieństwie. Protoplastą rodu był Ernest Aleksander Butler, który przeniósł się na Litwę z Inflant Szwedzkich, uczyniwszy wywód pisany w języku niemieckim, dowodzący, że był inflanckim szlachcicem. Został asesorem sądów zadwornych króla Władysława IV i pełnił wiele funkcji publicznych, a za swą służbę w dniu 7 maja 1634 roku otrzymał pisarstwo ziemskie wendeńskie. Przywilej Ziemski Władysława IV Wazy brzmiał:

Gdy zaś Ernesta Aleksandra Butlera takie jest szczęście, że z jego rodu jakby z siedziby cnoty wychodzą mężowie nie tylko radą, ale i orężem dzielni, czemu dowodzić czynami zaniedbują, my więc, mając na uwadze zasługi przez Ernesta Aleksandra Butlera nie tylko w Pruskiej i Inflanckiej, ale też i w ostatniej moskiewskiej wyprawie położone i pragnąc je nagrodzić etc., wakujące pisarstwo



Część herbów różnych gałęzi Butlerów

Wendejskie temuż Ernestowi Aleksandrowi Butlerowi konferujemy.

Pochodzenie nazwiska wywodzi się od średniowiecznego stewarda zarządzającego winami, ale też znane jako Butviller z Buticula, co oznacza butelkę. Ostatecznie otrzymane dobra znajdują się w Inflantach Szwedzkich, które ulegną likwidacji po podpisaniu pokoju ze Szwecją w Oliwie w 1660.

Ernest A. Butler nabył w 1634 roku od rodziny Sisickich majątki Łabejki i Podgaje w pow. wilkomirskim. Był on zatem pierwszym z rodu, po nim po Litwie rozeszły się gałęzki rodowe. Jego potomkowie w powiecie piastowali niższe urzędy ziemskie w XVIII i XIX wieku. Byli wówczas w służbie królewskiej i inni Butlerowie – pułkownik Jakub Butler, który brał udział w wojnie 1626-1629 na Prusach i Pomorzu, za co otrzymał indygenat, a wsławił się również uratowaniem życia króla Władysława IV podczas odsieczy smoleńskiej w 1633 roku, czy Gotard Wilhelm Butler – szlachcic, służący na dworze króla Zygmunta III Wazy, który w 1638 był współtowarzyszem niewoli królewicza Jana Kazimierza, uwięzionego we Francji na rozkaz kardynała Richelieu, za udział w uwolnieniu królewicza otrzymał godność podkomorzego wielkiego koronnego. A w 1646 Władysław IV nadał Gotardowi Wilhelmowi Buttlerowi starostwo preńskie, lecz na Sejmie tego roku szlachta zaprotestowała, wskazując, że Kurlandczyk nie może cieszyć się indygenatem inflanckim. Na pamiątkę tego wydarzenia zaczął budowę zamku z wieżą w Prenach (lit. *Prėnai*) nad Niemnem, który istniał jeszcze w 1806 roku. Jego potomek Michał Butler (1715-1782) będzie autorem diariusza z lat 1779-1780, kawalerem orderu św. Stanisława, starostą witagolskim, preńskim oraz dziedzicem Miedziny².

W 1702 roku spotykamy Krzysztofa Butlera, starostę grodzkiego brasławskiego. W 1755 Jan Butler, cześnik brasławski, domagał się przed Trybunałem Litewskim, by praca duszpasterska w dobrach darowanych przezeń bazyli-



Michał Butler – starosta preński. Zbiory Muzeum Diecezjalnego – Siedlce

nom odbywała się z chłopami po litewsku. Byli też Butlerowie zamieszkali w pow. oszmiańskim i szawelskim.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej, gdy 82% ziem zagarnęło Imperium Rosyjskie, 19 sierpnia 1805 roku jeden z Butlerów przed Jerzym Puttkamerem, marszałkiem telszewskim, zastępcą marszałka guberni Cesarskiej Litewsko-Wileńskiej prezydującym oraz deputatami ze wszystkich powiatów guberni litewsko-wileńskiej do przyjmowania i rozstrzygania wywodów szlacheckich obranymi, złożył wywód rodowitości szlacheckiej swojej familii, że *Ernest Aleksander Butler, pradziad wywodzących się, był pisarzem ziemskim wendeńskim, dowiódł tego przywilej Władysława, króla polskiego, w roku 1634. On to posiadał rozmaite ziemskie majątki, tak w Koronie, jako też Wielkim Księstwie Litewskim. Pomieniony wyżej Ernest Aleksander zostawił po sobie syna, Andrzeja, jako o tym poświadczył testament przez matkę pomienionego Andrzeja w roku 1696. Andrzej, syn Ernesta, dziad wywodzących się, w roku 1750, maja 9, otrzymał przywilej na miecznikostwo powiatu wilkomierskiego od najjaśniejszego Augusta III, króla polskiego, będąc dziedzicem dóbr Łukownicy i dalszych, w powiecie wilkomierskim położonych.*

Marszałek i deputaci powiatowi, stosownie do cesarskich przepisów z 1785 roku oraz prawideł w ukazach z Rządzącego Senatu, *przyjęli familię wielmożnych Butlerów, wywodzących się, jako to: Ignacego, Leona, Onufrego, Michała, Wincentego i Andrzeja, synów Mateusza, Ignacego z synami, Józefem i Wincentym, Ignacego, syna Antoniego, Butlerów, za rodowitą i starożytną szlachtę polską uznajemy, ogłaszamy i onych do księgi szlachty guberni litewsko-wileńskiej, masy szóstej, zapisujemy.*

Było to ważne oświadczenie, bowiem w Cesarstwie Rosyjskim blisko 90% dawnej szlachty polsko-litewskiej straciła swój status prawny.

Jedna z Butlerównien zostanie babcią Józefa Piłsudskiego, będzie nią Teodora Urszula Otylia Butler z



Grób Teodory Butler-Piłsudskiej w Pojeślu (lit. Pajieslys)

Rapszan (*Repšėnai*), urodzona w 1811 roku jako córka podkomorzego Wincentego Butlera i Małgorzaty z Billewiczów. Teodora pobierała nauki w klasztorze Sióstr Wizytek w Wilnie. W 1833 w Paryndze (pow. święciański) wyszła za mąż za Piotra Piłsudskiego, będą mieli trzy córki i dwóch synów. Z nich Józef Wincenty Piotr (1833-1902) zostanie ojcem Marszałka, urodzony w Rapszanach, ukończy szkołę w Krożach (*Kražiai*) i Wiłkomierzu (*Ukmergė*) oraz rolnictwo w Hory-Horkach (biał. *Horki*), będzie gospodarował w majątku Poszuszwie (*Pašušvys*). Po śmierci ojca w 1843 roku Teodora przeniosła się z mężem do Rapszan, a w 1849 powróciła do Poszuszwia. Po śmierci męża w 1851 sama prowadziła tu majątek. Była jedną z fundatorek drewnianego kościółka w Pojeślu (pow. kowieński, *Pajieslys*), którego budowę ukończono w 1862 roku, a konsekrowano podczas Powstania Styczniowego w 1963, jednak władze carskie zabroniły odprawiania mszy św., a kościół stał zamknięty przez pewien okres. W 1885, w wieku 74 lat, odbyła stukilometrową pieszą pielgrzymkę z Kowna do Ostrej Bramy w Wilnie. Zmarła 5 października 1886 roku i spoczęła na cmentarzu w Pojeślu, naprzeciw frontowych drzwi swojego kościółka.

Żołnierskie tradycje Wincentego Butlera z Rapszan podtrzymali godnie synowie. Najstarszy, Józef, zginął w powstaniu 1831 roku, a jeden ze średnich – Tadeusz, za udział w powstaniu 1863 roku zesłany został do guberni kazańskiej, majątek zaś Butlerów uległ konfiskacie. Inny z rodu – Jan, zamieszkały w majątku Rajszony pow. wiłkomirskiego, razem z rodziną od 23 marca 1865 roku przez lata znajdował się pod nadzorem tajnym policji carskiej. Z czasem opiekunką rodu została Matka Boska Ostrobramska³.

Moja łódka

*Wśród ciemnej nocy moja łódka płynie,
W bezwzględnej noc, w nieznaną płynie dal...
Gasnący zorzy ślad ostatni ginie,
A w sercu rośnie tęskny, głuchy żal...
Bez echa suną wiosła po głębinie
Mętnej, nie budząc sennej rzeki fal,
I nie wiem, dokąd moja łódka płynie*

I co w swej głębi nocna kryje dal.

*Był dzień promienny, lazuruwo-złoty,
Świetliście w słońcu skrzyła wodna toń;
Lekkiego wiatru swawolne poloty
Niosły upojną łak kwiecistych woń,
I świat tak piękny był, że ramion sploty
Spragnione same zrywały się doń,
Aby zatrzymać dłużej dzień ów złoty
I słońca jasność i błękitów toń!*

*Lecz przyszedł zmierzch – czerwona tarcza słońca
Spłynęła na zachodzie strugą krwi
I zgasła. Wszystko chłonie gęstniejąca
Pomroka. Na zamarłych falach drży,
Dalekich ogni odblask i roztrąca
Ponurą ciemnię, złote krzesząc skry
I kona, jak ostatni uśmiech słońca,
Niknący rubinową kroplą krwi...*

*Wśród ciemnej nocy łódź zbląkana płynie,
Unosi mię w nieznaną, czarną dal
I nie wiem już, czy noc ta kiedy minie,
Czy też mam krążyć wciąż, igraszką fal,
W błękitnych bezsłonecznych snów krainie,
Wpatrzony trwożnie w tajemniczą dal...*

*W bezdenne mroki moja łódka płynie,
A w duszy wciąż za słońcem rośnie żal...*

Jan Bułhak, 1908

W 1934 roku na Litwie Kowieńskiej Stanisław Giedgowd, mieszkający w swoim majątku kiejdańsko-datnowskim i znający koligacje rodzinne rodzin ziemiańskich z tych okolic, był w końcu synem Walerii z Piłsudskich, rodzonej siostry Józefa Wincentego Piłsudskiego – ojca Marszałka, publikuje w Kownie broszurkę *Bu-*

terowie i Piłsudscy. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska na emigracji w Londynie w 1940 roku wspomni tę tradycję, pisząc, że Marszałek powoływał się na ród Butlerów:

Ziuk nieraz mówił, że ma w sobie dużo krwi Butlerów. Są oni jakoby długowieczni. Nieraz powtarzał, że muszą liczyć się z tym, że będzie żyć długo, ponieważ ma krew w sobie tej długo żyjącej rodziny⁴.

Anna Butler przyszła na świat w 1925 roku w Wilnie. Jej ojciec, Leon (1893-1981), we wczesnych wspomnieniach powracał do okolic Poniewieża (*Panevėžys*), majątków rodowych, które zostały rozparcelowane w pierwszych latach po powstaniu Litwy Kowieńskiej przez władze litewskie. Poniewież w czasach staropolskich był miastem sądowym, starostwem upickim nad Niewiażą (*Nevėžys*). Obraz sławnej Laudy z XVII wieku Henryk Sienkiewicz umieścił w *Potopie*, to również ciemna rzeka o leniwym nurcie z miłoszowskiej *Doliny Issy*.

Linia Anny Butler wywodziła się od Teodora Józefa, właściciela majątku Podgaje pow. wiłkomirskiego, który był ożeniony z Ludwiką Kiełpsz, pochodzenia tatarskiego. Jeden z ich pięciu synów – Teodor, ożeniony z Anną Pisanką, był dziadkiem Anny Butler. Leon, urodzony 17 września 1893 roku, w majątku rodowym Podgaje, po studiach w Petersburgu powrócił na Litwę, służył w Wojsku Polskim, walcząc w wojnie polsko-bolszewickiej. Wziął ślub z Zofią Malanowicz (1888-1979), pochodzącą z kieleckiego. Będą mieli dwie córki – Bronisławę i Annę oraz syna Jerzego, zmarłego tragicznie w wieku 17 lat. Cała rodzina zamieszkała w Wilnie w kamienicy przy ulicy Dobrej 1 (ob. 3). To był dom dziadka Józefa Malanowicza, z pięknym dużym ogrodem.



Rodzina Leona Butlera w Wilnie. Leon z żoną Zofią i trójką swych małych dzieci – Bronisławą, Anną i Jerzym



Anna w ogrodzie dziadka Malanowicza

W dzielnicy Wilna, w której zamieszkała rodzina, znajdował się w budowie kościół Najświętszego Serca Jezusowego, którego architektem był Antoni Wiwulski. Budowla była bardzo oryginalna, wysoka, położona na wzgórzu Piłsudskiego, idąc w kierunku Pohulanki. Wnętrze kościoła nie było wykończony, toteż pierwszą komunię i bierzmowanie Anna miała wraz z dziećmi w Klasztorze Salezjanów, przy ulicy Dobrej Rady 22, gdzie

istniał pod tym samym wezwaniem zakonny kościółek.

Było to w 1935 roku, naokoło kościoła stałam wraz z innymi dziećmi i czekałam na arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, który miał udzielać sakramentu. Mój Ojciec był geodetą, jak tylko się pobrali z mamą, zamieszkali w Braclawiu, na granicy łotewsko-polskiej. Było dużo pracy terenowej, były to parcelacje, komasacje gruntów. Wczesne dzieciństwo spędziłam właśnie tam, następnie w Mołodecznie. Ojciec jako komisarz ziemski miał prawo mieszkać w budynku urzędniczym przy starostwie, miał w starostwie swój gabinet. Zaczęłam chodzić do szkoły, a mama chciała, abym poszła do szkoły czteroklasowej wiejskiej z o rok starszym bratem. Dzieci w szkole były w większości z Bochówszczyzny. Mówiło się o niej, że sami bolszewicy w niej mieszkali, ponieważ cała wieś była „niepisana, nie czytana”. Mój Ojciec uczestniczył niekiedy w polowaniach w starostwie, gdzie bywali hr. Zdzisław Tyszkiewicz z Mołodeczna w towarzystwie Józefa Żakiewicza, o czym wspominał przy rodzinnych rozmowach. Budynek wiejski mieścił dwie salki, dla pierwszej i drugiej klasy, potem dopiero zbudowano budynek szkolny w tej wsi. Od 10 roku życia moja siostra chodziła 3 kilometry do Gimnazjum w Mołodecznie, jakiś wóz wiejski niekiedy odwoził dzieci. Kiedy miałam 9 lat, rodzina wywędrowała do Wilna. Takie było wczesne dzieciństwo.

Po wybuchu rewolucji październikowej ambasador rosyjski w Paryżu, gdy dowiedział się co stało się nad Newą, określił Rosję jako *pojazd bez hamulców, prowadzony przez szaleńca*, ta metafora była nadal aktualna. Atmosfera na pograniczu polsko-sowieckim była taką, jak widzieli ją Florian Czarnyszewicz, który po latach w Argentynie pozostawił opis zmagania w *Nadberezynkach* czy *Wicik Żywica*. Akcja tej ostatniej zaczyna się 22 marca 1920 roku, a kończy z chwilą rozpoczęcia ofensywy Tuchaczewskiego – 4 lipca 1920. Miasteczko Horka, z cerkwią, kościołem oraz posterunkiem żandarmerii, stanowi centrum zdarzeń – zbiegają się w nim wszystkie drogi z okolicy i najważniejsze wątki powieści. Czyta się ją – jak wspominał wzruszony Melchior Wańkowicz – jednym tchem. I Sergiusz Piasecki w *Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy* pisze o przemycie na granicy polsko-sowieckiej w Rakowie.



Florian Czarnyszewicz

W nadchodzących latach po obu stronach granic odrodzonej Polski zmieniała się dynamicznie rzeczywistość. Na wschodzie Związek Sowiecki był swego rodzaju anty-Ameryką, rozłożoną na ogromnych obszarach euroazjatyckich. Stalin rozpoczął drugą rewolucję, budował scentralizowaną gospodarkę metodą przymusowego przesiedlania milionów towarzyszy, zamykania ich w gułagach, czyniąc z nich niewolników. Kiedy gospodarki kapitalistyczne pogrążyły się w kryzysie, działał skutecznie za cenę 10 milionów ofiar wywołanego sztucznie głodu, głównie na Ukrainie, w latach 1928-1937 doprowadził do tego, że produkcja ZSRR wzrosła czterokrotnie. Ale zakończył to „wielką czystką”, w której zginęło blisko milion osób⁵.

Na Zachodzie najbardziej niepokojący plan powstał w Niemczech. Klęska, bezrobocie i zapaść finansowa tak sponiewierała potomków Goethego i Kanta, że gotowi byli słuchać nawet szaleńca, który obwiniał o wszystko Żydów, a lekarstwa na wszelkie bolączki widział w podbojach militarnych. *Najważniejszym czynnikiem stabilizacji naszej waluty jest obóz koncentracyjny* – uspakajał Adolf Hitler swojego ministra finansów. W Europie i świecie miało dojść



Uczennice Szkoły Nazaretanek (humanistycznej żeńskiej) w Wilnie, klasa I B ze swoją wychowawczynią – Laurencją Honigmann. Anna Butler w ostatnim rzędzie, stoi druga od prawej strony. Wilno, czerwiec 1939 roku

do najstraszniejszej wojny w dziejach. Polska i ludy sąsiadujące znalazły się w samym oku cyklonu. Dla Wileńszczyzny i Wilna oznaczało to koniec dotychczasowego świata.

W roku szkolnym 1938-1939 Anna Butler rozpoczęła naukę w prywatnym Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, w szkole humanistycznej żeńskiej, przy ul. Piaskowej 3. Szkoła Nazaretanek już w 1921 roku otrzymała gmach przy ul. Sierakowskiego 13, który składał się z klasztoru z kaplicą i internatem, budynku szkolnego i „siedziby” Nazaretanek (zw. Białym Domkiem), z wejściem od ul. Piaskowej. Nadchodzi początek wojny, Sowieci wkraczają do Wilna, potem na krótko Litwini, jeszcze drugi rok nauki odbywał się w tym samym Nazarecie, jeszcze łacina była, ale doszedł litewski. Szkołę cechował wysoki poziom nauczania i atmosfera rodzinna.

W sierpniu 1940 zakonnice otrzymały od Sowieców zawiadomienie o przejęciu przez władze państwowe szkoły wraz z całym inwentarzem oraz klasztoru. Odtąd, by zarobić na życie, imaly się różnych prac: pilnowania dzieci i prowadzenia gospodarstwa u znajomych rodzin, szycia, trykotarstwa, przędzenia wełny, a nawet szewstwa. 14 czerwca 1941 pierwsze siostry nazaretanki zosta-

ły schwyte przez sowieckich enkawudzistów i wywiezione na Syberię. Podczas okupacji niemieckiej najbardziej tragicznym dla Archidiecezji Wileńskiej był marzec 1942 roku. 3 marca zostali uwięzieni profesorowie, kapłani i uczniowie Seminarium Duchownego, następnego dnia, w uroczystość św. Kazimierza, patrona metropolii wileńskiej, rozstrzelani zostali koło Berezowca trzej kapłani: Mieczysław Bohatkiewicz, Władysław Maćkowiak i Stanisław Pyrtek; 22 marca wywiezieni zostali arcybiskup Romuald Jałbrzykowski i kanclerz, ks. Adam Sawicki i internowani w Mariampolu, natomiast 26 marca uwięzieni i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach zakonnicy (w liczbie 60) i prawie wszystkie zakonnice z Wilna (230). W czasie nalotu bombowego w nocy 23 marca zginął ks. Krzysztof Czybiras, proboszcz parafii św. Mikołaja. Siostry nazaretanki wyrzucono po wtórnie z budynków. Podczas walk o Wilno w lipcu 1944 gmachy spłonęły, lecz nie zostały uszkodzone tak, aby nie można ich było odbudować. Po wojnie zdecydowano się jednak rozebrać budynki szkolne. Ostateczna ich likwidacja nastąpiła w latach 1962/1963 i związana była z budową Pałacu Związków Zawodowych na szczycie Góry Bouffałowej oraz schronu w jej wnętrzu. Anna Butler wspominała święta, których atmosfera pozostaje do końca życia:

Święta Bożego Narodzenia były rodzinne, takie spokojne, choinka była prawdziwa, pachnąca igliwem, wszystkie ozdoby były robione przez nas. Byli rodzice, brat Jerzy i siostra o 4 lata starsza. Ciocia Lusja, siostra mamy i babcia, która była sparaliżowana i mama musiała się nią opiekować. Osiem i pół roku. Mielśmy służącą, pomoc była potrzebna szczególnie w zimie, bo pięciopokojowe mieszkanie z piecami trzeba było ogrzewać. Praló się wówczas ręcznie. W Wielkanoc ustawiało się stół z białym obrusem, obszytym wokół zielonym widlakiem. Na stole stały mazurki. Było wówczas wzajemne odwiedzanie znajomych i bliskich znajomych, i poczęstunek. A my, dzieci, biegłyśmy do ogrodu. Był on tak duży, że jeździliśmy po jego ścieżkach rowerami, na podwórku w chmarze dzieci grałyśmy w piłkę.

Wojna niespodziewanie przyszła ze wschodu 17 września 1939. Sowieci zawiązali sojusz militarny z Hitlerem i ich wojska już rankiem 19 września wkroczyły do Wilna.

Na dzień przed wejściem Sowietów w okolice przez megafo-

ny informowano mieszkańców, aby przychodzili do magazynów wojskowych, które były blisko, by zabierać żywność, bo przyjdą Sowietci i wszystko rozgrabią. Więc poszliśmy. Ojciec, siostra, brat i ja, po worki mąki, kaszy, soli, jakieś ogórki były w olbrzymich baniakach i my ciągnęliśmy te worki z powrotem. I to były pierwsze zwiastuny tego, co nasz czekało, czekał nas głód i aresztowania, dokonywane przez Sowietów już na samym początku ich bytności. Pierwsza wywózka była w 1940 roku, która nas szczęśliwie nie ogarnęła, druga wywózka do Kazachstanu była w 1941 i wtedy już po znacjonalizowaniu naszej kamienicy przyszedł Hejfes, taki Żyd, który administrował te zabrane domy na ten rejon, i powiedział, że mamy przygotowywać się do wywózki, bo jesteście na listach. Ale uniknęliśmy Kazachstanu, ponieważ wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Front tak szybko się przesuwał, że Sowietci uciekli z Wilna w popłochu.

22 czerwca 1941 były naloty niemieckie i pierwsze bombardowania. Niemcy wkroczyli do Wilna 25 czerwca. Po pierwszych próbach wprowadzenia litewskiego języka, hitlerowcy odrzucili te zamysły kolaborantów litewskich i ustanowili język niemiecki jako urzędowy. Po zlikwidowaniu w marcu 1942 Gimnazjum Nazaretanek Anna Butler jeszcze przez rok uczęszczała na tajne nauczanie. W 5-6 osobowych grupach uczniowie przemieszczali się każdego dnia do innego mieszkania. Jeżeliby odkryto takie kółko samokształceniowe, wszystkim zebranym groził obóz. Uczniowie żyli zatem w ciągłym strachu. Kiedy Anna ukończyła 16 lat, wiek ten obejmował przymusowe roboty. Otrzymała *Arbeitskarte* – kartę na roboty do III Rzeszy.

Uniknęła jednak wywózki, ponieważ jej mama miała znajomą Polkę, koleżankę kuzynki w *Arbeitsamtie* – niemieckim urzędzie pracy, która załatwiła roboty na miejscu, w Wilnie. Miała pracować przez dwa lata w „Riertz Uniform Ferke”, w szwalni, od godziny 7 rano do 5 po południu, czyli 10 godzin dziennie. Za pracę otrzymywała śmieszne pieniądze, po ich przeliczeniu można było kupić kilka bochenków chleba. Dodawano do tego butelkę wódki. Okupantom zależało na rozpijaniu narodu. Szwalnia mieściła się na pierwszym piętrze w obszernej sali, przystosowanej do warunków fabrycznych w budynku na placu, przy końcu ulicy Wielkiej,

naprzeciw Ratusza. Pracowały w niej same młode dziewczyny. W budynku tym przed wojną i w czasie wojny mieściło się kino.

Największą tragedią Wilna była zbrodnia ponarska. Anna Butler miała koleżankę, która po wojnie zamieszkała na Wybrzeżu, a wówczas mieszkała w okolicach lasów ponarskich i widziała pędzonych Żydów na rozstrzelanie. W 1943 roku zaś czuła wiszący w okolicach zapach palonych ciał ludzkich, dokonywanych po to, aby zatrzeć ślady zbrodni.

Getto nie było duże obszarowo. To była jedna ulica i kilka małych uliczek. Jako dzieci zaglądaliśmy na nie, bo tam rzeczywiście było jak w innym świecie. Ciasnota, jak to w wielkim tłumie. Pamiętam te uliczki z tymi małymi sklepikami, gdzie można było wszystko kupić. Mundurki szkolne, berety, granatowe płaszczyki. Mieszkała tam biedota rzemieślnicza. Żydowscy adwokaci, lekarze, dobrzy zresztą fachowcy, to mieszkali w lepszych dzielnicach. Kiedy w 2001 roku byłam w Wilnie i chciałam przejść śladami mojego dzieciństwa, szkoły, okupacyjnej pracy przymusowej, poszłam też do getta i niczego nie było. Po wojnie pozostałości spalonego getta Rosjanie i Litwini usunęli i zrobili na tym miejscu duży bulwar.

Latem 1944 Niemcy wycofywali się pod naciskiem sowieckiego frontu. Anna Butler wspominała:

Nasza kamienica była duża, z podwórzem, zakwaterowani zostali w niej esesmani, którzy mieli bronić się do końca. Zresztą nie mieli wyjścia, ponieważ Sowietci nie brali esesmanów do niewoli, tylko po schwytaniu na miejscu rozstrzeliwali. I tam pomieszkiwaliśmy z nimi w piwnicy. Zastanawiając się, co z nami będzie. Czy nas zabiją? Przez głośniki po rosyjsku słuchaliśmy komunikatów skierowanych do wojsk niemieckich, aby się poddali, bowiem są otoczeni. A oni szli do boju, wracali w mniejszej liczbie, potem pili wódkę. Obrazki jak z każdej wojny.

Oddziały Armii Krajowej, które 17 lipca 1944 w ramach operacji „Ostra Brama” podjęły próbę zdobycia Wilna, po zajęciu miasta zostały rozbrojone i internowane przez oddziały sowieckie, a ich dowódcy wywiezieni w głąb Rosji. Nową granicę między Polską a ZSRR ustalił Kreml. W Wilnie trwały aresztowania i wywóz Polaków na wschód, dnia 27 listopada 1944 roku ginie zabity przez własnych rodaków literat Teodor Bujnicki – członek ZPP

i PKWN. W tych mrocznych czasach życie było tanie. W lutym 1945, po Jałcie, sprawa granic była przesądzona.

Była mowa o tym, że będziemy musieli opuścić Wilno. Podczas okupacji mieliśmy dostęp do podziemnych gazetek i widzieliśmy, co się dzieje w Europie. Śmierć była na każdym kroku. Mój Ojciec, który walczył z bolszewikami pod Warszawą w 1920 roku, to lepiej orientował się w tej całej polityce bolszewickiej. My buntowaliśmy się – jak to opuścić swoje gniazdo! Ale potem widzieliśmy, że nie ma wyjścia, że wcześniej czy później inteligencja na pewno trafi na zsyłkę. Ojciec mówi tak, bo my głosowaliśmy w rodzinie na nie. Że jest głową rodziny i wie, jakie jest niebezpieczeństwo i zapisze rodzinę do kolejki na opuszczenie miasta. W styczniu 1945 rozpoczęły się zapisy na transporty do Polski. My załapaliśmy się na 2 lipca 1945 roku.

Długi skład pociągów towarowych stał na boczniczy kolejowej w Landwarowie (*Lentvaris*). Była masa ludzi. Wszyscy musieli mieć zapas jedzenia i picia. W wagonach spanie było na podłodze, starsi ludzie musieli jakoś przycupnąć. Pasażerowie mieli trochę tobołów, niektórzy meble, ale to już nie było takie straszne, bo wiadano, że transport jedzie na zachód do Polski, a nie na wschód do Azji. Na nowo ustanowionej granicy funkcjonariusze NKWD przeszukiwali wagony w poszukiwaniu przemycanych ludzi. Otwierano drzwi i było trochę grozy. Wielu przemycanych uniknęło czujnej uwagi NKWD i znalazło się w Polsce. Pociąg już po stronie polskiej zatrzymywał się często przed zamkniętymi semaforami i gwałtownie ruszał, pasażerowie, którzy akurat wysiedli, zostawali w polu, jeżeli nie dogonili odjeżdżającego składu towarowych wagonów.

W kręgu ojca Anny była wileńska rodzina, która jechała do Radomia, bo tam miała krewnych, więc i Butlerowie wybrali ten kierunek podróży. Ale w Radomiu nie było żadnej możliwości zaczepienia się, więc ojciec postanowił pojechać do zniszczonej Warszawy, aby odszukać swojego brata Janusza Butlera (1897-1973), zwanego w domu Jankiem. Warszawa była wielką ruiną. Ludzie szukali się w taki sposób, że wśród zagruzowanych ulic, na resztkach murów zniszczonych domów pozostawiali kartki z informacjami o sobie i bliskich.

Odnaleźli się. Brat przeżył wojnę, ale jego syn Tadeusz Butler,

maturzysta, 29 września 1944 zginął w Powstaniu, na Żoliborzu, w zgrupowaniu „Żmija”. Stryj znalazł się w Sopocie, gdzie zakładał firmę sprzedaży za granicę węgla i koksu. Był ekonomistą, urodzonym w Odessie, absolwentem Instytutu Handlowego w Kijowie sprzed I wojny światowej i Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, zajmował się jeszcze przed wojną Górnośląskim Rynkiem Węglowo-Kokсовym⁶. Wśród wielu form współpracy między Polską a Czechosłowacją była też i współpraca handlowa: stąd obustronne zainteresowanie jej dostępem do polskiej infrastruktury portowej, z „portem słowiańskim” – Gdynią na czele. Janusz Butler – *dyrektor przedstawicielstwa Kolei Polskich oraz portów w Czechosłowacji*, a następnie konsul RP w Pradze do 1939, otwarcie deklarował w dniu Święta Morza w 1933 roku w Gdyni, że *morze i porty Polski dla Czechosłowacji stoją otworem*.

Janusz Butler przebywał w Sopocie do grudnia 1945, czekał zanim Warszawa się trochę odbuduje. Wraz ze stryjenką Zofią Butler (1902-1994) chcieli odnaleźć swego syna. Byli świadkami ekshumacji grobu zbiorowego 300 chłopców, ale nie było go wśród pokiereszowanych ciał. Stryjenka pytała powracających z obozów jenieckich, czy coś więcej wiedzą. Wreszcie poinformowano ją, że zginął w Powstaniu. W Warszawie jako specjalista podjął pracę w handlu zagranicznym, po przejściu na emeryturę pracował jeszcze na ulicy Foksal przy opracowywaniu słowników angielsko-polskich.

Sopockie biura eksportowe węglowo-koksove były organizowane w dużym domu nad samą plażą, przy ulicy Chrobrego. I tam rodzina Butlerów z Wilna zamieszkała. Siostra poszła do pracy w biurze. Ojciec, Tadeusz Butler, zaczął



Miejsce pochówku Janusza i Zofii Butlerów oraz symboliczny grób ich syna Tadeusza na Powązkach w Warszawie



Anna Butler po opuszczeniu Wilna w górach

organizować dom wypoczynkowy w Jastrzębiej Górze nad samym morzem. Rodzina po pewnym czasie dostała mieszkanie w Górnym Sopocie, gdzie mieszkała przez 27 lat. Rodzice są pochowani na tamtejszym cmentarzu.

Po wojnie Wilno w ZSRR stało się miastem peryferyjnym ze zniszczoną infrastrukturą miejską. Powstałe na Wileńszczyźnie kołchozy produkowały żywność dla centrów przemysłowych. Tymczasem produkcja wschodnioeuropejska w 1949 roku powróciła do poziomu sprzed wojny⁷.

Anna Butler starała się na studia lekarskie do Akademii Lekarskiej w Gdańsku przy alei Rokossowskiego – zwycięstwa (czyli klęski), ale się nie dostała. Została technikiem medycznym ze specjalnością analityka i bakteriologa. Rozpoczęła pracę w Państwowym Zakładzie Higieny, następnie Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Po latach pracy przeszła na wcześniejszą emeryturę i wyjechała po raz pierwszy w 1978 na zaproszenie rodziny Butlerów kalifornijskich do Stanów Zjednoczonych, a następnie na Florydę. Powróciła jeszcze po półtora roku do kraju, aby załatwić resztę formalności i w 1980 wyjechała na stałe do USA, gdzie miała dalekiego kuzyna i tam się pobrali.

Jej mąż Tadeusz (1914-1991) posiadał niezwykłą wojenną biografię. Ukończył Szkołę Państwową Budowy Maszyn w Grudziądzu oraz podchorążówkę. Był żołnierzem ZWZ (AK) od 1939 roku, walczył w Powstaniu Warszawskim. W ocenie rodu Butlerów:

Powstanie nie było spontanicznym wydarzeniem. Po blisko pięciu latach niemieckiej okupacji i okrutnym traktowaniu wielu żyjących w Warszawie dołączyło do Armii Krajowej, chcąc ukierunkować nagromadzony gniew w końcowym akcie ukazania swojej woli niepodległości i walki. Napływające wiadomości o niemieckim załamaniu i wiara, że siły alianckie powinny wkrótce uwolnić Polskę, napędzało plany Powstania. Ale obawiano się, że jeżeli alianckie loty liberatorów zależały od Sowietów, to Sowietci

zachowują kontrolę nad nimi i faktycznie tak było. Po dwóch tygodniach nadziei, kiedy walki toczyły się po zachodniej stronie rzeki, Sowieci zalegli na przeciwległym brzegu. Sowiecka Armia walczyła z niemieckimi siłami na Pradze, po wschodniej stronie Wisły i wyrzuciła Niemców 16 sierpnia. Wysłanie oddziałów Ludowego Wojska Polskiego na drugą stronę rzeki, by pomóc Armii Krajowej zakończyło się stratami 1 600 żołnierzy. Armia Krajowa skapitulowała 2 października 1944 roku. Wielu wysłano do obozów jenieckich, a mieszkańców wysiedlono, miasto było systematycznie niszczone. Niemcy wzięli na mieście i jej mieszkańcach ekstremalny rewanż. Po całkowitej eliminacji Armii Krajowej, dokonanej przez Niemców, Sowieci coraz bardziej zaręczali się ze swoją częścią miasta (Praga). Kiedy 17 stycznia 1945 roku sowieckie siły formalnie zajęły zrujnowaną i opustoszoną Warszawę, gdzie następnie zainstalowano reżim Rządu Tymczasowego (z Komitetu Lubelskiego), liczba populacji Warszawy wynosiła 153 000 osób. Warszawa z 1939 roku to 1,3 miliona mieszkańców.

Tadeusz Butler jako podporucznik został dowódcą plutonu. Podczas walk znalazł się na Mokotowskiej, kiedy 13 września 1944 został ranny, w okrążeniu chłopcy we cztery wynieśli go spod kul. W szpitalu powstańczym amputowano mu nogę, bowiem wdała się gangrena. Podwładni, którzy go wynieśli, później zginęli w walkach. Kiedy Powstanie już się kończyło, 2 października Niemcy weszli do szpitali, Tadeusz został wywieziony do Rzeszy. Od 13 października był leczony w szpitalu jenieckim w Zeithain, gdzie



Tadeusz Butler (piąty od prawej) w podchorążówce, lata międzywojenne



Tadeusz Butler (1914-1991) – bohater Powstania Warszawskiego, już po wojnie, w Stanach Zjednoczonych

nie udało się uratować oka, które utracił. Po zajęciu terenów przez armię sowiecką, już 28 kwietnia 1945 roku powrócił do kraju. Znalazł pracę w przedsiębiorstwie budowlanym. Miał przy sobie zawsze w bucie w cholewie zaszyte dokumenty, które uważał, że będą mu pomocne w trudnych chwilach.

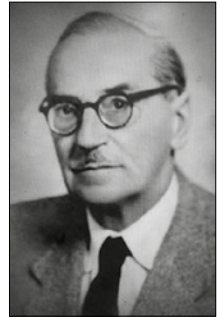
Taka chwila szybko nadeszła – jako oficer AK był poszukiwany przez Sowieców i UB. Pewnego dnia, gdy wszedł do pracy, na podwórzu spotkał kolegę, który udawał, że czyta gazetę. Kiedy go minął, usłyszał: „Uciekaj, bo po ciebie przyszli”.

Był cud za cudem, jak uciekał na Zachód. Wsiadł do pociągu i trafił na zieloną granicę, przeszedł pieszo do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gdzie został aresztowany. W więzieniu spotkał Holendra i posługując się szkolną niemczyzną, porozumiał i dostał od niego adres, gdzie może szukać pomocy, jeżeli chce uciec z okupacyjnej strefy sowieckiej. Tak spotkanie decyduje o dalszym losie. W pewnym momencie, kiedy był przewożony otwartą ciężarówką przez konwojujących go Niemców, wykonujących już rozkazy Rosjan, Niemcy zatrzymali samochód i poszli na piwo. Wykorzystał to i uciekł, być może konwojujący go strażnicy myśleli, że inwalida wojenny bez nogi, nie będzie decydował się na taki krok. Trafił na otrzymany wcześniej kontakt i wraz z grupą uciekinierów inną ciężarówką dotarł do okupacyjnej strefy brytyjskiej.

Znalazł się w jednym z wielu obozów przesiedleńczych, gdzie przebywała duża grupa Polaków, wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy. Jednak przez cztery lata nikt go nie chciał przyjąć, aż jedna Polka z Detroit założyła za niego tysiąc dolarów depozytu, co było wówczas niebagatelną sumą i tak trafił do USA. Załatwił sobie pracę w zakładach samochodowych Ford Motor Co. w Louisville, Kentucky. Otrzymał uprawnienia kombatanckie. Bez prawego oka i lewej nogi dostał prawo jazdy i dobrze jeździł. Był rozsądnym kierowcą, unikał jazdy nocą.

Jego ojciec i jednocześnie daleki stryj Anny Butler, Kazimierz

Butler, urodzony w 1892 roku, miał również bardzo bogatą biografię. Ukończył Uniwersytet w carskiej Odessie i po otrzymaniu dyplomu farmacji rozpoczął pracę w odeskiej Aptece Czerwonego Krzyża. W okresie Rządu Kiereńskiego, na początku rewolucji, podjął pracę w oddziałach tworzonego Korpusu Polskiego. Następnie wyjechał drogą morską do Francji, gdzie służył w Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. Po wojnie pracował w aptekach wojskowych w Poznaniu, Warszawie, Bydgoszczy. W kampanii wrześniowej 1939 roku został przydzielony do armii gen. Władysława Bortnowskiego jako szef zaopatrzenia medycznego.



*Kazimierz Butler –
ojciec powstańca*

Po klęsce dostał się do Rumunii i przedarł się do Paryża. Służył w Wojsku Polskim we Francji, w Anglii, w końcowym etapie w szpitalu wojskowym pod Monte Cassino. Kiedy syn przebywał w obozie przesiedleńczym, ojciec powrócił do kraju w 1947. I podjął pracę w kolejowej służbie zdrowia. Zorganizował Aptekę Kolejową w Bydgoszczy, w której pracował do 1953 roku. Posiadał również własną aptekę w Toruniu, która została w międzyczasie upaństwowiona. Pracował w niej nadal jako kierownik. Dzięki jego pracy apteka zachowała piękne tradycyjne naczynia apteczne oraz fachową literaturę. Umiera w 1960 roku w Bydgoszczy⁸.

Tymczasem Anna Butler, po przejściu męża na emeryturę, zamieszkała na wyspie na Florydzie. Po jego śmierci mieszkała tam jeszcze przez siedem lat, ale umierali najbliżsi z kręgu znajomych i chociaż była już trochę zakorzeniona, żyła z myślą o Kraju. Po 18 latach powróciła nad Wisłę, kiedy Polska została przyjęta to Paktu Północno-Atlantyckiego, wraz ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami znaleźliśmy się w jednym systemie obronnym. Przyjechała do Gdańska i 18 grudnia 1999 zamieszkała w Domu Opieki „Złota Jesień”. Dom ten od jesieni 1994 roku powstał jako polsko-duński projekt w ramach współpracy magistratu Gdańska z Helsingor.

Zbudowany budynek, zobaczyłam pokój. Był piękny widok na skwer zieleni i zdecydowałam się, że tutaj się przeniosę. Chciałam wrócić i dobrze zrobiłam⁹.

W okresie ZSRR raz była w Druskienikach i na jeden dzień pojechała z grupą znajomych do Wilna. Miasto robiło ponure wrażenie z Muzeum Ateizmu, mieszczącym się w kościele św. Kazimierza, widoczny był wpływ sowieckiej kultury politycznej.

Po raz drugi pojechała na cztery dni do Wilna i Kowna w 2001 roku. Litwa była od dekady niepodległym krajem. Wybuch przestarzałego reaktora jądrowego w Czarnobyli w 1986 pokazał, że Związek Sowiecki nie tylko upada, ale również się rozpada. Gorbaczow postawił na rekonstrukcję (*perestrojka*) i transparentność (*glasnost*), aby ponownie odkryć coś, co Marks i Engels wiedzieli już półtora stulecia wcześniej: liberalizacja zmiata ze swojej drogi skostniałe stosunki, i nie tylko te, które nam się nie podobają.

Rosja po raz pierwszy w nowożytnych dziejach stała się państwem narodowym, była też najważniejszym z sukcesorów ZSRR. W latach dziewięćdziesiątych doświadczyła spadku produkcji o 40% i płac realnych o 45%. Po roku 2008 powrót w Moskwie silnego rządu i wzrost cen surowców energetycznych ośmieliły ją do podejmowania radykalnych działań wobec dawnych republik sowieckich. Anna zapamiętała z tej sentymentalnej podróży sakralne budynki, ale i rodzinne okolice:

Zaszłam na ulicę Dobrą. Dom dziadków, zbudowany za czasów carskich sto lat temu, stał. Ogród był trochę zaniedbany. Rząd topoli, które sadził dziadek, był przycięty. W kamienicy rozmawiałam z Polką zamężną z Litwinem. Dom wyglądał tak jakbym wyjechała z niego wczoraj.

A Thread in the Rope – Nić w linie

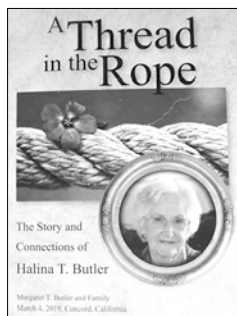
Niezwykłe barwne są dzieje kowieńskich Butlerów, którzy w czasie katastrofy II wojny światowej poprzez Berlin, Wiedeń, Anglię, Argentynę osiedlą się w Kalifornii. Protoplastą ich obecnej kalifornijskiej gałęzi był Konstanty Butler (1896-1957), urodzony w Taszkencie. Była to baza dla rodzącego się wówczas zachodniego himalaizmu. Z dzieciństwa Konstanty zapamiętał fakt, że tubylcy wiedzieli, kiedy przyjdzie trzęsienie ziemi, ponieważ wielbłądy wówczas zachowywały się inaczej. Służąc w armii carskiej podczas I wojny światowej, otrzymał najwyższe odznaczenie – order



Zarząd Polskiego Banku w Kownie, pierwszy po prawej – Konstanty Butler

św. Grzegorza. Podczas rewolucji jak wielu Polaków powrócił do kraju. Jako major Wojska Polskiego brał udział w wojnie polsko-sowieckiej. Pomiędzy 1919 i 1921 Polska, Ukraina, Sowiecka Rosja i Sowiecka Ukraina walczyły pod Warszawą o kontrolę nad wschodnimi ziemiami na Ukrainie i Białorusi. Na szali była wolność krajów bałtyckich. Po pokoju ryskim zamieszkał w Kownie, zostając dyrektorem Polskiego Banku, jak też i Litewskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Był właścicielem majątku Kwinciszki na Litwie Kowieńskiej, które odziedziczył po ojcu – Tadeuszu Konstantym Wiktorze Butlerze (1843-1919), doktorze medycyny i generale armii carskiej w Taszkencie. Był aktywny na niwie społecznej. W 1927 roku założył Kowieński Oddział Towarzystwa „Pochodnia”, był członkiem komisji rewizyjnej Polskiego Klubu Sportowego „Sparta” w 1930, współorganizował Polski Klub Sportowy „Slavia” w Kownie w 1938 roku. Był też członkiem Zarządu Polskiego Rzym-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, Związku Rolników Polaków na Litwie, członkiem Komitetu Rodzicielskiego Polskiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. A na początku II wojny światowej – prezesem Komitetu Pomocy Uchodźców Polaków na Litwie.

W 1921 ożenił się z Aliną Hryhorowicz, w dwa lata później na świat przyszedł Tadeusz Konstanty Butler (1923-1976), kuzyn ojca Anny Butler. W okresie dorastania spędzał czas pomiędzy Wilnem a Kownem, w posiadłości rodziny babci Zofii Staszyńskiej-Hryhorowicz Beczkany, znajdującej się granicznie w połowie drogi pomiędzy Wilnem a Kownem. Majątek nosił nazwę Baczkonys (*Bačkonys*) i wcześniej należał do rodziny muzułmańskich Tatarów Bazarewskich. Legenda rodzinna głosiła, że w posiadłości były zakopane beczki ze złotem z czasów odwrotu wojsk Napoleona z Wilna. Francuski marszałek Ney miał rozkazać wycofującym się



„Nić w linie” (sznurze) – opowieść Haliny T. Butler po angielsku o kowieńsko-kalifornijskiej rodzinie Konstantego Butlera; Rodzina Butlerów uwieczniona w Kownie: Konstanty, Alina, Tadeusz, Zofia Bazarewska i Halusia

na trakcie ponarskim wojskom francuskim rozrzucić cesarskie złoto ze skrzyń, aby powstrzymać napór Kozaków.

Przed ukończeniem szkoły Tadeusz był nauczany domowo przez guwernera niemieckiego. Znał zatem języki: polski, litewski, rosyjski i niemiecki. W 1935 rozpoczął naukę w Gimnazjum Polskim im. Adama Mickiewicza w Kownie. Zaangażował się w polskim harcerstwie, a harcerstwo będzie odgrywało ważną rolę przez całe jego życie. Jego pierwsza wizyta na południu Polski na jamboree w 1937 roku, zaowocowała pobylem w posiadłości pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej w Górkach Wielkich.

*Z miejsca na miejsce z wiatrem wtór
Od Dniestru fal, z tatrzańskich gór,
Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna
Harcerska dola radosna.*

*Nam trud nie straszny, ani znój,
Bo myśmy złu wydali bój
I wciąż do walki z złem nas gna
Harcerska dola radosna.*

Na początku II wojny światowej Polacy stanowili małą populację w Republice Litewskiej. Z drugiej strony – Wilno było głównie polskie jako konsekwencja wojny polsko-sowieckiej. Roszczenia do Wilna Polski i Litwy prowadziły do brutalności i uprzedzeń obu stron.

Po zajęciu Litwy Kowieńskiej przez Moskwę, jako dalsza konsekwencja militarnego sojuszu ZSRR z III Rzeszą, w 1940 roku Sowieci zamknęły gimnazjum polskie w Kownie i dołączyły je do gimnazjum litewskiego. Tadeusz kontynuował naukę w zreorganizowanej szkole i na początku wojny niemiecko-sowieckiej

w 1942 zdał w nadal działającym gimnazjum pierwsze egzaminy. Od lipca Litwini zaczęli prześladować Polaków, w tym członków polskiego harcerstwa i innych młodzieżowych polskich grup, którzy byli aresztowani. 28 sierpnia 1942 litewski oficer z Saugumy przyszedł aresztować Tadeusza w jego domu, ale go nie było, uciekł z przyjaciółmi do Wilna.

*O Panie Boże, Ojczy Nasz,
W opiece swej nas mniej,
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,
Nam pomoc zawsze chciej,*

*Wszak Ciebie i Ojczyznę,
Miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom życia, dnia
Wiernymi zawsze być.*

Tymczasem ojciec Tadeusza, Konstanty, pomagał Polakom uciekającym z okupowanej Polski, pracując dla Służby Zwycięstwu Polski i sprzedawał kawałki swojego majątku, oddając pieniądze na skarb narodowy. W grudniu 1940 NKWD aresztowało go w Wilnie, gdzie spędził miesiąc w więzieniu na Łukiszkach, a po uwolnieniu ukrywał się wśród przyjaciół. W 1942, podczas okupacji niemieckiej, zdecydował się przejść w okolicach Suwałk granicę do Generalnej Guberni, ale siły nazistowskie złapały go i wywoziły do Berlina. Pracował w fabryce skóry. Nawiązał jednak kontakt ze swoją konspiracyjną grupą w Kownie i otrzymał infor-

macje z placówki polskiej w Sztokholmie, że jego najbliższa rodzina, mając „niemieckie papiery”, podążyła w ślad za nim do Berlina. Byli to żona Alina, syn Tadeusz, Halusia i Zofia Bazarewska.

Rodzinie udało się 11 września 1942 roku przednieść z Berlina do Wiednia, gdzie przebywali do końca wojny. Synowaty pracował jako księgowy. Wielu innych Polaków i



Nekrolog śp. Konstantego Butlera. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

ich litewskich przyjaciół, krewnych uciekło z okupowanej przez Niemców Litwy i przesiedliło się do Wiednia. Tadeusz miał maturę zdaną w Kownie po polsku i litewsku, zaczął studia inżynieryjne na *Technische Hochschule*. Jego przyjaciele litewscy Lepszko i Smioltas mieli papiery jako obywatele Litwy, akceptowane na Politechnice. Ale w 1944 jego studia zostały przerwane, ponieważ uniwersyteckie *Studentenschaft* „oczyszczało” się z niearyjskich słuchaczy. Tadeusz zarejestrował się w *Arbeitsamt*, by znaleźć pracę. W marcu 1945 do Wiednia wkroczyli Sowieci, trzy miesiące później wojna zakończyła się. Przybyli Brytyjczycy, Amerykanie i Francuzi, a Wiedeń został podzielony na strefy okupacyjne, podobnie jak Berlin. Rodzina znalazła się w amerykańskiej strefie. Nawiązano kontakt z przedstawicielem II Korpusu WP, który stacjonował w Salzburgu. Rodzina obawiała się jednak bliskiej obecności Sowieców w Wiedniu i dlatego w czerwcu 1946 roku przeszła szlakiem Polaków do Italii przez Alpy, a następnie skierowała się do Anglii. Tam po rozformowaniu Polskich Sił Zbrojnych okazało się, że 180 tysięcy Polaków nie chce wracać do Polski Ludowej. W 1947 rodzina Butlerów wsiadła na okręt i poprzez port hiszpański odplynęła do Argentyny.

W Argentynie Konstanty Butler pracował w fabrycznym radiu i wykonywał małe ręczne prace, ale nigdy nie zapomniał o statusie, który miała rodzina na Litwie. Syn Tadeusz zorganizował wśród polskiej młodzieży Krąg Starszoharcerski – Wędrownych Zniczy –

The Wandering Torches, gdzie spotkał swoją przyszłą żonę Halkę Śliwińską.

*Bracia skauci, dosyć kurzu,
dosyć kurzu tykać nam,
Trzeba spieszyć nam do lasu,
By wypocząć trochę tam.*

*W lesie cudna jest polana,
Hufiec rozkaz stanąć ma,
Wnet ogniska rozpalamy,
A jest ich czterdzieści dwa.*

Miłym zbiegiem losu było pojawienie się w rok po przyjeździe Butlerów do Argentyny polskiej rodziny Śliwińskich. Jej głową był Stanisław Śliwiński (1896-1979), urodzony w Wilnie. Na rok przed wybuchem Wielkiej Wojny rozpoczął studia inżynieryjne w Petersburgu, po dwóch latach dołączył do I Korpusu Polskiego

gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, utworzonego przez Rząd Tymczasowy Rosji Kiereńskiego, gdzie spędził resztę wojny. W okresie odrodzenia Polski I Korpus stał się Armią Wielkopolską. Stanisław został w nim oficerem. Jego żona, Maria Stankiewicz-Śliwińska („Muszka”, 1902-1989), urodziła się w Petersburgu, jej rodzina została zesłana z Litwy do Rosji po Powstaniu Styczniowym 1863 roku i mieszkała w Kałudze, 150 kilometrów od Moskwy. Tutaj „Muszka” ukończyła gimnazjum rosyjskie. Jej nauczyciel geografii niespecjalnie interesował się Polakami, ale patriotyzm „Muszki” do krainy, która zniknęła z mapy, był zawsze obecny. Kiedy nauczyciel zapytał „Muszkę” o wymienienie rosyjskich prowincji Imperium, ona wymieniła wszystkie bez jednej. – To nie są wszystkie prowincje. Jedną przegapiłaś – rzekł. – To są wszystkie! – odpowiedziała. – A co to jest? – wskazał punkt na mapie – To jest Polska! – powiedziała.

Po upadku II Rzeczypospolitej, poprzez wojenne losy i ta rodzina znalazła się daleko od Europy. W Argentynie Polacy spotykali się w Polskim Domu (Polish Hall) przy Jorge Luis Borges 2076, w Buenos Aires. 12 stycznia 1952 roku Halka i Tadeusz pobraли się w prostej ceremonii ślubnej.

11 sierpnia 1957 w Valentin Alsina Lanus zmarł Konstanty Butler. W okresie Bożego Narodzenia 1959 roku Tadeusz i Halka zaczęli starania o pozwolenie na emigrację do USA lub Kanady. 4 lipca 1960 rodzina dotarła do Kalifornii, budując rodzinną przyszłość w San Francisco. W nowym miejscu Tadeusz założył szkołę języka polskiego i drużynę harcerską.

Mijały lata, w 1994 roku potomkowie obu rodzin, mających swoje korzenie na ziemi litewskiej, odwiedzili ojczyznę przodków. W Wilnie byli na Rossie, gdzie pochowani są członkowie rodziny Stankiewiczów, pod Ostrą Bramą zobaczyli miejsce uwięzienia Mickiewicza, ruiny pałacu w Duksztach, przyjaciela



Ślub Halki Śliwińskiej i Tadeusza Butlera, 12 stycznia 1952, Argentyna

poety Tomasza Zana. Śliwińscy odnaleźli swoje strony w Mitkiskach (*Mitkiškės*). I zauważyli, że *polski nie jest językiem powszechnie mówionym na Litwie poza mniejszością polską*.

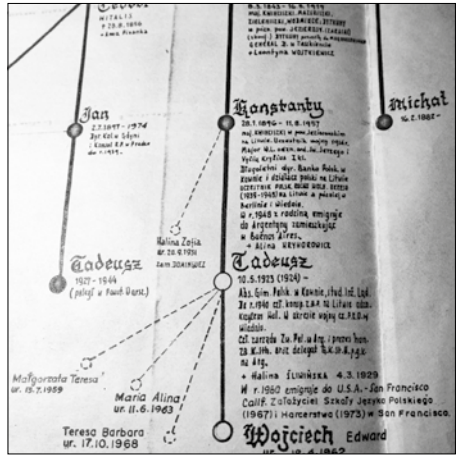
W końcu odwiedzili dom młodości Tadeusza Butlera w Beczkanach. Obchodząc okolice, spotkali starą kobietę, która pamiętała rodzinę sprzed wojny, bo pracowała dla niej podczas żniw. Jak wielu z jej generacji, mówiła po polsku. Dwór został zniszczony, na jej miejscu stała restauracja. Majątek podczas sowieckich czasów został zamieniony w kołchoz. Ze starych pamiętek zachował się grób Bazarwskich. Byli również w rodzinnej siedzibie Butlerów Kwinciszki (*Kvintiškės*) i majątku Jeziorasy (*Zarasai*), znanym z pięknych jezior.

Rodzina odwiedziła Kowno, gdzie spotkała dwie panie – Reginę Gaučienė, która zachowywała dystans do Butlerów i Marię Dawidowicz, koleżankę szkolną Tadeusza Butlera. Obie były pełne rezerwy i wizyta była początkowo bardzo trudna.

Wahały się z podzieleniem informacjami, dowiedzieliśmy się, że były przekonane, że rodzina spiskowała z Niemcami podczas wojny. Nasza matka im wyjaśniła, że rodzina rzeczywiście wyjechała, korzystając z niemieckich papierów, by dostać się do naszego Ojca i uwolnić go z przymusu fabrycznej pracy w Berlinie, ale on pracował w podziemiu na rzecz sprawy polskiej. Panie po wysłuchaniu opowieści mamy otwarły się na naszą rodzinę.

Obie mówiły do nas, jak czas zmienia Polaków na Litwie. Wielu Polaków (po 1918 roku) pozostało w pobliżu Kowna. Przed wojną Kowno było częścią Litwy, ale zaludnioną znacząco przez polskich właścicieli i inteligencję (wykształcona burżuazja). Tylko niewielka grupa chłopów w okolicach Kowna było Polakami. Sytuacja była odwrotna w Wilnie i na południowym wschodzie Litwy (Wileńszczyzna), gdzie większość chłopów to Polacy z niewielką grupą inteligencji. Przy końcu ostatniej wojny wielu wykształconych Polaków opuściło te ziemie, lecz nadal żyje grupa Polaków w Kownie, ale jest ich więcej na wschodzie. W Kownie w 1994 roku była tylko jedna polska szkoła sobotnia z 15 słuchaczami, podczas gdy w Wilnie są trzy tuziny edukacyjnych szkół. Litewski nacjonalizm i patriotyzm jest bardzo silny, specjalnie wśród młodej generacji. Panie z Kowna, jak wielu ludzi, których spotkaliśmy w wileńskim Domu Polskim, dzieliły się z nami wiedzą, że istnieje znaczna niechęć, nieufność i dyskrymina-

cja w stosunku do polskiej mniejszości. Skarżyły się, iż Polacy byli niezdolni do odzyskania utraconej w okresie sowieckim nieruchomości, bowiem w sądach istnieje zinstytucjonalizowana korupcja i brak funduszy na zatrudnienie dobrych prawników. Geneza sytuacji sądów jest trudna, ale ważna do zrozumienia, a sięgająca setek lat wstecz¹⁰.



Fragment drzewa genealogicznego Butlerów

Z tej podróży zapamiętana została postawa młodzieńca z Wilna, który głośno krytykował i naśmiewał się z czterdziestoletniej kobiety, sprzedającej borówki, za niezbyt dobry litewski. Nikt, ani ludzie w pobliżu, ani sama kobieta, nie mrugnął nawet okiem. Było to zachowanie wyraźnie na porządku dziennym dla mniej wykształconej mniejszości polskiej. Jakże inne to było od zachowania Tadeusza Butlera, który miał litewskich przyjaciół, prenumerował litewskie periodyki i był członkiem litewskich klubów. Rodzina Butlerów zastanawiała się, jakby wyjaśnił te podziały ich ojciec.

Współcześni Litwini i Polacy mają własne tradycje oraz odrębne ramy mentalne, w których osadzone są ich wspomnienia. Litwa to zapierające pierś piękno jezior i lasów. Rzeźby artystów litewskich są bardzo często estetyczniejsze w formie, niż te spotykane w Polsce. Obszary miejskie są uroczne, z wieloma przedwojennymi budynkami i ulicami, a kraj jest mniej gęsto zaludniony niż w Polsce.

Ludzie posiadają silną tendencję do demonizowania rzeczywistości, przy jednoczesnym jej ubóstwianiu czy idealizowaniu. W długich dziejach rodu Butlerów znajdziemy wiele dowodów na jedno i drugie. Ale spotkanie z Anną Butler kończy się dobrą myślą, płynącą z doświadczenia, że w życiu ważne jest mieć odrobinę szczęścia, jak i odrobinę rozumu. I nie chodzi o to, aby załatwić coś za łapówkę, coś za coś, ale liczy się dobra wola.

Maciej Żakiewicz, 24 lutego 2024

Przypisy

- ¹ Anna Butler zmarła w połowie czerwca 2024 roku. Została pochowana na cmentarzu w Sopocie.
- ² Michał Butler, *Dziennik podróży Butlera do Włoch i Niemiec w latach 1779-1780*, utworzył/sudarė Arvydas Pacevičius; przygotowali/parengė Waldemar Chorążyczewski, Arvydas Pacevičius, Agnieszka Rosa; Vilniaus universiteto leidykla 2013.
- ³ *Zulów, wczoraj i dzisiaj*, ZG Związku Rezerwistów, Warszawa 1938.
- ⁴ List Aleksandry Piłsudskiej do nieznanego adresata z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu pokrewieństwa, łączącego Józefa Piłsudskiego z rodziną Butlerów i innymi rodzinami. Do listu dołączony nekrolog Konstantego Butlera. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie 1957.
- ⁵ Aleksander Weissberg-Cybulski, *Wielka Czysta*, tłum. Adam Ciołkosz wstęp. Gustaw Herling-Grudziński, Warszawa 1990.
- ⁶ Janusz Butler, *O bezpośredniość naszego handlu zamorskiego*, „Przegląd Gospodarczy”, 1/1930.
- ⁷ Bernard Newman, *Rowerem przez Polskę w ruinie. Reportaż z 1945 roku*, Kraków 2022.
- ⁸ Magdalena Reichelt, *Historia Apteki Kolejowej w Toruniu*, zob. *Biuletyn informacyjny. Pomorsko-Kujawska Okręgowa Izba Aptekarska*, nr 139 (5), Bydgoszcz, Toruń, Włocławek 2016.
- ⁹ Idąc ulicą Hynka, od 25 lat przed budynkiem w obrębie parceli, znajduje się rozległy dziurawy betonowy plac, zastawiony samochodami, gruzem i żelastwem, co czyni tę okolice Domu „Złotej Jesieni” przynębiającą.
- ¹⁰ *A Thread in the Rope, The story and connections of Halina T. Butler; Margaret T. Butler and Family*, March 4, 2019, Concord, California, USA.

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7;**

**w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508 764 030, e-mail: znadwilii@wp.pl**



MARIA KIERSNOWSKA Z KUPRYSZEK PRABABKĄ MARSZAŁKINI SENATU RP

Mieczysław Jackiewicz

Około dwóch kilometrów na południe od miasteczka Giedrojcie (*Giedraičiai*) i 47 km na północ od Wilna, w obecnym rejonie malackim (*Molėtai*) na Litwie, jest niewielka miejscowość Kupryszki (*Kupriškiai*), gdzie jeszcze w końcu XIX wieku był dwór Antoniego Kiersnowskiego. Ród Kiersnowskich znany był na Litwie jako polski i patriotyczny. Ojciec Antoniego, Jan Kiersnowski, uczestniczył w Powstaniu Listopadowym na Litwie. Po jego upadku został zesłany na Sybir, zaś brat żony Antoniego, słynny ksiądz Stanisław Iszora, po Powstaniu Styczniowym, 3 czerwca 1863 roku, za odczytanie z ambony *Manifestu Rządu Narodowego* i za udział w powstaniu skazany został na śmierć.

Ks. Stanisław Iszora (1838-1963), wówczas wikary parafii w Żołudku, brał udział w pracach spiskowych. Gdy 8 lutego 1863 przybyła do wsi partia powstańcza Ludwika Narbutta, właśnie odczytał z ambony ten manifest, zachęcając parafian do udziału w powstaniu, na co nie miał zgody nieobecnego proboszcza. Następnie odszedł z tą partią do powstania jako kapelan. Na wieść o tym, że w wyniku denuncjacji przez kilku parafian został aresztowany proboszcz, Iszora oddał się 18 lutego 1863 roku w ręce policji w Lidzie i został osadzony w więzieniu w Wilnie. Sprawa procesu nie jest jasna. Niektórzy historycy twierdzą, że był sądzony dwukrotnie: w pierwszym procesie został skazany na 5 lat katorgi, mimo amnestii przewidzianej dla tych, którzy dobrowolnie oddali się w ręce władz, a w drugim, odbytym już po mianowaniu Michała Murawjowa generał-gubernatorem Litwy, co nastąpiło 1 maja 1863 roku, w wyniku wniesionej przez niego rewizji, sąd wojskowy skazał



Dwór Kiersnowskich w Kupryszkach, 1914



Ks. Stanisław Iszora, portret w zbiorach Muzeum Narodowego Litwy i tablica pamiątkowa mu poświęcona w kościele św. Apostołów Filipa i Jakuba w Wilnie

Antoniego Kiersnowskiego, 15 grudnia 1869 roku w Kupryszkach urodziła się Maria Kiersnowska, późniejsza małżonka prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i prababka Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, obecnej marszałkini Senatu RP. Maria ukończyła Instytut Aleksandryjsko-Maryjski dla Panien w Wilnie, rosyjską uczelnię, w latach 70. XIX wieku, dobrze zorganizowaną i na wysokim naukowym poziomie. Po ukończeniu Instytutu dobrze wychowana szlachcianka zaczęła działać w Wilnie w strukturach Polskiej Partii Socjalistycznej i szybko pięła się po szczeblach hierarchii. Zaczęła także współpracować z Józefem Piłsudskim, który wówczas był korespondentem partyjnego organu prasowego „Robotnik”. Wówczas Maria dostarczała prasę dla Piłsudskiego, potajemnie przewoziła dla niego części maszyny drukarskiej. Służyła za przewodnika najważniejszym rewolucjonistom, brała udział w uciezkach przed carskimi szpiclami.

Kamil Janicki, autor książek o pierwszych damach Rzeczypospolitej, opowiadał dziennikarzom „Dziennika Bałtyckiego”, że wnuk Marii Kiersnowskiej, Maciej Grabski, wspominał:

Babcia gdzieś przeprowadzała Piłsudskiego jako kurierka. Natknęli się na rosyjski patrol i on się potwornie przestraszył. Babcia zupełnie nie wiedziała, co z nim zrobić. Potem mówiła, że Ziuk to tchórz.

księdza na śmierć przez rozstrzelanie. Murawjow zatwierdził wyrok 28 maja, który został wykonany 3 czerwca 1863 roku.

W tej wielodzietnej, patriotycznej rodzinie



Dalej Janicki w książce *Pierwsze Damy Rzeczypospolitej* przytacza wspomnienie Kiersnowskiej:

Kiedyś w Wilnie spotkałam Piłsudskiego. Mówił, że ma kilka wieców, ale nie wie, gdzie przenocuje, bo mieszkania znajomych śledzą. Zaprosiłam go do siebie. Przyjął zaproszenie z radością, ale uprzedził, że przyjdzie głodny. Gdy Piłsudski przyszedł, zaczęłam mu gotować posiłek, ale nie umiałam. Kotlet się rozpadał. Piłsudski powiedział, że trzeba ubić do mięsa jajka.

I jeszcze jedno wspomnienie Marii Kiersnowskiej o Piłsudskim:

Kiedyś w Warszawie, gdzie mieszkałam na pensjonacie u pewnej rodziny, spotkałam Piłsudskiego, zaprosił się do mnie, nie chcąc we dnie pokazywać się na ulicach. Chcąc uniknąć plotek, powiedziałam moim gospodarzom, że przyjechał do mnie z Wilna kuzyn, którego zaprosiłam na obiad.

Kamil Janecki pisze w jednym z artykułów, że ta sytuacja musiała rozbawić przyszłego Naczelnika Państwa: *Od tego czasu miał bowiem zwyczaj mawiać, że pani Wojciechowska to jego „kuzynka”.*

W końcu lat 90. XIX wieku w życiu Marii Kiersnowskiej pojawił się 30-letni socjalista Stanisław Wojciechowski, urodzony 15 marca 1869 roku w Kaliszu. W tamtych latach był już znanym działaczem PPS i rewolucjonistą w Królestwie Kongresowym. Do Wilna przyjechał w 1893 roku na I Zjazd PPS i tam poznał Piłsudskiego, z którym później współpracował i się zaprzyjaźnił.

Janicki pisze, że *gdy Wojciechowski miał 30 lat i przeżył wielki kryzys wewnętrzny, a przede wszystkim miał serdecznie dość rewolucyjnej roboty, to Piłsudski poznał go z Kiersnowską, uznał, że potrzebna mu kobieta. Wojciechowski nie podchodził do tego pomysłu specjalnie entuzjastycznie, można uznać, że Piłsudski go zmusił do spotkania z Kiersnowską. A potem wszystko potoczyło się ekspresowo.*

Ślub odbył się potajemnie



Maria Kiersnowska (1869-1959) w roku 1925 i Stanisław Wojciechowski Wojciechowski (1869-1953) – drugi prezydent RP

w 1899 roku na ziemiach polskich, ponieważ pan młody był poszukiwany przez carską ochranę. Niedługo po ceremonii ślubnej Wojciechowscy wyjechali do Wielkiej Brytanii. Tam mieszkali do 1906 roku. Następnie po ogłoszeniu przez cara Mikołaja amnestii wrócili do kraju. Jeszcze w Anglii urodziła im się dwójka dzieci: Edmund – 16 lipca 1903 roku i Zofia – 27 kwietnia 1905.

W Polsce przed I wojną światową życie Marii Wojciechowskiej znacznie się zmieniło, zwłaszcza po wybuchu Wielkiej Wojny, potem po odzyskaniu niepodległości Polski. Mąż od 16 stycznia 1919 do 9 czerwca 1920 roku był ministrem spraw wewnętrznych, zaś 20 grudnia 1922 został przez Zgromadzenie Narodowe wybrany na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja nie definiowała roli pierwszej damy. Maria, która miała sporą nadwagę, nie znosiła publicznych wystąpień, fotografowania się i mieszkania w ogromnych apartamentach, w otoczeniu przepychu. Prezydentowa z trudem odnajdywała się w swojej roli, źle się czuła na warszawskich salonach, dlatego gdy nie musiała towarzyszyć mężowi podczas oficjalnych spotkań, wołała spędzać czas w Spale. Wojciechowska, jak twierdzi Janicki, *nie chciała być prezydentową i okropnie czuła się w tej roli. Była skromną kobietą, unikającą rozgłosu i zbytku. Nie cierpiała fotografów, ni celebry*. Wyszła z cienia dopiero w 1923 roku, gdy zaangażowała się w akcję „Chleb dla głodnych dzieci”. Później sporadycznie odwiedzała szkoły i szpitale. Pani prezydentowa trzymała się na uboczu i rzadko pokazywała się publicznie.

Ciosem dla Wojciechowskiej był konflikt męża z Józefem Piłsudskim i zamach majowy 1926 roku, który doprowadził do obalenia prezydenta. Stanisław Wojciechowski całkowicie zrezygnował z kariery politycznej. Po przewrocie majowym początkowo Wojciechowscy przebywali u Władysława Grabskiego w jego majątku w Borowie. Odwiedził Wojciechowskiego tam wkrótce po swoim zaprzysiężeniu prezydent Ignacy Mościcki z misją mediacyjną od Piłsudskiego. Według córki Zofii, Wojciechowski powiedział jej po tych rozmowach:

Ja ich pośrednictwa nie potrzebuję, a z Piłsudskim pogodzę się na tamtym świecie. Nie chodzi o to, co zrobił mnie jako przyjacielowi, ale co zrobił Prezydentowi.



Edmund Wojciechowski, około roku 1930

Później Wojciechowscy zamieszkali w domu na warszawskiej Kolonii Staszica. Tam spędzili okres II wojny światowej, w tym Powstanie Warszawskie. W lipcu 1940 roku Gestapo aresztowało ich syna Edmunda, gdyż był jednym z 70 członków warszawskiej palestry, którzy odmówili wydalenia z niej adwokatów pochodzenia żydowskiego. Niemcy zaproponowali jego uwolnienie w zamian za podpisanie przez ojca oświadczenia o konstytucyjnej nielegalności polskiego rządu w Paryżu. Stanisław Wojciechowski odmówił, a syn został wysłany 15 sierpnia 1940 w pierwszym warszawskim transporcie do obozu Auschwitz, gdzie wkrótce zmarł na tyfus.

Po kapitulacji Powstania Warszawskiego Wojciechowscy zostali z resztą ludności miasta umieszczeni w niemieckim obozie przejściowym w Pruszkowie. Dzięki wysiłkom polskiego personelu sanitarnego udało się wymóc na niemieckiej komisji lekarskiej zwolnienie prezydenta z żoną z obozu. Po II wojnie światowej mieszkał z małżonką, córką i zięciem (Wojciechem Janem Grabskim) w Podkowie Leśnej. Do końca życia był przekonany, że złe czasy w historii Polski rozpoczęły się podczas przewrotu majowego. Zmarł w 1953 roku w Gołąbkach pod Warszawą. Małżonka przeżyła go 6 lat, zmarła bowiem 14 września 1959 roku, również w Gołąbkach. Oboje pochowani są na Cmentarzu Powązkowskim.

A jakie są losy dzieci i wnuków Marii i Stanisława Wojciechowskich? Syn Edmund Wojciechowski, jak wiadomo, był z wykształcenia prawnikiem, pracował w Warszawie jako adwokat. Ożenił się z Izasławą Xsieżopolską, z którą miał dwójkę dzieci – Ewę i Stanisława. Zmarł 23 lutego 1941 roku w Auschwitz.



Córka Wojciechowskich Zofia (w 1927) – malarka i jej mąż – pisarz Władysław Jan Grabski

Córka Zofia, po mężu Grabska, w 1924 roku ukończyła Żeńskie Gimnazjum Państwowe im. J. Słowackiego w Warszawie, równocześnie ucząc się malarstwa i rysunku u Tadeusza Marczewskiego. W tym samym roku podjęła studia w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Tadeusza Pruszkowskiego. Studia ukończyła w 1930 roku, po przerwie związanej z urlopem macierzyńskim oraz chorobą męża. W 1927 poślubiła pisarza Władysława Jana Grabskiego. Mieli czworo dzieci: Kazimierza (1929-1983), Macieja Władysława (1934-2016), Agnieszkę (1937-2009) i Michała (1941-1986). Zmarła 10 października 1992 roku. Została pochowana obok męża na Cmentarzu Powązkowskim.



Obecna marszałkini Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska

Syn Zofii i Władysława Jana Grabskiego, Maciej Władysław Grabski, wnuk Marii i Stanisława Wojciechowskich, urodził się 20 czerwca 1934 roku w Grabkowie, był polskim uczonym, profesorem zwyczajnym Politechniki Warszawskiej, w latach 1992-2005 – prezesem zarządu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Zmarł w 2016 roku. Jego i małżonki Heleny Grabskiej córka – Małgorzata Kidawa-Błońska, wnuczka Władysława Jana Grabskiego i Zofii Wojciechowskiej, a także prawnuczka prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego i Marii Kiersnowskiej-Wojciechowskiej z Kupryszek, od 15 października 2023 roku jest marszałkinią Senatu Rzeczypospolitej RP.

Podróżując po Litwie w 2004 roku, po zwiedzeniu miasteczka Giedrojcie, dawnej siedziby znanego rodu Giedroyciów, skręciłem na południe do Kupryszek, by obejrzeć resztki, jeśli są, majątku Kiersnowskich. Niewielką wioseczkę znalazłem bez trudu, lecz nie było tam nawet śladu po dworku Kiersnowskich, rodzicach prezydentowej RP Marii Wojciechowskiej. Miejscowość tę nie rejestrują też żadne leksykony czy przewodniki po Litwie.

Mieczysław Jackiewicz

POWOJENNE DZIEJE

ŚWIĘCIANY – CZAS NA WSPOMNIENIA (4)

Tamara Justycka

Przyjaciółka na całe życie

Na zdjęciu jestem pośrodku, z kwiatami. Obok mnie dziewczynki z naszej ulicy, z którymi najczęściej się bawiłam. To babunia zaproponowała zaprosić je wszystkie na moje urodziny. Dopiero później zrozumiałam, że już wtedy wiedziała, iż następne spotkanie w Wilnie, a to zdjęcie zostanie pamiątką na całe życie.

Po tym, gdy rodzina mojej przyjaciółki Tomy ostatecznie się przeniósła na Łyntupską, obcowaliśmy rzadziej. „Najlepszą przyjaciółkę“ należało mieć pod ręką, na zawołanie. Przez jakiś czas bawiłam się to z jedną, to z drugą dziewczynką, ale takiego dobrego kontaktu jak z Tomą nie było. Potem na naszą ulicę, do domu naprzeciwko sklepu, dokąd chodziłam po chleb, przyjechała rodzina Świety. Rodzina ta była inna, bardzo „zamknięta“ i młoda. „Odświętnie“ w



Sierpień 1956, w dniu dziesiątych urodzin autorki – w środku, czwarta od lewej. Dwie Tomy, dwie Świętłany, dwie Marie, Eugenia oraz Zina

naszym pojęciu ubrana, pracująca na mieście mama, „ważny“ ojciec, który rzadko bywał w domu, dziewczynce nie pozwalano wychodzić za płot. Mimo to, zapoznaliśmy się i przypadliśmy sobie do gustu. O rok starsza od Swiety, umiałam znaleźć się w towarzystwie dorosłych i dzieci, już wtedy umiałam „nie widzieć“ tego, co mnie nie dotyczyło i nie roznosiłam nowin z domu do domu.

Przyjęłam więc „zasady“ tej rodziny i nigdy nie namawiałam nowej przyjaciółki do przyłączenia się do zabaw poza płotem jej podwórka. Do pójścia nad rzeczkę lub do lasu, do zabawy w piłkę, do skakania w „klasy“ miałam wszystkie inne dzieci z okolicznych domów. Nasze ze Swietą zabawy odbywały się w ich domu, na podwórzu, w sadzie i ogrodzie. Jej rodzice kupowali gry planszowe, było ich chyba z dziesięć, poczynając od nieprzeznaczonych dla dzieci domina i lotta, które też lubiliśmy.

Był to okres, kiedy najważniejsze były lalki, miałyśmy tych drobnych „dzieci“ po kilka. Jeśli babunia przywoziła mnie z Wilna lalkę z celulojdu, zwaną u nas „pupsik“ czyli szkrab, taką samą przywoziła i dla Swiety. Każda z nas miała swój kątek dla lalek, jedna obok drugiej – urządziłyśmy mieszkania, w których nasze „dzieci“ mogły wygodnie przebywać. Moje lalki zadomowiły się u Swiety, bo nie było sensu nosić tego wszystkiego codziennie tam i z powrotem. Zresztą w domu mnie nie były potrzebne, było tam kilka dużych lalek, którymi interesowały się inne dziewczynki. Choć oprócz Swiety miałam inne koleżanki, to ją lubiłam najbardziej.

Na zdjęciu jesteście jednego wzrostu, Swietłana stoi obok mnie. Chociaż od wielu lat mieszkamy w różnych krajach, przyjaźnimy się dotychczas. A to już 70 lat! Niejednokrotnie odwiedzałyśmy się nawzajem, jeździłyśmy razem do Świącian. Dzieli nas nie tak duża odległość (nieco ponad 400 km), ale skomplikowana droga.

Kwietnik na zdjęciu był przy domu, w którym mieszkała Swieta z rodzicami. Jej ojciec był „wielkim naczelnikiem“ w rejonowym Komitecie Wykonawczym. Lubił przy swoim domu mieć kwiaty i je doglądać. Nowy drewniany płot z wąskich sztachet oddzielał działkę od drogi. Z chodnika było widać przedzielone ścieżkami równoległe grządki. Kwiaty na nich były tak dobrane, że wyższe nie przesłaniały niższych. Przy płocie rosły pełzające sekulenty, kwitnące jaskrawo na czerwono, a ich liście stopniowo zmieniały

kolor, w ostatnim rzędzie wznosiły się prawie dwumetrowe georginie. Były tam mieczyki, floksy, piwonie, astry, nieśmiertelniki, szaławie i inne kwiaty – różnych odcieni i kolorów.

Gospodarz wszystko robił przy nich sam, nikogo nie dopuszczał do przygotowania sadzonek, pielienia, podlewania. Pozwalał tylko usunąć przekwitłe kwiaty, czasami potrzebne nam do jakiejś zabawy. Babunia dziwiła się, że „taki naczelnik“ budził się wcześniej od każdej gospodyni w sąsiedztwie i zabierał do pracy w swoim kwietniku.

Za domem było kilka grządek, gdzie hodował pstre bratki. Na wiosnę, kiedy zjawiały się pierwsze pąki i kwiaty, wszystkie sadzonki wywożono, robotnicy służby komunalnej sadzili je według uzgodnionego planu w parku miejskim, przy budynkach użyteczności publicznej. Na grządkach po bratkach mama Swiety hodowała jarzyny.

Przy płocie na ulicy czasami na krótko zatrzymywał się jasny niebieski moskwicz i było wiadomo, że ojciec Swiety przyjechał na obiad. Ten samochód widziało się nieczęsto, bowiem wcześniej wyjeżdżał do pracy i późno z niej powracał.

Przypominam, że pewnego razu wspólnie ze Swietą i jej mamą uzbierałyśmy dwa wiadra czerwonych porzeczek. Przedtem nigdy nie proszono nas o to, same często jadłyśmy je wprost z krzaków. Pod dom podjechał kierowca ojca przyjaciółki, miał te jagody gdzieś zawieźć. Mama Swiety zaproponowała, żebyśmy pojechały na przejażdżkę, ale do domu trzeba będzie wrócić pieszo.

Bardzo chętnie się zgodziłam, bo nigdy nie jeździłam samochodem osobowym, tylko autobusem do Wilna. Jagody zawieźliśmy na ulicę przy dworcu, był tam szpital dziecięcy czy przytułek. Kierowca wniósł wiadra do środka, my weszłyśmy za nim i póki na niego czekałyśmy, przez oszklone drzwi zobaczyłyśmy dużą salę, na której w białych łóżkach leżały dzieci w różnym wieku, niektóre z grymasami na twarzach, jakby chciały coś powiedzieć i nie mogły. W piękny słoneczny dzień, kiedy chciało się biegać i śmiać, był to wstrząsający widok. Wyszłyśmy na dwór i zaczęłyśmy biec długą ścieżką w stronę chodnika. Odetchnąwszy chwilę, milcząc poszłyśmy w stronę ulicy Wileńskiej. Po kilku minutach wyprzedził nas kierowca, przyjaźnie naciskając na klakson.

Jeszcze tego samego lata nadarzyła się znowu okazja do jazdy samochodem. Usłysawszy przy obiedzie, że ojciec Swiety na

krótko ma zamiar pojechać do Swirek, uprosiła ona, by zabrał i nas ze sobą – jeszcze nigdy nie byłam na wsi. Gospodarz, do obejścia którego wjechał samochód, ujrawszy, że naczelnik przywiózł dzieci, postanowił pokazać nam coś ciekawego. Z odległości kilku metrów obserwowaliśmy, jak kończy rozpoczętą przedtem robotę przy pszczołach. Nigdy dotychczas nie widziałam ula, wiedziałam tylko, że należy uważać, aby nie nastąpić bosą nogą na pszczołę.

Ubrany w długą jasną koszulę i kapelusz z siatką, dymem odstraszać pszczoły, mężczyzna wyjął ramkę z miodem. Była błyszcząca i jakby przezroczysta, na pewno ciężka. Podszedł bliżej, przyjemnie zapachniało dymem i miodem. Trochę później poczęstowano nas miodem z ogórkami z grządkki i białym serem.

Podłotek, syn gospodarza, przyprowadził z dużej wysokiej stodoły konia, zaproponowano „lekcję jazdy konnej“. Pierwsza Swieta, która nawet kota w domu nie miała i bała się każdego żuczka, kurczowo trzymając się szyi konia, zrobiła – jak żartowali dorośli, swój pierwszy rajd wokół podwórza.

Potem na konia byłam podsadzona ja. Nie bałam się, bo miałam już do czynienia z krową, kozami i całym, jak u nas mówiono, „zwierzyńcem“ w okolicy. W tej chwili coś odwróciło uwagę dorosłych, chłopak upuścił uzdę, koń zaczął biec, ale silne ręce ojca przyjaciółki pochwyciły mnie z konia.

Swieta z rodzicami mieszkała w typowym dla naszej ulicy „niedawno wybudowanym“ domku, który mógł liczyć kilkadziesiąt lat, z oszkloną werandą i gankiem w podwórzu. Dom „wielkiego naczelnika“ był solidnie wyremontowany wewnątrz i na zewnątrz. Przyjemny żółty odcień ścian, biel okiennych ram i werandy, stanowiły kontrast z szarością okolicznych budynków.

Obok mieszkała rodzina Żelubowskich. Do starszej pani mówiono Bronisława Wikientjewna, była ona siostrą poprzedniej właścicielki domu, w którym mieszkała Swieta z rodzicami. Choć narodowość rodziny Żelubowskich w dokumentach niemieckich została zapisana jako białoruska, właścicielka domu podobno pośpiesznie wyjechała do Polski, bez załatwiania dokumentów przynależności domu. Być może, nie chciała doczekać się momentu, kiedy znacjonalizowany przez władze budynek, gdy na krótko była tu BSRR, będzie od niej odebrany. Władze miejskie sporządziły

stosowny akt i przejąwszy dom na własność, po remoncie przydzieliły go właśnie rodzinie urzędnika. Trzeba przyznać, że mieszkające w sąsiedztwie dwie rodziny przez wiele lat żyły w zgodzie i wzajemnej sympatii.



Koleżanka Święta z rodzicami w parku miejskim

Tymczasem pani Bronisława, czekająca na powrót z Rosji swojej córki z rodziną, nie wyjechała do Polski, pozostała w swojej wiekowej, zagrożonej nacjonalizacją posiadłości i z trwogą czekała na rozwiązanie tej kwestii. Pomoc przysłała po sąsiedzku, z naszego domu, dokąd przyjeżdżał z Wilna wujek Romuś, który sprawę pomocy bezradnym krewnym i sąsiadom wziął w swoje ręce.

Zbawca gniazd rodzinnych

Historia ta nie stała się „legendą rodzinną”, chociaż jest tego warta. Po prostu mówić o niej było niebezpiecznie. Po wielu latach, przeglądając niemałą spuściznę pozostawionych przez wujka świadectw jego życia w postaci zdjęć, wycinków z gazet, listów i różnych papierów, natrafiłam na dokumenty, które posłużyły bodźcem do rozeznania się w tej sprawie.

Mniej więcej od listopada 1939 do listopada roku 1940, bo źródła podają różne daty, Święciany i okolice były włączone w skład Białoruskiej SRR. Na podstawie ustawy tej republiki w szybkim tempie była uchwalona nacjonalizacja większych domów prywatnych na nowych terenach. Można z całą pewnością powiedzieć, że wszystkie kamienice w centrum Święcian były bezpowrotnie znacjonalizowane i nowi gospodarze zaczęli z tego korzystać. Znalazłam dokument, świadczący o tym, że w sierpniu – październiku 1940 roku były znacjonalizowane domy naszych znajomych – rodziny Olszewskich i sióstr Saplisówien – Adeli i Marii oraz Heleny Rudzińskiej, czyli babuni Helci, która według dokumentów była

w posiadaniu domów drewnianych o powierzchni 342,8 metrów kwadratowych i korzystała z dochodów z tych domów.

Na szczęście, już po paru miesiącach Święciany przestały podlegać prawu Białorusi i chociaż urzędnicy pozostali prawie ci sami, nie zdążono dokonać ostatecznego, fizycznego odebrania mienia. W składzie Litewskiej SRR były znowu, tylko przez pół roku, już w czerwcu 1941 zaczęła się okupacja niemiecka, a wraz z nią tragedia miejscowych mieszkańców – Polaków, Żydów i innych narodowości, którzy odbierali wojnę jak ogromne nieszczęście, a nie czas, kiedy się można zemścić na sąsiadach za ich „grzechy”.

Protokoły posiedzeń komitetu wykonawczego obwodu święciańskiego, utworzonego po wojnie, odzwierciedlają dążenie władzy do kontynuowania polityki prześladowania „bogaczy”. Podczas wojny spaliło się, uległo zniszczeniu wiele domów, tym bardziej władze potrzebowały „funduszu mieszkaniowego”. Na początku roku 1948 wznowiono sprawę, jak to zgrabnie określono – „municypalizacji” posiadłości, znacjonalizowanych przez urzędników białoruskich.

Trochę to potrwało. Babunia Helcia, przede wszystkim babunia Wilunia, jako zatrudniona „na posadzie” i „mająca znajomości” oraz babunia Pawcia, która dopiero wróciła z Rzeczycy i zrozumiała, że trafiła do takiegoż piekła, starały się zaradzić nieszczęściu. Uradziły, że trzeba każdej wyrobić dokumenty na część własności. Musiały wyprzedzić komisję, która lada chwila mogła „zabrać domy”.

Najbardziej tragiczna sytuacja powstała u babuni Helci – zobowiązano ją zwrócić państwu, poczynając od daty nacjonalizacji w 1940 roku, wszystkie komorne jakie pobrała od najemców pomieszczeń. W tym momencie, jak mówiono – przysłany przez samego Pana Boga – wrócił z łagru wujek Romuś, chudy, mizerny, ale silny duchem. Miał doświadczenie i powołanie do niesienia pomocy ludziom, w dodatku był bardzo uparty.

Nie sprzeciwiał się władzy, a błagała go matka, aby się nie mieszał do tej sprawy, bo wróci tam, gdzie przebywał, tylko przestudiował dostępne dokumenty i zrozumiał, że „norma”, przy której konfiskowano posiadłości w LSRR, była większa niż w BSRR. Zatem dokument białoruski tu nie działał. Bez rozgłosu pomógł zainteresowanym (a było ich ponad dziesięciu, prawie wszyscy

Polacy) pisać podania, uzyskać potrzebne dokumenty, zamawiać ich przekłady z języka polskiego na rosyjski, zatwierdzać je u notariusza.

Siostry podzieliły spadek po swojej matce, sporządzając odpowiednie papiery. Własność każdej z nich okazała się skromna i władze nie mogły mieć pretensji. Wujek Romuś znalazł sposób na sprzedaż domu organizacji spółdzielczej. Mieszkali w nim zmieniający się jej pracownicy, niektórzy mieli dzieci, więc bywałam w tym domu, który inaczej niż „dom Stasia” nie nazywano.

Po całej tej historii, która zwróciła uwagę władz na młodego „dyrygenta”, Romuś musiał przez jakiś czas tu się rzadziej pokazywać. Zresztą matka i siostra za nim też wyjechały do Wilna, opuszczając Święciany, jak tłumaczyły się przed siostrami – „z wielkim bólem w sercu”.

Moje książki

Najdłuższe ulice Święciany nazwane są od innych miejscowości: Wileńska, Strunojska, Nowo-Święciańska, Łyntupska, Widzka, Hoduciska – obecnie po litewsku, naturalnie. Ulice jakby wyprowadzają z miasta. Albo z daleka zapraszają do siebie.

Zanim w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku wzniesiono tu kościół, cerkiew, domy z czerwonej cegły, budynki fabryki ziół, główną ulicą miasta była Łyntupska. Między nią i obecną ulicą Giedymina stała ogromna synagoga, dalej, w stronę katolickiego i żydowskiego cmentarzy, były najbogatsze domy.

Centrum miasta mego dzieciństwa stanowiły stare dwupiętrowe domy, fabryka, kościół, park miejski i teren wokół niego. Gdy mówiłam, że idę „do miasta“, miałam na myśli właśnie to miejsce. Od jakiegoś czasu zaczęłam częściej tam bywać, lepiej go poznawać. Kiedy ukończyłam drugą klasę, babunia zapisała mnie do biblioteki miejskiej. W tym samym domu było zakładane muzeum, po drodze do kościoła mijało się „dom kultury“, z salą na drugim piętrze – u nas nie było „parteru“, tylko pierwsze i drugie piętra. Wyższych domów w Święciany nie było.

Dział literatury dziecięcej biblioteki znajdował się blisko parku, przy drodze do kościoła. Wchodziło się wprost z ulicy. Otwierasz drzwi i od razu spotyka ciebie uważne spojrzenie pani bibliotekarki.

Najpierw czytałam książki, które ona proponowała. Czytałam już szybko zarówno po polsku (książek w tym języku tu nie było), jak i po rosyjsku. Co kilka dni przychodziłam po nowe. Bibliotekarka myślała, że je odnoszę nie czytając. Rozpytywała, jak spędzam czas na wakacjach, doszła do wniosku, że dużo się bawię, a książek nie czytam. Ja zaś czytałam z samego rana, bo babunia wychodząc do pracy mnie budziła, abym zjadła ciepłe śniadanie. Jadłam i nie zasypiałam, czytałam, ponieważ moja przyjaciółka Swieta spała prawie do południa. Żeby mnie sprawdzić, bibliotekarka urządziła prawdziwy egzamin – prosiła wymienić bohaterów, opowiedzieć, jak się akcja skończyła, poprosiła przeczytać na głos urywek. „Egzamin” złożyłam! Zakreśliła w moim formularzu „klasa 3” i po namyśle zapisała „klasa 5”. Odtąd mogłam brać książki Twaina, Verne’a, popularne powieści dla dzieci autorów rosyjskich, które podpowiadała sama bibliotekarka. Wybierałam te, które miały najwięcej stron. Nie byłam aż tak „dorosła”, wielu rzeczy nie rozumiałam, bo przedtem czytałam wyłącznie książki dla dzieci i podręczniki.

Od zawsze miałam kilkanaście cieniutkich książeczek w języku rosyjskim. Były to popularne bajki i wierszyki. Kosztowały po kilkanaście kopiejek. Z czasem książki bardziej mnie pociągały niż zabawki. Doktor Ajboli, Żłota Rybka, Konik Garbusek, Calineczka, Kot w butach i inni bohaterzy bajek, powiastek i wierszy stali się moimi najbliższymi przyjaciółmi. W ich otoczeniu czułam się bezpieczna, potrzebna i wciągnięta do akcji. Widocznie czułam, ale nie umiałam tego sformułować, że czegoś w życiu jestem pozbawiona, a książki po swojemu to wyrównywały. Niedawno dowiedziałam się, że prototyp doktora Ajboli, lekarz Cemach Szabad (1864-1935), przyjeżdżał na dłużej z Wilna do Święcian w ostatnich latach XIX wieku, brał udział w zwalczaniu epidemii cholery.

Raptem zjawily się książki po polsku – dużego formatu, w sztywnych okładkach, z kolorowymi, dużymi na całą stronę ilustracjami. Były to bajki Andersena *Co słonko widziało* i *Na jagody* Marii Konopnickiej, wiersze Jana Brzechwy dla dzieci i inne. Kupiono je specjalnie dla mnie w Polsce. Była to historia, którą długo omawiano u nas w domu.

Zaczęło się od tego, że babunia Pawcia gdzieś zobaczyła maszynę do szycia jako zabawkę dla dzieci. Można było przy jej pomocy

uszyć coś dla lalek, a wyglądała w najmniejszych szczegółach „jak prawdziwa“. Zapłaciła „szalone pieniądze“ i przesała ją dla mnie. Sama, będąc uzdolnioną krawcową, w Wilnie od wyjeżdżających Polaków nabyła maszynę „Singer“ w dobrym stanie i po znajomości inną – podolską „białą główkę“. Co prawda, w tym czasie nic już nie szyła na zamówienie: syn i córka zarabiali dostatecznie. Te maszyny miała dla przyjemności. Przy każdej sposobności wymawiała siostrze i mnie, że dziecko nie umie nic robić rękami, a krawiectwo karmi przez całe życie. Spodziewała się, że ta nowa zabawka zainteresuje mnie szyciem. Mówiono u nas na nią „maszynka“, była piękna i błyszcząca, wyglądała na królową w naszym skromnym domu. Obawiając się ją zepsuć, rzadko otwierałam pudło, w którym była.

W tym czasie zaczęły z Polski przyjeżdżać osoby, które przed kilkoma laty wyjechały ze Święcian. Ludzie przyjeżdżali w odwiedziny do krewnych, a faktycznie coś sprzedać i kupić, no i pochwalić się swym pięknym życiem w nowej ojczyźnie. Nawet ja zapamiętałam, jak się z nich wyśmiewano, bo próbowali mówić po polsku z „warszawskim akcentem“. Szybko o tym zapominali i już następne zdanie mówili tak, jak rozmawiano w Święcianach. Jedna taka kobieta zawitała również do nas, przyniosła coś na sprzedaż. Los chciał, że akurat miałam na stole swoje nowe błyszczące pudełko. Pani powiedziała, że „tu na miejscu umrze“, jeśli nie odstąpimy jej tej zabawki w pięknym futerale.

Babunia bezradnie popatrzyła na mnie. W głębi serca nie chciałam być krawcową, uczyć się fachu pod kierownictwem babuni Pawci. Skinęłam głową – niech stanie się, co ma być. Nieoczekiwanie dla samej siebie powiedziałam, że chcę za tą rzecz dużo ładnych książek po polsku. Zabrzmiało to, jakbym chciała żywego białego misia – opowiadała potem babunia. Żadna „spekulantka“, jak u nas mówiono na te kobiety, książek nie przywoziła. Gorączkowo zaczęła dawać babuni wszystko, co miała przy sobie. Było tam niemało „towaru“, ale niczego dla mnie. Widząc mój zawód, przyrzekła: „Jak Boga kocham, będziesz miała książki z Polski“. Później usłyszałam, że zakup cudownej zabawki miał dla tej pani znaczenie losowe – zdobyła prezentem serce małej dziewczynki, swej przyszłej pasierbicy i wyszła za mąż za bogatego wdowca.

Otrzymałam z Polski wiele pięknych książek. Z powodu swej poligrafii i szaty graficznej, były jakieś obce, z innego świata. Chciało się umyć ręce, zanim zabierzesz się do czytania. Te książki babunia najczęściej czytała mnie sama, może dlatego długo pozostały w dobrym stanie.

Czytać po polsku babunia nauczyła się samodzielnie, jak mówiła – nawet nie wiedziała kiedy i jak. W szkole uczyła się po rosyjsku, pamiętała dużo wierszy, a recytację obowiązkowo należało zacząć od głośnego wymienienia pełnego imienia autora i nazwy utworu: „Aleksandr Siergiejewicz Puszkina. *U Łukomorja dub zielonyj*“. Przynosiłam ten zwyczaj i w szkole wprawiałam w zdumienie swoich nauczycieli.

Z czasem ulubione wiersze babuni odnalazłam w książkach najlepszych poetów, niektórych sama uczyłam się w szkole. Pamiętam, jak trudno mnie szło z jednym wierszem po rosyjsku, z którym bardzo sympatyczna nasza nauczycielka tego języka chciała, abym wystąpiła na koncercie szkolnym. Zaglądałam do książki, jaką mnie dała i już prawie płakałam, kiedy do domu wróciła babunia. Powiedziała, że musimy zjeść i opowiedziała, że zdarzyła się jej przykra historia. Idąc do domu, zorientowała się, że prawie zapomniała jeden swój ulubiony wiersz. Powiedziała, że to znak, że starość nadchodzi i musi go nauczyć się znowu. Po obiedzie babunia zaczęła niepewnie recytować wiersz, który rzekomo zapomniała, a ja jej z pamięci podpowiadałam. Był to wiersz, którego się akurat uczyłam. Ani się spostrzegłam, jak go zapamiętałam.

Zakupy

Gdy z babunią wychodziłyśmy na miasto, porozmawiać po drodze nie było możliwości – babunia wciąż się witała, praktycznie wszyscy byli jej znajomymi. Kiedy szłam jedna, też witałam się ze wszystkimi znajomymi dorosłymi w ich języku, jak nauczyła babunia. Dzięki temu mnie poznawali i już z daleka uśmiechali się. Byłam dla nich „wnuczką Kłaśnikowej“.

Wchodziłyśmy do sklepów. Każdy z nich miał swoje przeznaczenie, o czym obwieszczała tablica w dwóch językach – po rosyjsku i litewsku. W osobnych sklepach sprzedawano mięso,

chleb, bakalie, jarzyny, „towary kultury“, książki i towary kancelaryjne, czyli piśmiennicze.

Wszystkie sklepy, to znaczy tych kilka w Świącianach, były usytuowane w centrum miasta, przy ulicy Wileńskiej w dwupiętrowych murowanych domach. Lubiłam w nich się rozglądać, z czasem zrozumiałam, że babuni chodzi nie tylko o zakupy, ale również o rozmowy.

Miałam już doświadczenie z kupowaniem chleba i czegoś drobnego w „naszym” sklepie, pod opieką babuni nabywałam coś w księgarni i nadszedł czas, gdy pozwoliła mnie samej wychodzić do miasta, po uprzednim omówieniu „wyprawy”. Zazwyczaj otrzymywałam drobne pieniądze, abym mogła kupić blok rysunkowy, kolorowe kredki i zwykłe ołówki. Doszłam do wniosku, że wolę iść „do miasta” sama, bez koleżanek. Wtedy nie trzeba było uzgadniać planów, poddawać się namowom, by kupić cukierki i nawet dzielić się kopiejkami. Lubiłam wykonać to, co zaplanowałam, a nie to, co przyszło komuś do głowy w ostatniej chwili.

Obok fabryki przetwórstwa ziół, naprzeciw domu, gdzie była sala kinowa, stał osobny, chyba też murowany budynek, w którym mieściła się księgarnia – najciekawszy dla mnie sklep. Było w nim dużo książek, przede wszystkim przeznaczonych dla dorosłych. Marzyłam, że kiedyś będę czytała te „grube“. Nowości dla dzieci zjawiały się nieczęsto, babuni zależało na tym, abym polubiła czytanie.

Przy tym sklepie kobieta sprzedawała wodę gazowaną. Był to jedyny w mieście taki punkt. Nie wiem, czy tam ktoś pił ją po jednej kopiejce, ale nie dzieci. Dla nas miała sens tylko woda ze słodkim syropem, po trzy kopiejki. Dopóki ciężka ciecz ciekła do szklanki, nie spuszczałyśmy z niej oka – na pojemniku była wyraźna linia, znacząca ile tego syropu ma wyciec. Wszyscy mówili o tym, że kobieta robi z tego syropu wielkie pieniądze – jej



rodzina akurat budowała czy też remontowała dom przy byłej ulicy Bosaczkowej. Nie odkryłam swoim koleżankom, że ta pani to poniekąd nasza krewna. Nazywała się Regina i była synową kuzynki moich babć, Anastazji.

Przy księgarni witałam się więc najpierw z panią od wody gazowanej. Kładłam trzy kopiejki na przeznaczony do tego spodeczek i czekałam na napój. Jeśli nie było innych ludzi, kobieta chętnie mnie rozpytywała o naszym życiu, przekazywała pozdrowienia.

W księgarni, jak i w innych sklepach, samoobsługi nie było. Kupującego od sprzedawcy dzieliła malowana zazwyczaj na ciemno lada. Przypuszczam, że pamiętała przedwojenne, a może jeszcze wcześniejsze czasy. Jeśli byłam jedyną klientką, sprzedawczyni zapraszała mnie na drugą stronę lady, gdzie mogłam swobodnie wertować książki dla dzieci. Wybór nie był obfity, widniały wciąż te same znajome tytuły.

Moje cieńkie książeczki szybko się niszczyły, gubiły strony. Nie chciałam rozstać się z ulubionymi utworami, przestałam pożyczać książki innym dzieciom. W jakimś momencie, będąc w księgarni, zrozumiałam, że mogę kupić nową książeczkę, zamiast starej, mocno sfatygowanej. To też uczyniłam. To była radość, odkrycie! Co prawda, musiałam w domu wszystko ujawnić, ale że planowanej sumy nie przekroczyłam, więc uszło. A babunia Helcia nawet podziwiała mój spryt!

Wybór towarów w sklepach był bardzo skromny i kiedy „dawali“ coś wartościowego, zbiegało się pół miasta. Pewnego razu stałam się świadkiem niewidzianego zjawiska. Do sklepu w piwnicy na początku ulicy Giedymina o dźwięcznej nazwie „Jarzyny“, gdzie zazwyczaj pokrywały się kurzem słoiki z niewiadomymi konserwami, czasami sprzedawano opakowania suchego kisielu, krochmal na wagę i temu podobne „dary sadów i ogrodów“, przywieziono całą ciężarówkę arbuzów. Znałam je z obrazku w książce, a także ze wspomnień babć. Kawał ich życia upłynął w miejscowościach, gdzie letni dzień bez „harbuzu“, „kawonu“ był nie do pomyślenia.

Sprytnie zajęłam kolejkę między dwoma znajomymi kobietami, które zapewniły, że nie ruszą się z miejsca i przyjmą mnie z powrotem. Wróciłam do domu po pieniądze, tylko nikt nie mógł

mnie towarzyszyć – babunia Wilunia była w pracy, a Helcia „nie ubrana“ krzątała się w ogrodzie i chlewie. Otrzymałam pieniądze, wzięłam „awoskę“ – plecioną z nici siatkę na zakupy. Zdążyłam i otrzymałam upragniony ogromny arbuż. Pamiętam, że był on położony „na chłód“, tak bajecznie smaczny, że zjadłyśmy cały w ciągu jednego wieczora, że szczęśliwe były nie tylko babunie, ale też i kozy, które otrzymały starannie objedzone przez nas skórki.

Będąc „w mieście“, robiłam się coraz śmielsza, samodzielna. Bywało, że pieniędzy miałam za mało, a akurat trafiło się pudełko kredek podwójnej objętości (zazwyczaj było sześć kolorów), gdzie indziej nie mogłam oderwać oczu od ozdób choinkowych. Sprzedawczynie, widząc moje zauroczenie, zawiązywały pożądaną towar, a babunia potem zwracała pieniądze. Były to rzadkie, sporadyczne wypadki, ale świadczące o nienaganej reputacji babuni. Podejrzewam, że „udzielenie kredytu“ było zwykłym zwyczajem starych mieszkańców. Nadmienię, że nigdy nie wykorzystałam tego chwytu dla kupna słodyczy czy zabawek.

Przygoda dziadka Piotra

W tej samej scenerii sklepów, pięć lat przed moim urodzeniem, zdarzyła się historia, którą można zaczynać słowami: „A oto jeszcze jedna legenda rodzinna“. Babunia Helcia po śmierci matki sama gospodarzyła w dwóch domach, dużym sadzie, ogrodzie. Od młodszego brata Stanisława nie mogła się doczekać pomocy, był on zajęty karierą zawodową, własnym życiem i budową swego domu. Nie znam szczegółów, ale blisko 50-letnia babunia Helcia wyszła za mąż za starszego o jakieś 15 lat rolnika z Rudzian, dalekiego krewnego swojej matki, też wdowca – Piotra Rudzińskiego. „Młodzi“ żyli zgodnie, wywołując zazdrość i obmowy kumoszek, co niedziela paradowali pod rękę do kościoła.

Gdy wybuchła wojna, chodzili razem do śródmieścia, aby po wystaniu w kolejkach kupić najniezbędniejsze rzeczy. Pewnego ranka Piotr z niewiadomej przyczyny sam poszedł po zakupy. Mieszkańcy miasta, nawykli do nowych porządków, cierpliwie czekali aż się otworzą sklepy. Każdy zajmował kilka kolejek, napięcie rosło, ludzie chodzili od kolejki do kolejki.

Nasz dziadek pogubił się, zapomniał, gdzie i w jakiej kolejce stał. Gdy próbował dostać się do kolejki po chleb, kobiety go wypchnęły, zaczęły wyzywać. Puściły mu nerwy i z całego serca życzył im, aby poszły... Dla wskazania kierunku przydał się język rosyjski. Pokrzywdzone przywołały policjanta, który przy sklepach nadzorował porządek. Policjant zatrzymał sprawcę zamieszania i doprowadził go do sądu. „Świadkowe” szły razem – obawiały się, że policjant nie potraktuje sprawy poważnie i po drodze zwolni „przestępcę”. Sędzia był na miejscu i po „dochodzeniu” natychmiast odbył się „proces sądowy”. Nie do wiary, ale zupełnie przypadkowo znalazłam w archiwum dokumenty tej „sprawy sądowej”.

Sąd odbył się 27 sierpnia 1941 roku, numer sprawy 20. Dalej relacja opiera się na dokumentach, pisanych odręcznie na blankietach z Drukarni Sądów Republiki Litewskiej – formularz numer 7 to protokół posiedzenia sądu; formularz numer 8 – wyrok „w imieniu Republiki Litewskiej”. Słowa „Republika Litewska” zostały wykreślone i nad nimi napisano „prawa”.

Bardzo ważne było sformułowanie oskarżenia: czy to była kłótnia zdenerwowanych ludzi, czy też ułóżenie przedstawicielowi władzy. Kobiety nalegały, że mężczyzna „wulgarnymi słowami” wyzywał policjanta. Ten zaś oświadczył, że nic takiego nie słyszał. Sąd stwierdził, że oskarżony był posłuszny wobec żądania policjanta i opuścił kolejkę, lecz przyczynił się do zakłócenia porządku publicznego i za to musi ponieść karę. Wyrok sformułowano następująco:



Sklep pożyczczy w Święcianach, lato 1941 roku

Mając na uwadze sędziwy wiek i nienormalne okoliczności życiowe (kolejki), co spowodowało wykroczenie, oskarżonemu przysługuje ułaskawienie i zwolnienie z kary.

Kiedy ułaskawiony opuścił salę sądową, ujrzał czekającą na niego żonę, którą ktoś uprze-



dził. Nie ośmieliła się ona wejść na salę, a stała pod drzwiami z walizką rzeczy, potrzebnych według jej pojęcia, w więzieniu. Na przemian dźwigali ją z powrotem do domu.

Pod wieczór ktoś zapukał do drzwi. Otworzyli je i zobaczyli plecy uciekającego chłopaka. Na ganku leżała torba, z którą dziadek wybrał się na zakupy i zapomniał, że ją miał ze sobą. Znaleźli w niej dwa bochenki chleba, okulary do czytania, portmonetkę z nietkniętymi pieniędzmi, nic nie zginęło. „Darczyńcę“ wyjaśnić nie udało się.

Na zdjęciu z 1941 roku widzimy mieszkańców Święcian, ustawiających się w kolejce w oczekiwaniu na otwarcie sklepu. Szyld nad drzwiami pod balkonem zawiadamia po rosyjsku i po litewsku, że jest to sklep towarów spożywczych. Niektórzy są ubrani w wiejska i nawet bosi. Po lewej stronie ulicy był targ miejski, chyba ludzie podeszli stamtąd. Trochę dalej jest plebania i kościół.

Dowiedziałam się, że przed wojną sklep należał do Soni Fejgiel, u zbiegu placu Rynkowego i ul. 3 Maja nr 1 – jest o tym wiadomość w księdze wieczystej nieruchomości. Znając losy tych terenów i ludzi, możemy przypuścić, że w roku 1940 duży budynek dwupiętrowy został znacjonalizowany, a sklepem „zaopiekowali się“ nowi gospodarze. Świadczy o tym szyld sklepowy, widoczny na zdjęciu.

Ciekawa jest historia tego zdjęcia. Jest ono własnością kolekcjonera wileńskiego Gytisa Daukasa, który wyraził zgodę na publikację. Nie wiedział, jaka miejscowość jest na fotografii i zapytał o tym na Facebooku. Zdjęcie ujrzał Petras Kibickis, wilanin pochodzący ze Święcian i poznał dom, mimo że budynek obecnie nie jest biały, bowiem przed laty odzyskał pierwotny kolor czerwonej cegły. Balkon i ornamenty z cegieł zostały, więc dla wprawnego oka było to łatwe zadanie. Tak wyglądał budynek w 2001 roku (na zdjęciu u góry) – pod balkonem nie ma potężnych drzwi, dom powrócił do swego pierwotnego koloru.

Pamiętkowe zdjęcie

Z koleżanką z przedszkola Jasią jest związana historia jedyne go zdjęcia, które zrobiono mnie w atelier w Święcianach. Babunia zapowiedziała, że pójdziemy do fotografa. Miałam już doświadczenie fotografowania się w przedszkolu, w grupie dzieci. Zupełnie nie rozumiałam, po co potrzebne jest zdjęcie mnie samej. Przecież i tak stale jesteśmy z babunią razem. Babunia nalegała, tłumaczyła, że to dobra pamiątka, można komuś podarować. Zdjęcie zatrzymuje czas i kiedyś zobaczę, jak wyglądałam przed laty. Dzięki temu uświadomiłam sobie „odległość w czasie“, że babunie kiedyś były młode i nawet dziećmi. Nie domyśliłam się zapytać, czy dzieci Januszewskich były kiedyś fotografowane i gdzie są te zdjęcia.

Nie wiem, który argument poskutkował, ale zgodziłam się i to nawet w dobrym nastroju poszłam z babunią do miasta. Po drodze wstąpiłyśmy do jakiegoś mieszkania. Zdziwiłam się, bo było to mieszkanie Jasi, u której w domu przedtem nigdy nie byłam. Jasia mieszkała też przy Hoduciskiej, bliżej centrum, dom był na rogu ulicy Szkolnej (*Mokyklos*), zbudowany kiedyś przez zamożną rodzinę żydowską, trudniącą się handlem. W pokoju, którego drzwi otwierały się wprost na ulicę, był sklep, w innych pomieszczeniach mieszkała rodzina. Po wojnie, gdy już było wiadomo, że właściciele nie wrócą, w tym domu, jak i w innych podobnych, osiedlono rodziny, które dobytek straciły, jak również ludzi ze wsi, którzy znaleźli pracę w Święcianach. W domach tych nowi gospodarze czasami znajdowali meble, różne przedmioty, przydatne w okolicznościach braku wszystkiego.

Chociaż potem w mieszkaniu Jasi byłam wiele razy, właśnie podczas tej pierwszej wizyty z ciekawością obejrzałam każdy kąt. Licznej rodzinie przydzielono niemałe mieszkanie. Ze strony podwórza po



schodach weszliśmy do słabo oświetlonego pomieszczenia, a zaraz potem do obszernej, ale też źle oświetlonej kuchni. Przy pustym stole było kilka osób – rodzina, może też sąsiedzi. Gdy babunia weszła do kuchni, zamilkli, wstali i odpowiedzieli „Na wieki wieków. Amen“ na przywitanie babuni „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Tak się witano w wielu polskich domach, szczególnie tam, gdzie byli ludzie starsi.

Na spotkanie wyszła gospodyni, mama Jasi i zaprosiła do pokoju. Na jednym z wysoko pościelonych łóżek ujrzałam niezwykle piękno: ubiór dziewczęcy – jaskrawą spódniczkę w drobne kwiatki, białą wyszywaną bluzkę, również biały fartuszek, a także piękny kaftanik, u nas zwany bezrękawnikiem. Usłyszałam, że to jest strój krakowski, który muszą założyć i pójść w nim do fotografa. Szczególnie podobała się mnie zdobiona cekinami kamizelka z aksamitu, którą kobiety nazywały śmiesznie – „serdaczek“. Przy-mocowano do niego kilka rzędów koralii.

W następnym pokoju stało duże, trzyczęściowe lustro – „triumo“. Dowiedziałam się, że należy to słowo wymawiać z akcentem na ostatnią zgłoskę. Z ciekawością spojrzałam do lustra – w takim stroju naprawdę bardzo chciałam mieć zdjęcie.

Tego dnia nauczyłam się kilku nowych słów, ujrzałam kilka niewidzianych przedtem przedmiotów. Może dlatego sama wizyta u fotografa nie sprawiła szczególnego wrażenia. Była to moja pierwsza i jedyna wizyta w atelier i nic więcej nie zapamiętałam.

Wiosna 1953 roku. Akurat „kończyłam“ wtedy przedszkole, miałam przed sobą kolejne piękne lato, a od września szłam do szkoły.

Tamara Justycka

(Początek – w nr 96)

Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wili“, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp. w okresie 1992-2001.



LITWA – POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, POLACY NA LITWIE. WYDAWNICTWA, OPINIE

Statystyka, rankingi

● Wg Across Europe 2023, w UE średnia płaca za godzinę najwyższa była w Luksemburgu – 47,2 EUR, najniższa w Bułgarii – 8, na Litwie – 14, w Polsce – 11,9 EUR.

● W rankingu firmy „Henley & Partners”, który uwzględnił 199 paszportów oraz 227 państw i terytoriów, Polska znalazła się na m. 6 z możliwością wyjazdu bez wizy do 188 krajów, Litwa – na 9 (185). Obywatele Singapuru podróżują bez wiz do 195, zaś Afganistanu tylko do 26 krajów.

● Liczba zatrudnionych na Litwie cudzoziemców wzrosła w ciągu roku o 23,3 tys., czyli o 18,3% – podała Służba Zatrudnienia. Na początku lipca br. pracowało tu 150,5 tys. obcokrajowców, w tym 138,3 tys. z krajów trzecich, 12,2 tys. – z UE.

● Reprezentacja Litwy na XXXIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu liczyła 51 zawodników, Polski – 211. Litwa zdobyła 2 medale srebrne i 2 brązowe, Polska – 1 złoty, 4 srebrne i 5 brązowych, co dało odpowiednio miejsca 42 i 70 (nie licząc miejsc *ex aequo*). W Polsce tylko jeden złoty medal ostatnio zdobyto na olimpiadzie w 1952 w Helsinkach. Jeden medal na Litwie „przypadł” na ok. 0,7 mln mieszkańców, w Polsce – na 3,8 mln.

● W XVII Letnich Igrzyskach Paralimpijskich tamże uczestniczyło 9 sportowców z Litwy i 84 z Polski. Odpowiednio zdobyli oni 1 srebrny i 1 brązowy (79 m.) oraz 8 złotych, 6 srebrnych i 9 brązowych medali (16 m.).

● Kiedy Polska nie może uporać się ze zwrotem butelek szklanych i plastikowych, puszek po napojach, na Litwie tylko w I połowie br. jej mieszkańcy zwrócili ponad 336 mln tych opakowań.

● 16 września w Janowie (Jonava) zarejestrowano 16 w tym roku na Litwie rekord gorąca na ten dzień – 27,9° C.

● Minimalna płaca na Litwie w 2024 wynosi 924 EUR i stanowi 43% przeciętnego wynagrodzenia brutto (708 EUR „na rękę”,

stanowiąc ok. 53% średniego wynagrodzenia netto). Tyle zarabia ok. 250 tys. pracowników. Rząd podjął decyzję od 1 stycznia 2025 podnieść to wynagrodzenie o 12% – do 1 038 EUR.

Lipiec

- 1 – W 1569, 455 lat temu, senatorowie oraz posłowie Królestwa Polskiego i WKL zaprzysięgli Unię Lubelską, która z *dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła*.

- W Wilnie udostępniono Ogród Luteranski – cmentarz ewangelicki na Górze Bouffałowej (*Tauro kalnas*) z XVIII w., zlikwidowany w 1962, w pobliżu zbudowanego Pałacu Ślubów. Po przeprowadzeniu badań niektóre szczątki ponownie tu pochowano, zwrócono 12 nagrobków z cmentarzy na Rossie i w Sałtoniszkach. Koszty prac z UE, budżetu państwa i z Samorządu m. Wilna – ok. 2,2 mln EUR.

- 3 – Wicepremier i min. obrony RP Władysław Kosiniak-Kamysz na Litwie omawiał kryzys na granicy z Białorusią, wsparcie dla Ukrainy. Wraz z min. Laurynasem Kasčiūnasem odwiedził Państwową Straż Graniczną oraz strażnicę w Podwarańcach, w rej. sołecznickim. Polska zaproponowała Litwie wspólny zakup przeciwlotniczych zestawów rakietowych „Piorun” – podano na konferencji prasowej.

- 3 – Z okazji Dnia Państwowości Litwy – 771. rocznicy Koronacji Króla Mendoga, 20-lecia członkostwa Litwy w UE i NATO, do Muzeum Historii Polski w Warszawie na uczczenie święta zaprosiła Ambasada RL. Zebranych powitała chargé d'affaires Audronė Markevičienė, głos zabrał min. spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Uroczystość uświetnił koncert pianistki Aleksandry Žvirblytė i saksofonisty Petrasa Vyšniauskasa.

- 5-6 – Na Litwie przebywała marszałkini Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, która złożyła wieńce przy Mauzoleum Matki i Serca Syna oraz w Kaplicy Powstańców Styczniowych na Rossie, w Domu Kultury Polskiej (dalej: DKP) spotkała się z przedstawicielami organizacji polskich, oglądała występ laureatów Konkursu Piosenki *Do słów Agnieszki Osieckiej*. Uczestniczyła w otwarciu nowego budynku wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku, w uroczystości podniesienia flagi RL przy Pałacu Prezydenckim z okazji Dnia Państwowości RL, w składaniu wieńców przy pomniku

w Boguszach, spotkała się z przewodniczącą Sejmu RL Viktorią Čmilytė-Nielsen, a swój pobyt zakończyła udziałem w litewskim Świącie Pieśni. Marszałkini towarzyszyli koordynator ds. Polonii i Polaków za Granicą Robert Tyszkiewicz, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Bogdan Borsewicz oraz jej członek, senator Andrzej Pająk, zastępczyni przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu, senator Barbara Zdrojewska.

- 6 – Odbyła się uroczystość otwarcia nowego budynku wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku przy ul. Aguonų 22, gdzie będzie studiować ok. 300 studentów. Koszty budowy wyniosły ponad 10 mln EUR, a poniosły je Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP oraz Uniwersytet w Białymstoku.

- 6-13 – Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych z jego prezesem Lechem Parellem, Związek Polaków Litwy (dalej: ZPL), IPN (dr Karol Nawrocki – prezes, Jan Józef Kasprzyk – doradca prezesa, dr Marek Jedynak – dyr. Oddziału IPN w Białymstoku, Jarosław Dębowski – dyr. Biura Prezesa, Agnieszka Jędrzak – dyr. Biura Współpracy Międzynarodowej, Adrianna Garnik – dyr. Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL) i Ambasada RP zaprosiły na obchody 80. rocznicy operacji „Ostra Brama”. Przy kaplicy w Skorbucianach odbyła się połowa msza w intencji żołnierzy AK poległych w walce o Wilno w muzycznej liturgii Chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, wręczono medale UdSKiOR „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. W DKP odbyła się konferencja *Przed Warszawą było Wilno*, w której uczestniczyli profesorowie Jarosław Wołkonowski i Piotr Niwiński, doktorzy nauk Paweł Rokicki i Marek Jedynak, Michał Ostapiuk. Modlono się w kościele św. Teresy w Wilnie, odbył się uroczysty Apel Pamięci na Rossie, otwarto wystawę *Przed Warszawą było Wilno*. 8 lipca dokonano poświęcenia odrestaurowanego pomnika nagrobego żołnierza AK, kpr. Michała Półtoraka, ps. „Grot” w Kalwarii Wileńskiej, zaś 13 lipca odbyła się uroczystość w Krawczunach. Z Polski przybyli weterani walk o niepodległość RP – żołnierze AK, Sybiracy i dzieci tułacze, m.in. płk Stanisława Kocielewicz, mjr Jakub Nowakowski, płk Leonard Kapiszewski, por. Janusz Maksymowicz, Zbigniew Daab, Andrzej

Chendyński, Stefan Sikora, prof. Jerzy Grzywacz, Roman Rakowski, Halina Wysocka, Elżbieta Sadzyńska, Maria Gordziejko, przedstawiciele duchowieństwa, Stowarzyszenia Rodzina Ponarska oraz Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

● Instytucje z Polski, Litwy, Niemiec i Szwecji pracują nad zmniejszeniem zanieczyszczenia Morza Bałtyckiego – poinformował UJ, partner projektu „Baltwreck”. Na dnie Bałtyku znajduje się ok. 20 tys. wraków statków, z których ok. 10% jest źródłem zanieczyszczenia paliwami i pozostałościami amunicji. W projekcie uczestniczą m.in. Instytuty Maszyn Przepływowych oraz Oceanologii PAN, Stowarzyszenie Gmin RP Euroregion Bałtyk, Uniwersytet Morski w Gdyni, Uniwersytet w Kłajpedzie.

● 11 – Żołnierze 15. zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego na Łotwie przekazali dla wileńskiego Hospicjum bł. ks. M. Sopoćki ok. 30 paczek z żywnością i kosmetykami.

● 12 – *Stosunki litewsko-polskie są najlepsze od 15 lat. Wierzę, że tak pozostanie. Współpracujemy w formacie Inicjatywy Trójmorza i przy wzmacnianiu wschodniej flanki NATO* – oświadczył prezydent Gitanas Nausėda, który został zaprzysiężony na drugą kadencję. Polska i USA to jedyne kraje, które wymienił w wystąpieniu.

● 13 – Na polach bitwy pod Grunwaldem obchodzono 614. rocznicę zwycięstwa połączonych sił Królestwa Polskiego i WKL, z udziałem attaché ds. obronny Ambasady RL w Polsce, płka Vilmasa Šatasa i ds. transportu – Liliany Jarosławskiej, konsula honorowego RL w Olsztynie Stefana Duka, delegacji Litewskiego Królewskiego Związku Szlachty, przedstawicielei Związku Strzelców Litewskich (*Lietuvos šaulių sąjunga*). Płk Šatas wręczył Henrykowi Kacprzykowi, organizatorowi inscenizacji bitwy, medal Min. Obrony Kraju RL dla cywilów „Za Zasługi”.

● 15 – W pobliżu parku *Ramybės* (Spokoju, Cmentarza Karmelickiego) w Kownie odsłonięto pomnik Aleksandra Jagiellończyka – Wielkiego Księcia Litewskiego i Króla Polski, ufundowany przez Fundację Pranasa Kiznisa. Monument ma 5 m wysokości i został odlany z brązu w Kijowie przez ukraińskich rzeźbiarzy Olesia Sydoruka i Borysa Kryłowa. Miejsce dlań wybrali mieszkańcy Kowna.

● 15 – Jarek Niewierowicz odszedł ze stanowiska doradcy prezydenta Nausėdy i został jednym z pięciu członków Rady

Nadzorczej Operatora Energetyki Atomowej „Enerhoatom”.

- 17 – *Polska i Litwa zacieśniają współpracę w dziedzinie cyberbezpieczeństwa* – zapowiedział min. cyfryzacji RP Krzysztof Gawkowski i poinformował, że zostanie podpisana deklaracja o współpracy zespołów eksperckich obu krajów w przeciwdziałaniu dezinformacji, gość spotkał się z litewskim min. obrony Laurynasem Kasčiūnasem, szefową kancelarii rządu Giedrė Balčytytė, z min. łączności Mariusem Skuodisem omówił współpracę dot. rozwoju sieci szerokopasmowej i dostępu do internetu G5 na szlakach komunikacyjnych, m.in. w korytarzach transportowych Via Baltica i Rail Baltica.

- Od 19 lipca Białoruś wprowadziła (czasowo) ruch bezwizowy przez przejścia drogowe i kolejowe dla obywateli dodatkowych 35 krajów europejskich. Wcześniej obowiązywał on przez lotnisko w Mińsku. Dla sąsiadujących krajów UE, a więc – Polski, Litwy i Łotwy – ruch bezwizowy, także na przejściach lądowych, wprowadzono (i od tamtej pory przedłużano) w 2022. Na terytorium Białorusi w ramach ruchu bezwizowego można przebywać nie dłużej niż 30 dni. Przepisy obowiązują do 31 grudnia 2024.

- W Połędzie na głównej ulicy *Vytauto* (Witolda) umieszczono tablicę pamiątkową, głoszącą po litewsku: *W tym miejscu stał dom, w którym latem 1824 roku odpoczywał i tworzył litewski oraz polski poeta, który jako pierwszy opowiedział całemu światu o litewskim kurorcie Połęga – Adam Mickiewicz.*

- 25 – Z powodu agresywnego zachowania obywatela Litwy samolot z Londynu do Kowna wylądował w Modlinie. Funkcjonariusze Zespołu Interwencji Specjalnych z Placówki Straży Granicznej Warszawa-Modlin zmusili mężczyznę do opuszczenia pokładu.

- 28-29 – Podczas burz, które przeszły nad Litwą, powalone przez wiatr drzewa zniszczyły ok. 20 pomników nagrobnych na Cmentarzu Bernardyńskim i kilka na Rossie.

- 31 – Konstanty Radziwiłł przestał być ambasadorem RP na Litwie. *MSZ poprosiło (go) o zakończenie misji i powrót do kraju* – przekazał rzecznik resortu dyplomacji Paweł Wroński. Radziwiłł placówkę objął w kwietniu 2023, był min. zdrowia w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego, odwołany w styczniu 2018 bez powodzenia startował w wyborach do PE, senator w l. 2015-2019,

bez uzyskania dalszej reelekcji do Senatu RP, w listopadzie 2019 mianowany wojewodą mazowieckim, do przyjazdu na placówkę. AWPL-ZChR zorganizowała akcję poparcia dla b. ambasadora, skandowano *Dziękujemy!*, były plakaty *Konstanty Radziwiłł – idealny Ambasador w Wilnie* i *NIE dla politykierstwa w dyplomacji*.

Sierpień

- Przy wsparciu Stow. „Wspólnota Polska” z puli MSZ RP w ramach konkursu *Infrastruktura Polonijna 2024* samorząd sołecznicki dokonał remontu dachu sali gimnastycznej Gimnazjum im. Pawła K. Brzostowskiego w Turgielach (MSZ – 60 tys. EUR i 19 tys. z budżetu samorządu); żłobka-przedszkola w Białej Wacie (MSZ – ok. 89 tys., samorząd – 57 tys.) i auli Gimnazjum im. Ludwika Narbutta w Koleśnikach (MSZ – 50 tys., 5 tys. EUR – samorząd).

- 2 – Rada Wspólnot Narodowych Litwy poparła projekt ustawy o mniejszościach narodowych, zgłoszony Sejmowi RL, prosząc o uwzględnienie jej uwag – poinformował Dep. Mniejszości Narodowych. Projekt zaaprobowano w sejmowym pierwszym czytaniu, lecz nie poparła go część przedstawicieli opozycji, w tym AWPL-ZChR. Rada go omawiała na wniosek sejmowej komisji praw człowieka. Wciąż nie wiadomo, kiedy taka ustawa zostanie przyjęta.

- 5 – 160 lat temu, w 1864, władze rosyjskie na stokach Cytadeli Warszawskiej dokonały egzekucji Romualda Traugutta, dyktatora Powstania Styczniowego oraz czterech jego współpracowników z podziemnego Rządu Narodowego. Traugutt urodził się w Szostakowie guberni grodzieńskiej. Jego rodzina od strony ojca, niemieckiego pochodzenia, przybyła do Polski w XVIII w.

- 9 – AWPL-ZChR wystawiło 141-osobową listę kandydatów do Sejmu RL. Na jej czele prezes Waldemar Tomaszewski, druga – Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, trzecia – przedstawicielka wieloosobowej grupy kandydatów mniejszości rosyjskiej. Spotkanie rozpoczęło... od wyrażenia protestu wobec obrazy uczuć religijnych podczas otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu.

- 10 – Po odnowieniu została poświęcona tzw. Szwedzka Kapliczka w Dziewieniszkach przy ul. Subotnickiej, zbudowana w

XVII i restaurowana w XIX w. W jej niszy umieszczono rzeźbę Matki Boskiej, podarowaną przez założycieli Fundacji „Rodakom na Kresach” – Wojciecha i Małgorzatę Sarnowskich.

● 12 – *Mam gorzkie słowa do litewskich braci – nie możecie traktować Polaków na Litwie jako obcych, bo są tutaj u siebie. Nie są spadkobiercami niczego złego, wyłącznie wielkości Litwy. Są pamiątką tego, że Litwa kiedyś była imperium. Litwini zatem powinni być dumni z tych Polaków, którzy tu mieszkają, bo są mostem. Sami Polacy również powinni to rozumieć* – powiedział w wywiadzie lrt.lt (Lit. Radio i TV) Michał Kamiński, wicemarszałek Senatu RP, a także m.in. stwierdził – *Nie rozumiem, jak na liście wyborczej Polaków (AWPL-ZChR) widnieją prawie sami Rosjanie. Zastanawiam się wtedy, kto tu jest Polakiem, a kto Rosjaninem.*

● 14 – 30 lat temu na V Nadzwyczajnym Zjeździe Związku Polaków na Litwie (ZLP) powołana została partia Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL) – po tym jak zatwierdzono uchwałę o niemożności udziału w wyborach organizacji społecznych. Pierwszym jej prezesem był Jan Sienkiewicz. Od 25 lat niezmiennie prezesuje Waldemar Tomaszewski. W 2016 do nazwy partii dodano człon: Związek Chrześcijańskich Rodzin (ZChR).

● 15 – Społeczność Wilna i Wileńszczyzny na Cmentarzu na Rossie, podczas uroczystości zorganizowanych przez Ambasadę RP oddała hołd poległym w Bitwie Warszawskiej.

● 20 – Gediminas Šimkus, prezes zarządu Centralnego Banku Litwy, przekazał, że polski bank Pekao oraz niemiecki Commerzbank poinformowały litewskie organa nadzoru o swoich planach prowadzenia działalności na Litwie.

● 22 – Arnoldas Abramavičius i Maciej Duszczyk – wiceministrowie spraw wewnętrznych Litwy i Polski, odwiedzili posterunek Straży Granicznej w Podworańcach, przy granicy białoruskiej, na poligonie w Podbrodziu uczestniczyli w uruchomieniu pierwszego parku środków inżynieryjnych – na Litwie ma powstać 27 takich obiektów, z „zębami smoka” czy przeciwczołgowymi stalowymi „jezami”.

● 22 – Wg Litewskiej Agencji Energetycznej, benzyna na Litwie staniała o 0,7% i kosztowała 1,45 EUR, a olej napędowy o 0,6% (1,40 EUR). Tymczasem średnia cena benzyny w Polsce wzrosła o 0,6% i wynosiła 1,50 EUR.

- 23 – 35 lat temu, w 50. rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, mieszkańcy trzech republik utworzyli żywy łańcuch z udziałem 2-2,5 mln ludzi, który połączył stolice Litwy, Łotwy i Estonii, manifestując niezależność od ZSRR. „Szlak Bałtycki” upamiętnił na placu Katedralnym koncert pt. *650 Kilometrów Wolności*.

- W Wilnie rozpoczęło się oczyszczanie murów z graffiti, co oszacowano na ok. 1,5 mln EUR. W ciągu półtora roku mają zniknąć nielegalne malunki na 22 tys. m² powierzchni, zapowiedziano większy monitoring i walkę z wandalami, grzywny wysokości 160-600 EUR.

Wrzesień

- 4 – Koncern PKN „Orlen” rozważa możliwość udziału w przetargu na budowę morskiej farmy wiatrowej o mocy 700 MW na Litwie – o tym jego prezes Ireneusz Fąfara rozmawiał z premier Ingridą Šimonytė i min. energetyki Dainiusem Kreivyssem. Omawiano też inwestycje w rafinerię w Możejkach oraz realizowanej tu o wartości 970 mln EUR instalacji do pogłębionego przerobu ropy naftowej.

- 4-5 – Gitanas Nausėda w Polsce i Andrzej Duda oświadczyli, że w NATO trwa dyskusja o możliwości zestrzeliwania rosyjskich rakiet, stanowiących potencjalne zagrożenie dla krajów Sojuszu, zanim przekroczą one natowską przestrzeń powietrzną. W Lublinie prezydenci podpisali *Deklarację o stosunkach dwustronnych* w kwestii umacniania sfery bezpieczeństwa.

- 5 – Min. sprawiedliwości Adam Bodnar w Wilnie uczestniczył w Konferencji Ministrów Sprawiedliwości RE pt. *W stronę odpowiedzialności za międzynarodowe zbrodnie w Ukrainie*, wizytę rozpoczynając od złożenia kwiatów przy Mauzoleum Matki i Serca Syna oraz w kaplicy Powstańców Styczniowych na Rossie.

- 6 – Bibliotekę LAN im. Wróblewskich odwiedzili przedstawiciele rodu Giedroyciów – pisarz, senior Michał Graham Dowmont Giedroyc z żoną Dorotą i synem Januszem. Podejmowali ich prezydent AN – akademik Jūras Banys oraz dyr. biblioteki – dr Sigitas Narbutasem. Nazajutrz goście uczestniczyli w uroczystościach złożenia prochów Rosemary Virginii Anny Giedroyc obok męża Michała Jana Henryka w kościele św. Wawrzyńca w Widziniszkach (*Videniškiai*). Giedroyciowie przekazali w prezencie bibliotece kilkadziesiąt dzieł

sztuki wartości muzealnej i obiekty dziedzictwa pisanego. Uzupełnią one zbiór dokumentacyjny, przekazany przez nich wcześniej.

- 8 – 510 lat temu, 8 września 1514, pod Orszą k/Witebska wojska polsko-litewskie pokonały przeważające siły Moskwy.

- 10 – Muzeum A. Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim (*Bernardinu 11*) zamknięto na remontu, jego otwarcie planowane jest na koniec 2025. Do tego czasu placówka będzie oferować alternatywne zajęcia. Remont jest finansowany przez UW i Rzeczpospolitą Polską, dużą część środków przekazało MSZ RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. J. Olszewskiego.

- 12 – Sejm RL w drugim czytaniu przegłosował za poprawkami do ustawy, które zakładają zobowiązanie obcokrajowców do obsługi klientów w jęz. litewskim – w dostarczaniu konsumentom podstawowych informacji. Wg Departamentu Migracji, w 2023 liczba mieszkających na Litwie obcokrajowców po raz pierwszy w historii przekroczyła 200 tys.

- 14 – W kościele św. Kazimierza w Powiewiórcie odbył się pochówek Napoleona Ciukszy, ps. „Waligóra”, żołnierza AK z oddziału Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” 5 Wileńskiej Brygady AK, którego szczątki zostały odnalezione i zidentyfikowane przez IPN. W uroczystościach uczestniczyli żołnierze z 9 Warmińskiego Pułku Rozpoznawczego im. płka Zygmunta Szendzielarza, ps. „Łupaszka”.

- 14 – W Klubie Golfowym Centrum Europy k/Wilna odbył się charytatywny turniej golfowy, organizowany przez prezesa tej federacji Czesława Okińczyca. Na aukcji zebrano 87 550 EUR na misję fundacji Pierwszej Damy Ukrainy Ołeny Zełenskiej.

- 15 – Po 8 latach I sekretarz – konsul w Ambasadzie RP, kierowniczką Wydziału Konsularnego i Polonii Irmina Szmalec zakończyła swą pracę w Wilnie.

- Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) złożyła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego RL ws. pisowni imienia i nazwiska prof. Jarosława Wołkonowskiego. Sąd Rejonowy w Wilnie zezwolił mu na użycie litery „ł” w imieniu i nazwisku. Sąd Konstytucyjny w orzeczeniu stwierdził, że jest to zgodne z Konstytucją. Wskazał jednak, że pisownia taka byłaby możliwa, gdyby pozytywną opinię wyraziła... Państwowa Komisja Jęz. Litewskiego. Ta jednak nie zgadza (zezwała w dwóch przypadkach: w imionach i nazwiskach cudzoziemców,

którzy uzyskali obywatelstwo RL, i obywaterek RL, które zawarły związek małżeński z cudzoziemcem, przyjmując jego nazwisko). Przeczy to międzynarodowym normom ochrony praw człowieka – Konwencji Ramowej RE o Ochronie Mniejszości Narodowych oraz Międzynarodowemu Paktowi Praw Obywatelskich i Politycznych.

● 22 – Przewodniczący parlamentarnych komisji ds. UE z Litwy, Łotwy, Estonii oraz Polski wezwali władze UE oraz państw członkowskich do podjęcia działań w celu jak najszybszego zaprzestania importu ciekłego gazu z Rosji i jednocześnie zacieśnienia relacji z dostawcami tego surowca z innych stron świata.

● 25 – W polskiej kwaterze w Ponarach upamiętniono ofiary mordów dokonanych podczas II wojny światowej przez oddziały SS i kolaboranckiej policji litewskiej. W uroczystościach uczestniczyli m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” na czele z Marią Wieloch, żołnierze WP, delegacja UdSKiOR, społeczność polska. Odprawiona została msza św. i odbył się Apel Pamięci. Następnego dnia w Solecznikach odbyła się konferencja nt. tych wydarzeń z udziałem „Rodziny Ponarskiej”, prof. Jarosława Wołkanowskiego, pisarki Janusiak, Przemysława Namsółka z IPN.

● 25 – Uczestnicząc w debatach wyborczych do Sejmu RL, w Telewizji LRT przewodniczący AWPL-ZChR Waldemar Tomaszewski wyraził wątpliwości co do istnienia zmian klimatycznych. *Myszę, że koncepcja zmian klimatycznych jest rodzajem utopii. [...] Uważam, że nie powinniśmy walczyć ze zmianami klimatycznymi, ale odrobić prawdziwą pracę domową – przede wszystkim powinniśmy promować wzrost gospodarczy w Europie, zwracać uwagę na konkurencyjność Europy* – zakomunikował.

● Na cmentarzu sierocym na Antokolu odnaleziono szczątki ks. Michała Jastrzębskiego, zmarłego w 1938 superintendenta Jednoty Wileńskiej i pochowanego na zniszczonym w latach 50. Cmentarzu Ewangelickim na Górze Bouffałowej – poinformowało Centrum Badań nad Ludobójstwem i Ruchem Oporu. Litewskich ekspertów wsparł IPN, który pomógł w dotarciu do potomków w celu pobrania próbek DNA.

● 28 – W rejonie Świnicy w Tatrach 44 ratowników TOPR poszukiwało trzech turystek z Litwy. Jedna z nich doznała dużego wychłodzenia organizmu i została przetransportowana do szpitala

w Krakowie, ale mimo intensywnych starań ratowników i lekarzy nie udało się jej uratować.

● „Orlen Lietuva” w Możejkach zainwestuje w nowoczesną i przyjazną środowisku technologii fotowoltaiczną. Na terenie rafinerii do końca 2025 zainstalowana zostanie farma o mocy 42,2 MWp, co umożliwi zmniejszenie emisji CO₂ do atmosfery. Wykonawcą inwestycji będzie firma „Electrum” z Białegostoku.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Lipiec

● 1-31 – Warsztaty dla dzieci w DKP *Artystyczna podróż w czasie. Mozaika kultur* prowadziły Katarzyna Szydłowska – absolwentka konserwatorium im. J. Tallat-Kelpšy oraz UMSC w Lublinie, kier. chóru w Podbrodziu oraz Irena Zacharkiewicz-Brazis – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Wileńskiego i UJ, po Studium Folklorystycznym dla Instruktorów Zespołów w Lublinie, tancerka w zespołach „Wilia” i „Słowianki” (UJ).

● 2 – W Kłajpedzie wystartowały najstarsze regaty świata *The Tall Ships Races* z udziałem 41 załóg. Polskę reprezentowały żaglowce „Fryderyk Chopin”, „Kapitan Głowacki” i „Dar Młodzieży”. Zawody zakończyły się na pocz. sierpnia w Szczecinie.

● 2-4 – Odbyła się 34. Pielgrzymka Miłosierdzia na trasie Ejszyszki-Soleczniki-Turgiele-Rudomino-Ostra Brama.

● 6 – W Warszawie, w ramach akcji obywatelskiej *Hymn Narodowy dookoła świata*, przy pomniku Jana III Sobieskiego spotkali się Litwini, by wspólnie odśpiewać hymn Litwy.

● 6 – W warszawskiej dzielnicy Wilno odbył się piknik *Operacja „Ostra Brama 44”*, poświęcony 80. rocznicy walk o Wilno, ze spacerami pt. *Wilno moje – Wilno Twoje*, mobilną grą miejską *Operacja „Ostra Brama 44”*, wystawą planszową i mobilną księgarnią IPN. Czynne były stoiska Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz IPN. Grupa historyczna „Zgrupowania Radosław” zaprezentowała pojazdy i broń.

● 6 – W zakończonym Święcie Pieśni na Litwie, które obcho-

dziło swe 100-lecie, uczestniczył polski Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Rudomianka” z Rudomina.

- 6-25 – W festiwalu *Muzyka na Zamku w Miednikach* wystąpiła m.in. finalistka *The Voice of Poland*, litewska Polka Ewelina Gancewska, zespół „Ich Troje” z Polski wystąpił z Orkiestrą Rafała Jackiewicza – dyr. festiwalu i z „Trio Aktorskim”, pieśni sefardyjskie wykonała Maja Babyszka.

- 8 – W Kurhauzie w Połędzie odbył się koncert *Mickiewicz w pieśniach*, dedykowany 200. rocznicy jego pobytu nad morzem, w ramach XII Festiwalu im. M.K. Čiurlionisa. Wystąpili artyści z Polski Renata Drozd – sopran, pianiści Artur Jaroń i Magdalena Trzebińska oraz Algirdas Lukošius.

- 11 – Podczas wieczoru poezji *Szukanie Ojczyzny* na tarasie dworu w Gliniszczkach wiersze Czesława Miłosza czytali Jolanta Dapkūnaitė i Edward Kiejzik, Sabina Lachowicz i Jarosław Królikowski.

- 12 – W Ogrodzie Bernardyńskim w Wilnie (przy fontannie) odbył się koncert polskiej pianistki Jagody Stanickiej – laureatki konkursów, współorganizowany przez Ambasadę RP.

- 12 – Podczas IX sezonu festiwalu *Muzyka w Pałacu Balińskich w Jaszunach* z koncertem *Spanish Night*, nad którym patronat objął marszałek woj. mazowieckiego, wystąpiła Orkiestra Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense”, dyrygent i gitara – Krzysztof Meisinger.

- 16 – Na Placu Katedralnym w Wilnie 144 pary maturzystów z 7 polskich szkół Wilna zatańczyły poloneza. Towarzyszyła im melodia filmowa z *Pana Tadeusza* w reż. Andrzeja Wajdy. Autorką układu tanecznego była Danuta Kowalczyk-Mieczkowska przy współpracy innych choreografów. Początki tradycji sięgają roku 2015, a od 2022 na Placu Miejskim w Solecznikach poloneza tańczą też maturzyści Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego.

- 16-20 – W Olsztynie na XXV Międzynarodowych Dniach Folkloru „Warmia i Mazury” wystąpił Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” im. Gabriela Jana Mincewicza.

- 20-21 – Nad jeziorem Oświe (*Asveja*), w miejscowości Bieliszki, odbył się XXIV Rodzinny Złot Turystyczny AWPL-ZChR/ZPL. Partyjno-związkowy piknik otwierał prezes obu organizacji, europoseł Waldemar Tomaszewski. Zorganizowano zawody spor-

towe i wędkarskie, konkurs wiedzy o Wileńszczyźnie, wystąpiły zespoły muzyczne, głównie ludowe, odbyła się dyskoteka.

- 20-21 – W Pacunelach i Kiejdanach odbył się XXII Festyn Kultury Polskiej „Znad Issy”. W spotkaniu literackim wystąpili Wiktor Golubski, Piotr Kaszubowski, Barbara Orłowski, Zdzisław Zembrzycki, Barbara Sitek-Wyrembek, Ewa Krysiewicz i Irena Duchowska. Przybyły zespoły z Polski: „Suwalskie Starszaki”, Męski Zespół Estradowy „Camerton” (Oplote), „Pogranicze” (Szypliszki), Reprezentacyjny Chór Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – „Ojczyzna” (Węgorzewo), „My z Łomży” – 18-go Łomżyńskiego Pułku Logistycznego.

- 24 – Po 10 dniach do Ostrej Bramy dotarli uczestnicy 34. Międzynarodowej Pielgrzymki Pieszej Suwałki-Wilno. Uroczystą mszę św. odprawili tu księża pod przewodnictwem bpa pomocniczego diecezji ełckiej Dariusza Zalewskiego.

- 25 – Ambasador K. Radziwiłł spotkał się z absolwentami szkół polskich na Litwie, którzy uzyskali najlepsze wyniki podczas matury.

- 26 – W 51-osobowej reprezentacji Litwy na Letnie Igrzyska Olimpijskie w Paryżu znalazło się dwoje Polaków z Wilna: zawodniczka w breakingu Dominika Baniewicz, która zdobyła medal srebrny i gimnastyk Robert Tworogał.

- 31 – W ramach programu Interreg VI-A Litwa-Polska 2021-2027, ze środków UE – stworzenie innowacyjnej przestrzeni teatralnej dla najmłodszych, także dzieci z niepełnosprawnościami, interaktywne przedstawienia i obozy edukacyjne złożą się na projekt *Lab of senses*, który zrealizują Teatr Dramatyczny im. A. Węgiełki w Białymstoku oraz Teatr Miejski w Olicie.

Sierpień

- 1-3 – W ramach projektu Centralnej Biblioteki Samorządu Rej. Wileńskiego *Śladami polskich noblistów* polska młodzież z tego rejonu odbyła wycieczkę edukacyjną do Polski *Literackie wędrowanie z Reymontem*, dofinansowaną przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana M. Kolbego.

- 4 – W Geograficznym Centrum Europy pod Wilnem w ramach cyklu *Jazzowe Popołudnia w Geograficznym Centrum Europy* wystą-

pił Rafał Jackiewicz Quartet, wraz z muzykami z Polski: Kajetanem Borowskim, Maciejem Kitajewskim i Przemkiem Borowieckim.

- 6 – W Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach otwarto wystawę *Mistrzowie fotografii przyrodniczo-łowieckiej z Kresów*, zorganizowaną przez ZG Polskiego Związku Łowieckiego, jego Klub Kolekcjonera Kultury Łowieckiej, autorstwa trzech Włodzimierzy – Korsaka, Puchalskiego i Łapińskiego oraz ich mistrza Jana Bułhaka.

- 6-7 – Z inicjatywy prezeski Trockiego Oddziału ZPL Aliny Kowalewskiej w Nemirsecie k/Połągi odbyła się sesja wyjazdowa *Nasze dziedzictwo a perspektywa* w ramach projektu *Szkolenie członków Trockiego Oddziału Rejonowego ZPL* – z udziałem dr Barbary Stankiewicz i prof. Alfredasa Bumblauskasa. Zorganizowano zwiedzanie Kłajpedy, a przedsięwzięcie wsparła Ambasada RP.

- 7-11 – Zespół wokalny „Kresowy Płomień” z podwileńskich Zujun przebywał na warsztatach muzyczno-artystycznych w Kiersztanowie k/Mrągowa.

- 8 – Festiwal Stolica Języka Polskiego oraz Wschodnia Fundacja Kultury „Akcent” zaprosiły na kolejne spotkanie z cyklu *Litwa – bardzo bliska nieznajoma* w Szczecbrzeszynie, z udziałem Tadasa Žvirinskisa i Dainiusa Dirgėly. Rozmowę prowadził Grzegorz Jędrak, tłumaczyła Agnieszka Rembiałkowska.

- 9 – Z inicjatywy członkini Sejmu RL i przewodniczącej Światowej Wspólnoty Litwinów Dalii Asanavičiūtė oraz pierwszej damy Diany Nausėdienė w Ambasadzie RL w Warszawie świętowano Dzień Szkół Litewskich za Granicą.

- 9-10 – Podczas XXVI Gdańskiego Festiwalu Carillonowego na wieży kościoła św. Katarzyny odbył się *Weekend litewski – Wieczorne pastele dla Čiurlionisa i Kuprevičiusa* wykonali Austėja Staniunaitytė-Proietta, Urtė Krutkevičiūtė, Ignas Vydeika i Vilius Aleinikovas, którzy wystąpili także na wieży Ratusza Głównego z programem *Nasze piosenki: w setną rocznicę Festiwalu Pieśni Litewskiej*.

- 15 – Z okazji 35-lecia ZPL TVP Polonia przedstawiła reportaż pt. *Polskie serca na Litwie. Związek Polaków na Litwie*, autorstwa Edyty Maksymowicz i Walentego Wojniły.

- 23-25 – Z okazji 35-lecia Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie w Bieliszkach odbył się zlot harcerski pt. *Wspólnym*

szlakiem. Na zlot przybyła marszałkini Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska. List gratulacyjny wystosował Andrzej Duda.

- 24 – Blisko 400 uczestników 32. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ekumenicznej z Białegostoku dotarło do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, gdzie w eucharystii przewodniczył bp Henryk Ciereszko, homilię wygłosił grekokatolik, o. Andrzej Zalewski SVD.

- 24 – Orkiestra Wojskowa z Radomia wystąpiła w Wilnie na Festiwalu Orkiestr Wojskowych NATO *Military Tattoo Lithuania 2024*.

- 24 – W Facebooku pojawił się pierwszy odcinek programu TV *Salony wileńskie z Romualdem Ławrynowiczem*. Jest to ok. 40-minutowa rozmowa z 92-letnią Apolonią Skakowską – prezes-dyrektor Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki.

- 30 – W DKP odbyła się premiera spektaklu *A nad nami anioły* wg Joanny Kulmowej, w reż. Sylwestera Biraga i wyk. Studia Młodzieżowego Polskiego Teatru w Wilnie pod kier. Bożeny Sosnowskiej.

Wrzesień

- 6-8 – Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą zorganizował obchody jubileuszu 50-lecia swego prezesa Dariusza Żyborta. W DKP odbyło się spotkanie z programem muzycznym, trzy prezentacje książki pt. *Wileńskie tradycje olsztyńskiej chirurgii* z udziałem jej autora, Jana Z. Trusewicza. Zwiedzano wystawę *Stare Wilno* autorstwa jubilata, w kwaterze wojskowej na Starej Rossie zapalono znicze przy grobie żołnierza AK Janusza Piotrowskiego, syna jednego z założycieli chirurgii w Olsztynie.

- „The New York Times” poświęcił artykuł chłodnikowi litewskiemu, nazywając go zupą „polską”, na co Litwini stworzyli petycję, w której wezwali serwis do sprostowania tej informacji – do tego nawoływała Agencja Rozwoju Miasta i Turystyki *Go Vilnius*, wcześniej zaś walczono o *šaltibarščiai* z... Łotyszami.

- 10 – Ponad 1500 pierwszoklasistów z 84 polskich szkół na Litwie, Łotwie, Ukrainie i w Czechach dostało wyprawki w ramach projektu *Bon Kolbego dla pierwszaków*, realizowanego przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. J. Olszewskiego, zaś finansowanego przez Instytut Rozwoju Jęz. Polskiego ze środków MEN RP.

● 13 – Na ekrany polskich kin wszedł film *Niepewność. Zakończony Mickiewicz* w reż. Waldemara Szarka, producentami są TVP oraz Rock and Roll Production. W roli młodego poety wystąpił Nikodem Rozbicki, Maryli – Aleksandra Piotrowska.

● 13-14 – Podczas inauguracji 85. sezonu Litewskiego Narodowego Teatru Dramatycznego odbyła się premiera spektaklu *Quanta* w reż. Łukasza Twarkowskiego wg sztuki Joanny Bednarczyk. Wsparcia finansowego udzielił Instytut Adama Mickiewicza obok Min. Kultury RL. W grudniu spektakl zostanie pokazany w Krakowie.

● 14 – W Skojdziszkach odbyły się Dożynki Rejonu Wileńskiego, na których wystąpiły zespoły ludowe z Litwy, piosenkarka Ewelina Saszenko, z Polski przybył Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Beskidzka”.

● 14-15 – W Wilnie podczas Jarmarku Narodów polskie zespoły, m.in. „Wilia”, „Wilenka”, „Sto uśmiechów”, „Rudomianka”.

● 14 – W odpuście ku czci Narodzenia NMP w Szydłowie (*Šiluva*) po raz trzeci z rzędu została odprawiona msza w jęz. polskim. Z rej. wileńskiego przybyło tam ok. 1,5 tys. osób.

● 15 – Pod hasłem *Włącz zmysły!* TVP Wilno obchodziła swoje 5-lecie. W holu DKP chętni mogli spotkać prowadzących lokalne programy, odbyły się warsztaty, zabawy dla najmłodszych.

● 21 – Na placu przy DKP odbył się koncert z okazji 35-lecia Oddziału Miejskiego ZPL *Kochać Wilno po polsku*.

● 22 – W Centrum Kultury w Rudominie otwarto wystawę obrazów *Pomiędzy Wisłą a Niemnem* Haliny Różewicz-Książkiewicz, Jerzego Domino oraz Ewy Bednarskiej-Siwilewicz, która prowadziła także warsztaty. O współpracy mówiły Teresa Wojcinowicz – prezeska Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego i Elżbieta Mieczkowska – dyrektorka Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej w Elblągu. Projekt zrealizowano przy współudziale finansowym samorządu woj. warmińsko-mazurskiego.

● 28 – Na placu przy kościele pw. Trójcy Przenajświętszej i św. Kazimierza w Miednikach ZPL zaprosił na „Ułański wieczór” – pokaz jazdy ułanów na czele z Hubertem Lemańczykiem, prezesem Jeździeckiego Klubu Sportowego „Czarna Podkowa-Gródek” – z 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich, 8. Pułku Strzelców Konnych oraz 13. Pułku Ułanów Wileńskich.

● 29 – Zakończył się trwający miesiąc na Wileńszczyźnie V Międzynarodowy Festiwal Sztuk „Trans/Misijos Balticum 2024”, zorganizowany przez Polski Teatr „Studio” w Wilnie i Galerię Sztuki „Fojë” w Trokach – trwający w Mejszagole, Rzeszy, Niemenczynie, Rudominie, Trokach, Stakliszkach oraz w Wilnie – m.in. z wystawami *Infinity II* z Krakowa, *Współczesny polski plakat teatralny* z Teatru im. W. Siemaszkawej – Galerii w Rzeszowie, wystawą fotograficzną *Ukraina: Spojrzenie na rzeczywistość*, z udziałem artystów z Łotwy i Litwy. Partnerzy strategiczni: Ambasady RP i Ukrainy, współorganizatorzy: „Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego i Samorząd rejonu wileńskiego.



Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

● Od 26 lipca do 31 grudnia w Muzeum m. Wilna IP był partnerem wystawy *Nieformalne Wilno* – o mieszkańcach miasta owianych przesądami i stereotypami, których społeczność stara się unikać. 10 fikcyjnych i negatywnych postaci opowiada historie swojego życia, kontrowersyjne w mieście wydarzenia.

● 6 sierpnia – 31 października w Muzeum Historycznym w Trokach czynna była wystawa plenerowa pt. *Sandomierz – zapomniana rezydencja Jagiellonów*, będąca częścią projektu, realizowanego w ramach programu *Kultura inspirująca przez Muzeum Zamkowe w Sandomierzu*, we współpracy z muzealnikami Trok i z IP, dofinansowanego ze środków MKiDN RP.

● 14 sierpnia w Centrum Wielokulturowym Muzeum Regionalnego w Kiejdanach odbył się koncert Adama Struga, upamiętniający 20. rocznicę śmierci Czesława Miłosza i nawiązujący do jego Roku. Gościem specjalnym był prof. Tomas Venclova.

● 25 sierpnia w restauracji „Oldman” w Połędzie podczas festiwalu filmów komediowych „Tylko bez dramatów” (*Tik be dramų*) wyświetlono film Kingi Dębskiej *Zupa nic*. Partnerem wydarzenia był IP.

● Litewski miesięcznik literacki „Metai” (Rok/Lata) we współpracy z IP, kontynuując serię publikacji, poświęconych literackim

patronom 2024 roku, w sierpniowo-wrześniowym nr 8-9 zamieścił rozmowę Witolda Gombrowicza i Karola Świerczewskiego *Słowo, które nie potrafi ranić niewiele jest warte* w tł. Ireny Aleksaitė.

- 3-24 września w Muzeum Narodowym – Pałacu WKL była prezentowana wystawa planszowa pt. *Muzeum z miłości do sztuki i kraju*, powstała w 200-lecie istnienia Muzeum Książąt Lubomirskich, założonego we Lwowie, dziś we Wrocławiu. Jej otwarciu towarzyszył wykład Joanny Błoch – wicedyrektorki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ds. tego muzeum.

- 5 września – 27 października w Galerii Obrazów Muzeum Narodowego im. M.K. Čiurlionisa w Kownie, a 3 października – 2 listopada w salach ASP „Titanikas” w Wilnie trwały triennale wystaw sztuki krajów nordyckich oraz polskich i litewskich artystów. Polskę reprezentowali Ania Grzymała, Martyna Czech, Martyna Borowiecka, Ewa Miazek, kuratorem wystawy jest Krzysztof Stanisławski, dyr. Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki czasu” w Toruniu.

- 7 września odbyło się czytanie *Fraszek (Niekai)* Jana Kochanowskiego po litewsku podczas Festiwalu „Radviliada” w Kiejdanach (reż. Jarosław Kilian) jako wynik współpracy Instytutu A. Mickiewicza w Warszawie oraz IP z Litewskim Instytutem Książki i Folkloru oraz Muzeum Regionalnym w Kiejdanach. Poeta jako jeden z sekretarzy Augusta Zygmunta towarzyszył mu w podróżach do Wilna, był gościem wojewody Mikołaja Radziwiłła w Bujwidziszkach. Wystąpili Birutė Mar i Vladas Bagdonas w oprawie muzycznej prof. Marii Pomianowskiej wraz z polsko-litewskim zespołem muzyki dawnej: Aleksandrą Kauf-Tyrałą – fidele klimanowe, śpiew, Anną Klimczyk – fidele klimanowe, śpiew, Aistė Bružaitė – kokle oraz multiinstrumentalistą Sauliusem Petreikisem. 13 września w Kurhausie w Birsztanach powtórzono to czytanie, wystąpił zespół muzyki dawnej „Chiaroscuro”.

- 12-15 września w Kłajpedzie odbyła się 10. edycja Festiwalu Animacji i Gier BLON z udziałem polskich twórców filmowych i liderów tej branży, m.in. reż. Agnieszki Kruczek, kreatywnej studentki Szkoły Filmowej w Łodzi Heleny Stańczyk. Polska była w centrum pokazów festiwalowych i dyskusji.

- 18 września z okazji 149. rocznicy urodzin M.K. Čiurlionisa w Filharmonii Narodowej w Wilnie pianista Szymon Nehring wykonał jego preludia, a program dopełniły utwory Beethovena oraz Liszta.

● 21-22 września w Centrum Kultury w Solecznikach i w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wilnie IP zaprosił na koncerty pt. *Res Publica Serennissima*, z udziałem szeregu artystów polskich – w ramach projektu Muzeum Powstania Warszawskiego w 2009.

● 25 września podczas obchodów Dnia Pamięci Ofiar z Tuskułan w miejscowym parku otwarto wystawę plenerową *Wysłuchaj mojej opowieści* wg koncepcji dziennikarki Ilony Lewandowskiej i projektu graficznego Tomasza Bereźnickiego, w nagraniach uczestniczyli aktorzy Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. Wystawa powstała dzięki współpracy z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego i wsparciu MSZ RP. Tego samego dnia w Centrum Kultury w Kirtimai (d. Porubanek) odbył się wieczór poświęcony zagładzie Romów europejskich w Auschwitz-Birkenau, podczas którego wykład wygłosił dr Bartłomiej Grzanka, kier. Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, pokazano film pt. *Czarny ptak. Pamięć o zagładzie Romów*.

● 25 września – 6 października trwał Festiwal Filmu Polskiego 2024. W Wilnie oraz w Solecznikach pokazano filmy *Doppelgänger. Sobowtór* Jana Holoubka, *Czerwone maki* Krzysztofa Łukaszczyka, *Święty* Sebastiana Buttnego, *Niebezpieczni dżentelmeni* Macieja Kawalskiego, *Chłopi* Doroty Kobieli Welchman i Hugh Welchmana, *Zielona granica* i *Europa, Europa* Agnieszki Holland, *O psie, który jeździł koleją* Magdaleny Nieć.

● 26 września w kawiarni „Sakwa” odbyło się Narodowe Czytanie *Kordiana* Juliusza Słowackiego, głównie przez aktorów Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

● 27 września w Pałacu Wielkich Księżąt Litewskich Ambasada RP oraz IP wraz ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego zaprosiły na prezentację książki *Litwa po litewsku*, w ramach XV Kolokwium Warszawsko-Wileńskiego, z udziałem jej autora Dominika Wilczewskiego, rozmowę z którym prowadzili Aleksandra Ketlerienė z portalu Irt.lt i politolog, dr Mariusz Antonowicz z Uniwersytetu Wileńskiego.

● 28 września sezon 2024/2025 w Filharmonii Narodowej w Wilnie rozpoczął Chór Filharmonii Narodowej z Warszawy, który wraz z Litewską Narodową Orkiestrą Symfoniczną wykonał III symfonię *Pieśń o nocy*, op. 27 Karola Szymanowskiego. Oba zespoły

poprowadził Modestas Pitrėnas. Wystąpił tenor Bartosz Nowak.

- 30 września w DKP, upamiętniając 135. rocznicę śmierci Ignacego Domeyki, odbyła się projekcja filmu dokumentalnego *Urodzony pod szczęśliwym minerałem* – ze spotkaniem z Tomaszem Grzywaczewskim, autorem scenariusza.

ODESZLI

- Pod koniec maja odszedł Mariusz Matusiak, który 14 lat prowadził „Księgarnię XX wieku” w Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Absolwent pierwszej edycji Polskiej Akademii Księgarstwa, podyplomowych studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Wspaniały i doświadczony, nieodżałowany księgarz, zawsze życzliwy i pomocny w promowaniu i dystrybucji „Znad Wili”.
 ● 8 lipca, w wieku 77 lat, zmarł Tadeusz Woźniak, kompozytor i pieśniarz, autor muzyki m.in. utworu *Zegarmistrz światła*, który przyniósł mu w 1972 zwycięstwo na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Artysta wystąpił na XXVI Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w 2019 Wilnie i w Szkole Sztuk Pięknych im. St. Moniuszki w Solecznikach. Był to jego jedyny pobyt na Litwie.

- 25 lipca, w wieku 80 lat, zmarł w Świebodzinie Jerzy Wydrzycki, brat stryjeczny Czesława Niemena, akustyk w zespole „Akwarele”, współorganizator i uczestnik Złotów Miłośników Muzyki Niemena oraz wydarzeń związanych z uczczeniem pamięci muzyka, konferansjer koncertów okolicznościowych.

- 14 sierpnia, w wieku 99 lat, zmarła Halina Mackiewicz – córka Józefa Mackiewicza, członkini kapituły nagrody literackiej imienia jej ojca, z zawodu archeolog. W ostatnim czasie przekazała swoje archiwum do zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Utrzymywała kontakt z redaktorem „Znad Wili”, telefonicznie jeszcze w br. Jej krótkie wspomnienia o ojcu (była osobą bardzo skromną), znalazły się w nr 31/2007 kwartalnika (R.M., *W oczekiwaniu na wywiad z Haliną Mackiewicz*).

- 15 sierpnia, w wieku 93 lat, zmarła Hanna Strużanowska-Balsienė, ginekolog-położnik ponad 50 lat w Szpitalu św. Jakuba w Wilnie, współzałożycielka Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie, córka Janiny Strużanowskiej – lekarki, w 1961 założycielki i

wieloletniej kierowniczką amatorskiego Polskiego Zespołu Dramatycznego przy Klubie Pracowników Łączności (ob. Polski Teatr „Studio” w Wilnie) i legionisty, generała WP Edmunda Mieczysława Strużanowskiego. O zmarłej w 2017 powstał film *Hanna Strużanowska-Balsienė* w cyklu *Wilnianie* (reż. Vytautas Damaševičius). W 2018 została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP.

● 20 sierpnia, mając niespełna 74 lat, zmarł profesor Uniwersytetu w Białymstoku Józef Maroszek, prezes Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Historyk WKL i Podlasia – ze szczególnym uwzględnieniem unii kościelnej. Ze swoimi uczniami badał archiwa na Zachodzie i te otwarte na Wschodzie – od Grodna, przez Wilno, Mińsk, Moskwę – po Petersburg. Konsekwentnie dowodził unickich początków klasztoru w Supraślu. Przywoływał dziedzictwo unii kościelnej we wschodnim krajobrazie kulturowym na przestrzeni wieków (1596-1996). Odznaczony za ratowanie polskiego dziedzictwa kulturowego. Na 70-lecie laudowany przez kwartalnik – ZW 83/2020, był też opisany jego benefis – ZW 88/2021 (L.D.).

● 22 września, na 103 roku życia, odeszła Fania Brancowska, z domu Jocheles – była więźniarka Getta Wileńskiego, ur. w Kownie, skąd wraz z rodzicami przeniosła się do Wilna. Ukończyła żydowskie gimnazjum koedukacyjne Zofii Gurewiczówny, w jidysz jako jęz. wykładowym. Podczas Holocaustu straciła całą swą rodzinę, w tym ojca i matkę. Walczyła w żydowskim ruchu oporu i radzieckiej partyzantce. W czerwcu 1945 była w delegacji LSRR na Paradzie Zwycięstwa na placu Czerwonym w Moskwie, jej mąż otrzymał medal „Partyzantowi Wojny Ojczyźnianej”. Pracowała w Centralnym Urzędzie Statystycznym, mąż piastował stanowiska w strukturach resortów gospodarczych. W 2001 w powstałym na Uniwersytecie Wileńskim Instytucie Jidysz zorganizowała i prowadziła bibliotekę. Była zaangażowana w działania na rzecz zachowania spuścizny Żydów, upamiętnienie ofiar Zagłady i bojowników Żydowskiego Ruchu Oporu. W 2009 odznaczona Orderem Zasługi w RFN, a w 2017 – Krzyżem Kawalerskim Orderu „Za Zasługi dla Litwy”. W związku z jej śmiercią kondolencje złożył prezydent Gitanas Nausėda.

NOBILITACJE, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

● 6 lipca prezydent Gitanas Nausėda w Dniu Państwa Litewskiego uhonorował Adama Błaszkiwicza, dyr. Gimnazjum Jana Pawła II, medalem Orderu Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina za zasługi dla społeczności polskiej na Litwie.

● 7 lipca, w 80. rocznicę Operacji „Ostra Brama”, w DKP na konferencji *Przed Warszawą było Wilno* medale IPN *Reipublicae Memoriae Meritum* otrzymali dr Tomasz Bożerocki, dziennikarka Ilona Ewa Lewandowska i podharcemistrz Artur Kołoszewski.

● 15 lipca płk Sławomir Pawlikowski, attaché obrony w Ambasadzie RP w Wilnie na mocy decyzji MON RP wręczył Medal Wojska Polskiego sierż. mjr. Arūnasowi Aliukonisowi – st. podoficerowi Dowództwa KASP. W trakcie ceremonii nastąpiło pożegnanie nagrodzonego, który obejmie nowe stanowisko w NATO.

● 19 lipca wileńskim Ratuszu uhonorowano maturzystów, którzy otrzymali po dwie i więcej „setek” – z najlepiej zdanych egzaminów. Wśród 139 nagrodzonych 10 było z polskich szkół Wilna. Pięciu z nich to wychowankowie Gimnazjum im. JP II. Najwięcej – 5 „setek” zdobył Edwin Macewicz. Prawie wszyscy (prócz dwóch nagrodzonych) mieli najlepsze wyniki z egzaminu z jęz. rosyjskiego, który był do wyboru jako obcy. Prócz dyplomów uczniowie otrzymali karty podarunkowe *Atrask Vilnių* (Odkryj Wilno) – za każdą „setkę” po 100 EUR na poznanie miasta.

● 9 sierpnia Polka z Litwy, 17-letnia Dominika Baniewicz (Banevič), uczennica Gimnazjum im. św. JP II, zdobyła srebrny medal w zawodach breakdance na Olimpiadzie w Paryżu. Po powrocie wystąpiła na lotnisku, a w prezencie za medal otrzymała elektrycznego „Mercedesa Benz EQC 400”, który przekazał jej Czesław Okińczyc w imieniu społeczności golfowej Wilna i Wileńszczyzny.

● 6 września Janina Gieczewska w DKP obchodziła setne urodziny. Jubilatka przez 30 lat redagowała podręczniki dla uczniów polskich szkół w Wyd. Literatury Pedagogicznej, była zaangażowana m.in. w Zarządzie Miejskim ZPL, Fundacji Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła, Wileńskim Towarzystwie Dobroczynności, w l. 2003-2019 po swoim zmarłym mężu Romualdzie Gieczew-

skim objęła funkcje przewodniczącej Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców.

- 25 września przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie (ZHPnL) Alina Ewelina Kieżun została członkinią 16-osobowej Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP, powołanej przez marszałkinię Senatu RP Małgorzatę Kidawę-Błońską.

- 30 września Nagrodę św. Hieronima – Min. Kultury RL i Litewskiego Związku Tłumaczy Literatury, za najlepszy przekład z jęz. obcego odebrał współpracujący z Instytutem Polskim Vyturys Jarutis, który przełożył 6 książek Olgi Tokarczuk, w tym *Księgi Jakubowe*. Tłumaczył także Jerzego Pilcha, Wiesława Myśliwskiego i Czesława Miłosza. W 2019 odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi RP.

WYDAWNICTWA

- Wydawnictwo Encyklopedyczne Litewskiej Biblioteki Narodowej im. M. Mažvydasa wydało po litewsku *Pamiętniki Sybiraka* Edwarda Czapskiego (*Sibiriečio atsiminimai*, tł. Kazys Uscila, 2024, s.368), przenoszącą czytelnika do jednego z najbardziej skomplikowanych okresów w historii XIX-wiecznej Litwy, odzwierciedlającej losy arystokracji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, opór wobec reżimu rosyjskiego, wsparcie dla Powstania Styczniowego i represje, które nastąpiły po jego stłumieniu. Wydanie książki wsparł Instytut Polski w Wilnie. 3 września odbyła się jej prezentacja w Ratuszu Wileńskim.

- 9 września odbyła się premiera książki Litwa, ojczyzna moja autorstwa Tomasa Venclovy (na podstawie 2-tomowej *Lietuvos istorija visiems*, wyd. w Wilnie w latach 2018-2029; tł. Beata Kalęba, Międzynarodowe Centrum Kultury 2024, s.940), a 11 września promowano ją w MCK w Krakowie, z autorem rozmawiał prof. Jacek Purchla. Kolejne spotkanie odbyło się 24 września w Ambasadzie RL w Warszawie, które prowadził publicysta z „Polityki” Edwin Bendyk. Książka obejmuje dzieje Litwy od czasów przybycia tu praindoeuropejczyków do uzyskania niepodległości w 1990. Venclova pisze „na chłodno” m.in., gdy rozlicza przeszłość swego własnego ojca – Antanasa, który na przełomie lat 30/40.

umacniał wpływy sowieckie na Litwie, gdy pisze o konfliktach polsko-litewskich z perspektywy Wilna.

- *Litwa po litewsku* to książka Dominika Wilczewskiego (Wyd. Czarne 2024, s.432). W jej opisie czytamy: *Historia Litwy to nie tylko unia lubelska, wspólna walka o Grunwald, „Pan Tadeusz” oraz obowiązkowe zwiedzanie Ostrej Bramy i cmentarza na Rossie. Dominik Wilczewski snuje wciągającą opowieść o splocie przeszłości Litwy z jej współczesnością. Litwini wiele razy upadali, bywali pionkami w grze wielkich mocarstw – i znów powstawali, wiedzeni nadzieją na przetrwanie narodu, tożsamości, języka i kultury. Własnym wysiłkiem wyciągnęli swoje państwo z historycznego niebytu, zbudowali Litwę na własnych zasadach.*

- Ukazał się I tom monografii prof. Mirosława Jankowiaka pt. *Współczesne gwary białoruskie na Litwie. Tom pierwszy: Rejon orański / Šiuolaikinės baltarusių šnektos Lietuvoje. Pirmasis tomas: Varėnos rajonas* (Wyd. Instytut Języka Litewskiego – Lietuvių kalbos institutas, Vilnius 2024). Opracowanie otwiera cykl publikacji o gwarach białoruskich, funkcjonujących w granicach współczesnej Litwy – ten rejon był dotąd najmniej zbadanym obszarem z punktu widzenia funkcjonowania gwar białoruskich i północnokresowej polszczyzny. Znalazło się w nim także omówienie uwarunkowań historyczno-społecznych, słowniczek i fotografie z procesu realizacji badań.

- Książka Michała Jerzego Chromińskiego pt. *Żołnierze żelaznych szlaków w walce o Kresy Północno-Wschodnie w latach 1919-1920* (wyd. Stacja Muzeum 2023, s.254) jest hołdem oddanym tysiącom kolejarzy-żołnierzy, którzy często z narażeniem życia uczestniczyli w obronie odrodzonej Polski na jej północno-wschodnich rubieżach, przyczynili się do zwycięstwa nad bolszewikami. Bogato ilustrowana publikacja powstała w efekcie kwerend archiwalnych w ramach projektu popularyzatorsko-badawczego *Co kryją kolejowe archiwa rodzinne*, realizowanego w 2023 w ramach dofinansowania ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego (I.Sz.).

- Ukazała się książka autorstwa pracownika Muzeum Katyńskiego (w Muzeum Wojska Polskiego na Cytadeli Warszawskiej), dra Tomasza Szczepańskiego, pt. *Funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa RP zabici w zbrodni katyńskiej* (Wyd. Centralny

Zarząd Służby Więziennej, Warszawa 2024). Wśród ofiar byli też funkcjonariusze i pracownicy z Wileńszczyzny.

- Po polsku wydana została powieść Akviliny Cicienaitė pt. *Słownik języka angielskiego (Anglų kalbos žodynas*, tł. i posłowie – Agnieszka Rembiałkowska, Wyd. Marpress, Gdańsk 2024, w serii *Bałtyk*, s.270). Bohaterka Litwinka wyrusza z mężem Kanadyjczykiem w samochodową podróż w głąb Australii, podczas której układa swój prywatny słownik doświadczeń migrantki, miłości, podróży, utraty, tęsknoty za rodzinnym miastem, ale zachwyca się przyrodą – z przerażeniem, że ta umiera...

- W książce pt. *Z grząskiego błota – migawki z krainy deszczowców* ks. Jarosław Wiśniewski (Wyd. Biały Kruk 2024,) przedstawia 10-lecie swej misyjnej posługi (patrz m.in. *Do Papui-Nowej Gwinei*, „Znad Wilii” 69/2017, s.31-32) w Papui-Nowej Gwinei. 30 lat jego kapłaństwa wypełnia posługa misyjna: 10 lat w Rosji (od Rostowa nad Donem po Chabarowsk, Sachalin na Dalekim Wschodzie, z finałem zakończonym w 2002 wydaleniem misjonarza – jako *prozelity, który nie oddawał należytej czci rosyjskiej suwerenności*, po 5 lat na Ukrainie i w Uzbekistanie, a ostatnie 10 lat w Niezależnym Państwie Papui-Nowej Gwinei (zgodnie z oficjalną jego nazwą, faktycznie – jak zaznacza autor – *autonomią pod australijskim protektoratem*). Z papuaskich migawek można np. dowiedzieć się, że *rezygnuje się tam z tatuaży, które w Papui nie są już modne...* (L.D.).

- Ukazało się opracowanie pt. *Związek Polaków na Łotwie – 100 lat historii / Latvijas Poļu Savienība – 100 vēstures gadi* – po polsku i łotewsku, autorstwa Tomasza Otockiego (2024, s.230), będące kroniką stuletniej obecności polskiej w tym kraju.

ZW

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 19-21 września Romuald Mieczkowski uczestniczył w festiwalu „Poezja wpisana w miasto”, który odbywał się w Czechowicach-Dziedzicach, Bielsko-Białej i Libiążu na Podbeskidziu, zabierał także głos w panelach z okazji Roku Czesława Miłosa.

*Niekóre tematy i wydarzenia wzajemnie się przenikają i informacje mogą być odnotowane w różnych miejscach i działach kalendarium.



LISTEM, MAILEM, Z SIECI

RĘCE W SŁUŻBIE BOGU

28 lipca br. w parafii Zaśnięcia NMP w Ostrowiu Północnym odbyła się z udziałem licznych zebranych, w tym światohorców – prawosławnych pielgrzymów Świętej Góry Atos, trzecia plenerowa prezentacja wystawy fotograficznej Adama Matyszczyka pt. *Ręce w służbie Bogu*. Tym razem na probostwie ks. mitrata Aleksandra Klimuka, zaszczyconego przywilejem noszenia mitry, którego nie tylko ręce od 45. kapłańskich lat służą Bogu (z nieocenioną pomocą rąk matuszki Ludmiły), w tym od ponad 42 lat w trzech cerkwiach rozległej, puszczańskiej ostrowskiej parafii.

Adam Matyszczyk, od lat prowadzący medialną dokumentację prawosławnego dekanatu sokólskiego, przyznaje, że *pomysł na motyw przewodni dłoni pojawił się, jak to często bywa – przypadkiem. Podczas segregacji archiwum okazało się, iż sporo fotografii z życia społeczności prawosławnej Sokólszczyzny przedstawia zbliżenie dłoni, zarówno kapłanów podczas sprawowania nabożeństw, jak też wiernych – tak w cerkwi, jak i poza nią.*

W realizacji projektu nieocenioną pomoc wniósł ks. Piotr Hanczaruk, opracowując szatę graficzną, o. Pantelejmon (Karczewski) opracował i przygotował cytaty do poszczególnych prac. Całość pod swoje skrzydła wziął mecenas wystawy – jeden z sokólskich banków.

33 fotografie przedstawiają jedynie dłonie – bez towarzyszącej każdemu z nas otoczki społecznej, kulturowej czy materialnej. Dłonie każdy ma takie same, bez względu czy jest kapłanem, urzędnikiem czy rolnikiem, zamożny – czy nie, czy na co dzień mieszka w metropolii czy za oknem ma pola i lasy. Dłonie mogą służyć Bogu w różny sposób: przy ołtarzu, za kierownicą ciężarówki, przy biurku czy robiąc kolejny zasiew pól. Dłonie są motywem uniwersalnym i równie dobrze oddawać mogą służbę Bogu wiernych Cerkwi prawosławnej, ale też szerzej – wszystkich chrześcijan, dlatego wystawa adresowana jest do wszystkich, bez względu na wyznanie czy wiek.

Powyższe słowa Adama Matyszczyka wskazują na uniwersalny wymiar tego projektu kulturalno-integracyjnego, w prawosławnych parafiach dekanatu sokólskiego, na dynamicznym pograniczu państw, narodów, religii, kultur dawnej zachodniej Grodzieńszczyzny, z

ustaloną na początku XI wieku – po dziś dzień – przez misję św. Brunona z Kwerfurtu linią demarkacyjną chrześcijaństwa obrządku rzymskiego i greckiego.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

BAJKI Tatarskie

Z przyjemnością informuję, że wydaliśmy kolejny zbiór bajek tatarskich pt. *Złotowłosa Totambaj*. 28 opowieści w tłumaczeniu Musy i Daniela Czachorowskich na 120 stronach ozdobionych okładką, na której jest obrazek autorstwa Iryny Malinskiej, dolnośląskiej artystki, niegdyś z Podola, mieszkającej i kształcącej się m.in. na Krymie. Jej prace kilkakrotnie były prezentowane na okładkach „Przeglądu Tatarskiego”.

Informuję także o ukazaniu się *Tatarskich opowieści. W czasie i przestrzeni*. Ośmioro autorów z Tatarstanu, Inguszetii, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Polski, stron 272, a więc całkiem spora książka, blisko czterdzieści opowiadań o rozmaitej tematyce: od mocno etnicznych po fantastyczne, ze wstępem dr Julii Krajcarz.

Exemplarze książek dostępne są w Kancelarii NKM MZR w Białymstoku, ul. Piastowska 13F. Zainteresowanych prosimy o kontakt majlowo: biuro@mzr.pl lub telefonicznie: 48 605 612 137. W e-wersji są również w elektronicznej Bibliotece Tatarskiej: www.bibliotekatatarska.pl.

Musa Czachorowski, Wrocław

WOKÓŁ „ZNAD WILII”...

Z tej samej okazji, czyli przypadającego w roku 1879 jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego (Inesa Szulska, *145 lat temu. Mieszkańcy ziem historycznej Litwy Kraszewskiemu w jubileuszowym holdzie*, „Znad Wilii” 98, s.49-63) został wysłany pisarzowi tzw. *Adres lekarzy polskich*. Adres redagowali dr Henryk Dobrzycki, stronę artystyczną wykonał dr Józef Peszke, a podpisał go m.in. dr Witalis Piotr Wilczkowski. Kraków 30.09.1879 r.

Rafał Wilczkowski (fb)

Gdy oglądam te czarno-białe fotografie wybitnych instruktorów, którzy dla naszego harcerskiego ruchu stali się wzorem wychowawcy i obywatela (Maciej Żakiewicz, *Józef Grzesiak „Czarny” – wileńska tradycja harcerska w powojennym Gdańsku*, „Znad Wilii” 97-98), to

chcę powiedzieć, że miałem szczęście osobiście poznać i druhnę Oleńkę (Olga Drahonowska-Małkowska), i druha Grzesiaka „Czarnego”, a także druha „Orszę” (Stanisław Broniewski).

Krzysztof Krzyżanowski, Kraków (fb)

Aż wierzyć się nie chce, że to już 35 lat. Byłem (bywałem) w Wilnie, gdy pismo rodziło się. Gratuluję serdecznie – no i ten upór, i ta wytrwałość budzi podziw. Mam sporo pierwszych numerów. Gorąco pozdrawiam z Toronto. Lubelsko-torontoński „Wilniuk”!

Henryk Wójcik, Toronto

Gratuluję jubileuszu. Jednocześnie serdecznie życzę dalszych rocznic trwania wspaniałego kwartalnika. Z poważaniem

Prof. Grzegorz Pelczyński, Uniwersytet Wrocławski

...I WOKÓŁ „MAJA NAD WILIĄ”

„Majowi” w nowej odsłonie życzę poezji leczącej duszę, muzyki niosącej ukojenie, malarstwa cieszącego oko i ludzi rozumiejących potrzebę krzewienia Sztuki.

Elżbieta Frankiewicz, Warszawa

Serdecznie dziękuję za możliwość uczestniczenia w tak inspirującej imprezie. XXXI Międzynarodowy Festiwal „Maj nad Wilią” pozostanie w mojej pamięci, tak jak spotkani tam jego Uczestnicy i Organizatorzy. Życzę dalszych sukcesów i wytrwałości w rozwoju podjętych inicjatyw.

Wioletta Sieczkowska-Kos,

pra, pra, pra.... wnuczka Siekluckich z Ejszyszek, Nałęczów

Składamy wyrazy wdzięczności organizatorom XXXI Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” dla Pana Romualda Mieczkowskiego, dla Pani dr. Barbary Jundo-Kaliszewskiej oraz dla uczestników za hojne prezenty, 18 najnowszych książek, które polecamy dla czytelników. Takie wydarzenia na zawsze pozostają w pamięci.

Pracownicy Miejskiej Biblioteki w Ejszyszkach

NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Notariusz w Sokółce. W l. 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. W 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. W 2017 nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za działalność na rzecz społeczności polskiej na Litwie, kultywowanie wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Autor publikacji z zakresu prawa, opublikowanych m.in. w wydawnictwach wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Eligiusz Ryszard Dymowski – ur. 4 lipca 1965 w Sannikach. Franciszkanin, wykładowca teologii pastoralnej, poeta i krytyk literacki. Studiował w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie oraz na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W l. 1999-2005 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Prowincji w Krakowie-Bronowicach Wielkich, gdzie jest przełożonym i proboszczem. Członek m.in. Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów, Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Krakowskiego Oddziału SPP, Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC). Autor tomów poezji, publikacji z zakresu teologii i literatury. Wyróżniony nagrodą literacką „Świętokrzyskiego Gustawa” (2013), odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, Prix Littéraires Naji Naaman (Prix de Créativité) w Libanie, odznaką Prezydenta Krakowa „Honoris Gratia”.

Mieczysław Jackiewicz – ur. 26 marca 1931 w Bokszyzkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach m.in. w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Wilnie. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor wielu prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska*

Encyklopedia 1939-2005 (8 tomów), Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...; przewodników. Mieszka w Olsztynie.

Barbara Jundo-Kaliszewska – pochodząca z Ejszyszek politolożka, historyczka, popularyzatorka nauki. Związana z Wydziałem Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, którego jest absolwentką, gdzie w 2016 ukończyła studia doktoranckie. W 2021 ukończyła studia podyplomowe na kierunku Zarządzanie Zasobami Ludzkimi Wydziału Zarządzania UŁ. Na Litwie prowadzi program *Rozmowy w Mackiewiczówce* w TVP Wilno i *Gen Niepodległości* w Polska Press. Autorka książki *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie* (Łódź 2019) oraz scenariusza jubileuszowej wystawy *Polska-Litwa. Razem w imię wolności* z okazji 30. rocznicy restytucji niepodległości Litwy i 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” na zlecenie Historii Muzeum Polski oraz Ambasady RP w Wilnie. Współredaguje portal „Obserwator Międzynarodowy”. Należy do Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy.

Tamara Justycka – ur. 27 sierpnia 1946 w ob. Petersburgu, gdzie rodzice studiowali na uniwersytecie. W wieku trzech miesięcy przywieziona do Święcian, do matki ojca, gdzie po wczesnej śmierci obojga rodziców była wychowywana przez babcię. Po ukończeniu tam czterech klas szkoły polskiej uczyła się w Wileńskiej Szkole Średniej nr 11 (Gimnazjum im. A. Mickiewicza). Absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Fascynacja pracą dziennikarską w „Czerwonym Sztandarze” i badawczą w Centralnym Archiwum Państwa Litewskiego sprawiły, że po wyjściu na emeryturę kontynuuje oba te zajęcia. Od lat prowadzi poszukiwania dokumentów, dot. spokrewnionych rodzin z Wilna, Święcian, także na Litwie Kowieńskiej i Grodzieńszczyźnie, wykorzystując samodzielnie zdobytą, dotychczas niepublikowaną informację z dokumentów i obszernych zbiorów własnych. Autorka tomu poetyckiego pt. *Nastał czas na nowe drogi* (2024).

Herkus Kunčius – ur. w 1965. Prozaik, eseista, dramatopisarz. Pracował jako redaktor i krytyk sztuki w czasopismach „Krantas” i „Literatūra ir menas”. Autor ok. 30 książek prozą (powieści, zbiorów opowiadań i eseistyki), a także blisko 20 sztuk, librett i słuchowisk radiowych. Tłumaczony na języki angielski, duński, niemiecki, rosyjski, słoweński, szwedzki. W Polsce ukazało się sześć jego książek: miniatury prozą *Moja walka bambino* (2001); dwie powieści: *Litwin w Wilnie* (2014) i *Żelazna*

rękawica Stalina (2023); tom rozmów z Piotrem Kępińskim *Rozmowa Litwina z Polakiem* (2015) oraz dwa zbiory opowiadań: *Obrazki litewskie* (2019) oraz *Zdradzeni, wyklęci, oczernieni* (2024). Członek Zarządu Polsko-Litewskiego Forum Dialogu i Współpracy im. J. Giedroycia. W latach 2011-2015 był przewodniczącym litewskiego PEN Clubu. Laureat nagród literackich. W 2019 odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za zasługi w rozwijaniu polsko-litewskiej współpracy kulturalnej.

Tomasz Majewski – ur. 13 czerwca 1974 w Łodzi. Polski kulturoznawca i filmoznawca. Studiował w Instytucie Teorii Literatury, Teatru i Sztuk Audiowizualnych na Uniwersytecie Łódzkim. Profesor nadzwyczajny w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, wykładowca w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi oraz Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwero-wicza w Warszawie. Współpracuje z Centralnym Gabinetem Edukacji Filmowej, organizującym Ogólnopolską Konferencję Filmoznawczą w Radziejowicach. Autor książek *Dialektyczne feerie. Szkoła frankfurcka i kultura popularna* (nagroda „Literatury na świecie” w 2012) oraz *Siła kształtująca. Eseje o geście i świadectwie* (2018). Prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.

Zuzanna Mrozkowa – ur. 1972. Polonistka i bałtystka, tłumaczka literatury litewskiej. Przełożyła m.in. zbiór wywiadów *Słowa w ciemności. Rozmowy z dziećmi* Vandy Juknaitė (Wyd. Pedagogiczne ZNP, Kielce 2013); tomik wierszy *Jan Chrzyciel* Gintarasa Bleizgysa (Convivo, Warszawa 2019); powieść *Klara. Bande dessinée* Agnė Žagrakalytė (Warsztaty Kultury, Lublin 2022) oraz zbiór opowiadań *Zgardzeni, wyklęci, oczernieni* Herkusa Kunčiusa (Warsztaty Kultury, Lublin 2024). Jej przekłady poezji i artykuły były publikowane w polskiej prasie kulturalnej „Borussia”, „Dekada Literacka”, „Korespondencja z Ojcem”, „Literatura na Świecie”, „Pismo”, „Tygodnik Powszechny”, „Tekstualia”, „Twórczość”, „Zeszyty Literackie”. Laureatka nagrody festiwalu „Poezijos pavasaris” za przekład zbioru *Jan Chrzyciel* Mieszka w Warszawie.

Mariusz Jerzy Olbromski – ur. w 1955 Lubaczowie. Studiował na KUL i na Uniwersytecie Wrocławskim filologię klasyczną i polską. Debiutował w l. 80. w warszawskiej „Młodzieży Katolickiej”. W okresie PRL-u związany z opozycją polityczną. W l. 1987-1997 prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie; współorganizator m.in. Tygodni Kultury Chrześcijańskiej o tematyce lwowskiej, kresowej i niepodległo-

ściowej. Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” Ziemi Lubaczowskiej w 1989. Orędownik budowania porozumienia polsko-ukraińskiego, a zarazem ochrony polskiego dziedzictwa na terenie Ukrainy. Publikował m.in. w „Akcencie”, „Frazie”, „Toposie”, „Twórczości”. Bliska mu jest refleksja metafizyczna i religijna, co znalazło odzwierciedlenie w książce *Dwa skrzydła nadziei*, poświęconej wizycie Jana Pawła II w Lubaczowie i na Ukrainie. Kustoszu Muzeum Kresów w Lubaczowie, dyr. Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki w UW w Przemyślu, dyr. Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu, dyr. Muzeum Iwaszkiewiczów w Stawisku. Inicjator festiwali – Kultury Polskiej we Lwowie, Dni Franciszka Karpińskiego w Kołomyi oraz Iwanofrankiwsku (Stanisławowie), Dni Zbigniewa Herberta we Lwowie, Dialogu Dwoch Kultur. Uczestnik „Maja nad Wilią”. Uczestniczył nad utworzeniem Muzeum J. Słowackiego w Krzemieńcu, Muzeum A. Fredry w Rudkach oraz J. Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie, inicjator utworzenia Muzeum M. Reja w Żurawnie nad Dniestrem.

Bartosz Poloński – ur. w 1981 w Wilnie artysta, scenarzysta oraz twórca filmów wirtualnej rzeczywistości. Studiował w Polsce, a swoją karierę rozwijał również w Stanach Zjednoczonych. Jego prace koncentrują się na eksperymentalnych technologiach audiowizualnych, dążąc do tworzenia nowych sposobów doświadczenia opowieści. Swoją powieścią *Robczik* zadebiutował na Gdańskich Targach Książki w 2023. Przedstawia ona współczesne Wilno bez nostalgicznego zadośćczynienia stereotypom i ukazuje życie polskich licealistów z wileńskich blokowisk, posługujących się unikalnym językiem, będącym mieszanką polskiego, litewskiego, rusycyzmów i anglicyzmów.

Maciej Żakiewicz – ur. w 1961. Filozof i historyk, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel w gdyńskim liceum, autor prac naukowych i popularnonaukowych. Za ważną uważa pracę przy grobie astronoma Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku (1986). Wydał m.in. *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947* (Gdańsk 1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Oszmiański” Czesława Jankowskiego* (2001), *Gdańsk 1945 – Kronika wojennej burzy* (2002, 2008, 2011), *Gdańsk Ewangelicki* (2018). Propaguje spuściznę literacką swojego ojca, Zbigniewa Żakiewicza. Mieszka w Gdańsku.

BIBLIOTEKA ZNAW WILII



Tomasz Snarski, *Zmuty*, Biblioteka Znad Wilii 12 (dalej: BZW), Młode wiersze 3, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-12-5, s.48

To trzecia książka poetycka autora z Gdańska o wileńskich korzeniach. W tomiku znalazło się 38 wierszy, w tym jeden w tłumaczeniu na język litewski, wykonanym przez Birutę Jonuškaitė. Inspiracje do ich powstania mają źródła w różnych krajach. Wydanie książki było możliwe dzięki wsparciu wielu osób indywidualnych, głównie naszych przyjaciół i sympatyków.



Romuald Mieczkowski, *Mój barbarzyńca – wybór wierszy*, BZW 11, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-14-9, s.48, 18 tablic z fotografiami
Nie przywiązywałem uwagi do własnych rzonnic, ale kiedy przekroczyłem pewną granicę wieku, sprzyjającą zastanowieniu się nad własnym dorobkiem poetyckim, pomyślałem sobie, żeby wydać wybór wierszy – takich, które lubili miłośnicy poezji, które z jakichś powodów przetrwały w pamięci i jakoś zaznaczyły się w mojej twórczości – napisał autor. W ten sposób powstał zbiór, składający się ze 110 wierszy, pisanych od lat 70.



Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, BZW 10, Wilno 2020, ISBN 978-9986-532-12-5, s.140, 87 fotografii

Liryczno-dokumentalna opowieść o dawnej wsi, mocno związanej z Wilnem, która stała się jego dzielnicą. Opowieść o rodzinie autora, o mieszkańcach osady i nieodłącznym Wilnie. Dedykowana *mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym*, napisana z humorem, o wartkiej akcji, utrzymana w kolorystyce wileńskim, skierowana do szerokiego ogółu czytelników.



Maciej Mieczkowski, *Na zakręcie. Ukraina u progu zmian*, Biblioteka Znad Wilii 9, Wilno 2019. ISBN 978-9986-532-11-8. s.152 i dodatkowo 72 strony kolorowych zdjęć

Jest to zapis pobytu autora w kraju, będącym „na zakręcie” historii. Są to reportaże i zapiski, jakie drukowane były w „Znad Wilii” – w nowej redakcji. Dotyczą one spraw, którymi żyła Ukraina w l. 2014-2018, życia codziennego, mentalności, stosunków ukraińsko-polskich i ukraińsko-litewskich. Autor wykonał tysiące zdjęć w różnych miastach i okolicznościach, część z nich wykorzystał w książce, co wymownie ilustruje i dopełnia całość.



Tomas Tamošiūnas, *Piwo z Aniołem Stróżem*, BZW 8, Młode Wiersze 2, Wilno 2018. ISBN s.36

W duszy pozostaję twórcą, dla którego po studiach i pracy socjalnej szukanie wyrazu artystycznego jest codziennością; poezja i sztuka są tak mocno powiązane ze sobą, że jedno bez drugiego nie daloby rady istnieć – przynajmniej młody poeta wileński Tomas Tamošiūnas. Tomik, będący wyróżnieniem konkursowym podczas XXV Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” i w konkursie naszego czasopisma „Polacy Wielu Kultur”.



Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, BZW 7, Wilno 2018, ISBN 978-9986-532-09-5, s.76

Nie jesteśmy sami, żyjemy wśród innych ludzi, w najprzeróżniejszych kontekstach i scenariuszach, jakie nam pisze los, pomiędzy różnymi sytuacjami i sprawami. Wszystko jest pomiędzy. I wiersze powstawały pomiędzy. Pomiędzy Wilnem a Warszawą, pomiędzy smutkiem a radością, pomiędzy szukaniem a odnajdywaniem. 66 wierszy w czterech rozdziałach.



Zenowiusz Ponarski, *Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłosza*, BZW 6, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196

Drukowana w odcinkach w „Znad Wilii” opowieść o „dziwnym krewnym” noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym z terenów WKL. Z nutką mistycyzmu i tego, co przemienięto.



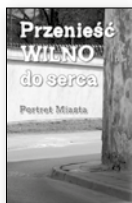
Tomasz Snarski, *Werblista*, BZW 5, Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40

W wierszach autor – jako też prawnik z zawodu – w wielowarstwowej przestrzeni szuka odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Są to historie z puentą, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, piękno naszego świata.



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, BZW 4, Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s.160

5 rozdziałów: *Canaletto maluję Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne oraz Dwa miody*, 134 wiersze. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości, pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i poza Polską.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Opracował Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s.160

Wiersze 50 autorów – Polaków oraz Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina, Czecha tworzą współczesny „portret Miasta”. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski, Sławomir Worotyński.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s.88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s.120

Literatura, dotycząca Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRL, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości opisywała wojenną gehennę i łagry. A co się działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych. To próba przypomnienia o nas.

Ostatnie książki do nabycia w niektórych księgarniach:

Dom Kultury Polskiej, „Elephas” – w Wilnie;

Księgarnia XXI Wieku Domu Spotkań z Historią i Księgarnia Naukowa im. Aleksandra Prusa – w Warszawie.

Można je zamówić, w tym starsze wydawnictwa pocztą e-mail:

znadwilii@wp.pl, tel. 48 508 764 030

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery

Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka. Gedimino pr. 51, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna w Kownie – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų g.2, Kowno ♦ Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g.3, Wilno ♦ Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66 ♦ Biblioteka Raczyńskich, Plac Wolności 19, Poznań ♦ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5.

Część numerów posiadają

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Wilnie – Vilniaus apskrities Adomo Mickevičiaus viešoji biblioteka. Trakų g.10, Wilno ♦ Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno ♦ Biblioteki polskich ośrodków kultury i gimnazjów w Wilnie oraz na Wileńszczyźnie Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków ♦ Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Koszykowa 26/28 ♦ Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, ul. Wiktorska 10, Warszawa ♦ Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14A ♦ Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Jurija Gagarina 13, Archiwum Emigracji w Toruniu, ul. Gagarina 13 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ul. Idziego Radziszewskiego 11 ♦ Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, Fryderyka Chopina 27 ♦ Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław ♦ Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny ♦ Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30 ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, ul. Ratajczaka 38/40, Poznań ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku, Targ Rakowy 5/6 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2 ♦ Biblioteka Kancelarii Premiera Rady Ministrów w Warszawie* Biblioteka Sejmowa w Warszawie, ul. Wiejska 4/6/8 ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi, ul. Gdańska 100/102 ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13 ♦ Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach ♦ Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica ♦ Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice ♦ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin ♦ Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42 ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13 ♦ Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4 ♦ Miejska Biblioteka Publiczna im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów ♦ Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl ♦ Biblioteka Miejska w Grudziądzu, ul. Legionów 28, Grudziądz.

W innych krajach

Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton ♦ Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale ♦ Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library ♦ Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn ♦ Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg ♦ Uniwersytet Łotewski – Latvijas Universitāte, Raiņa bulvāris, Rīga ♦ Národní knihovna ČR – Slovanská knihovna, Oddělení Doplňování Fondu, Klementinum 190, Praha ♦ Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu.

Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

Adres rejestracji redakcji i wydawcy: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius
Adres do korespondencji na Litwie: Palevičiaus g. 15, LT-11235 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. +48 508 764 030

E-mail: znadwilii@wp.pl

www.facebook.com/znadwilii; www.facebook.com/majnadwilia
www.znadwiliwilno.lt/kwartalnik-znad-wilii

Druk: Drukarnia „Efekt” Piotrowski sp.j., 04-937 Warszawa, ul. Podkowy 99C
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 400 egzemplarzy

Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej obecności, z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 15,68 EUR, w Polsce – 120 zł,
w krajach Europy – 44 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 56 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia,
wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.